Cena egz. 20 groszy. Nakład 38000 egzemplarzy. Dziś 28 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „SPORT POMORSKI“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17 w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agencjach 2.75 zł. miesięcznie, 8.25 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.11 zł. miesięcznie, 9.33 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 5.00 zł., do Gdańska 4.00 guld., do Niemiec 4.00 mk., do Francji i Ameryki 7.50 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 83. | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 8 kwietnia 1928 r. | Rok XXII.

Tradycyjnym zwyczajem
składamy
Czytelnikom i Korespondentom naszym
życzenia

WESOŁEGO
ALLELUJA!

Rozum i uczucie.

Dwa czynniki odrodzenia narodu.

Cudu Zmartwychwstania Zbawiciela rozumem zgłębić, nauką wytłumaczyć nie sposób. „Mędrca szkiełko i oko” nie sięga tam, gdzie wola Boża obala przyrodzony porządek rzeczy, aby człowiek poznał wszechmoc Boga. Przestaje działać rozum, a w grę wchodzi uczucie. To uczucie, które jest **wiarą**, gdy źródło swoje ma w nauce Kościoła.

Oba te czynniki, rozum i uczucie, w święto Zmartwychwstania Pańskiego w dziwnej z sobą są zgodzie. Rozum potwierdza to, w co wierzymy uczuciem wiedzeni. Dzieje Kościoła Chrystusowego niezliczonemi faktami przemawiają do rozumu naszego i w wierze nas utwierdzają.

Na nic złość szatańska, na nic wysiłki wrogów Kościoła, których zawsze były i są miljony. Nieśmiertelna dusza ludzka nie da się ściągnąć z wyżyn, na których ją wola Boża postawiła. Nawet oficjalna bezbożność bolszewicka, sprowadzająca wszystkie zagadnienia do „kwestji żołądka”, nie jest w stanie zniweczyć w człowieku pierwiastków z woli Boga w nim utajonych. A jeśli się złym mocom udaje na chwilę zatrzeć i stłumić te pierwiastki, to bunt prędzej czy później wybuchnąć musi.

* * *

Jak cud Zmartwychwstania Pańskiego, tak również cud zmartwychwstania narodu polskiego do własnego życia państwowego przemawia do uczucia naszego właśnie tą swoją cudownością. Wbrew spekulacjom rozumowym, wiek przeszło wierzyliśmy, że z grobu niewoli do życia powstaniemy. I wiara ta nas nie zawiodła. Zawiodła nas natomiast wiara w odrodzenie moralne narodu. To, czegośmy przy ostatnich wyborach byli świadkami, mogłoby poderwać w nas wiarę w przyszłość i posłannictwo narodu polskiego. **Jawni wrogowie idei Chrystusowej** na okopach polskich liczne zatknęli sztandary i gotują się do walki z tą ideą. Czynią to narazie skrycie i podstępnie, aby nie obrazić uczuć religijnych ludu polskiego i nie pobudzić go do buntu. Jeżeli wierzymy, że wiara jest najsilniejszą ostoją narodu, że to ona szczęśliwie wywiodła go z mroków niewoli, tedy rozum nakazuje nam przeciwstawić się z całą siłą tej fali, która w tę ostoję bije.

Wielkanoc, dzień Zmartwychwstania Pańskiego, niech pobudzi do rozwagi wszystkich prawych synów Polski, aby dążyli do odrodzenia narodu przez ideę Chrystusową!

* * *

Wielkanoc! Jakże uroczyście brzmi to słowo, jak podniosłe myśli rodzi w sercach naszych! Wielka Noc, w czasie której dokonał się wielki cud Zmartwychwstania, rozbudza w nas dziwne uczucie nadziei i radości.

Przyroda cała w pąkach nowobudzącego się życia zestraja się z sercami naszemi w hymn uwielbienia dla Stwórcy. Natura stroi się w odświętne szaty, odradza się i zmartwychwstaje z zimowego uśpienia.

Od lat kilku, od czasu, kiedy Ojczyzna nasza zmartwychwstała po stuletniej niewoli, kiedy cud odrodzenia, który nam się lata wstecz niedoścignionem marzeniem wydawał, stał się rzeczywistością. Święto Zmartwychstania tem droższem stało się dla nas, tem żywiej do uczuć naszych przemawia.

Ze Zmartwychwstaniem Chrystusa symbolicznie kojarzy się z martwych Polski powstanie. Wieszcze i poeci nasi, przejęci duchem Mesjanizmu, wierzyli w szczególną rolę Polski i Jej światowe posłannictwo, wpajali w nas ufność, że przyjść musi ten wielki dzień zwycięstwa dobra nad złem, dzień Zmartwychwstania.

I przyszedł! Przyszedł ten dzień, w którego nadejście wierzyć nie śmieliśmy nieledwie! Przyszedł okupiony wprawdzie krwią ofiarną synów i braci naszych, łzami wdów i sierót. Ale krew ta ofiarna nie poszła na marne. Zmartwychwstała cudem wolności!

Jak Chrystus Pan Krwią Swą przenajświętszą okupił zmartwychwstanie dusz naszych, tak męczeńska krew Nieznanego Żołnierza polskiego zmyła winy ojców, do nowego nas życia powołując.

W dniu tym, pomni na krew za nas wylaną, złóżmy sobie w sercach uroczyste przyrzeczenie **walki z wadami naszemi narodowemi.** Niechaj święto pokoju i radości, która balsamem ukojnym na dusze nasze spływa, wniesie do serc wszystkich pojednanie i dobrą wolę. Niech to Święto Zmartwychwstania rozbudzi w nas nadzieję w lepsze jutro, skieruje umysły na drogę zgody i wspólnej wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny!

Zaleski będzie konferował z Mussolinim.

Warszawa, 6. 4. (Pat.) P. min. spraw zagr. August Zaleski wraz z małżonką odjechał dziś o godz. 14.25 do Wenecji. P. ministra żegnali na dworcu poseł rumuński Davila, włoski charge d' affaires Sapuppa, oraz attaché wojsk. poselstwa włoskiego i francuskiego charge d' affaires Crypier, austrjackiego charge d' affaires Wollgruber, szef protokółu dyplomatycznego Przeździecki, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagr., komisarz rządu i inni. W podróży do Włoch towarzyszy p. ministrowi sekretarz polityczny Szumlakowski.

Warszawa, 7. 4. (Tel. wł.) Wczoraj przed wyjazdem do Włoch minister Zaleski udzielił dziennikarzom wywiadu o celu jego podróży. Poza odpoczynkiem tygodniowym, który mieści się w programie podróży, minister Zaleski zawiąże osobisty kontakt z premjerem włoskim Mussolinim, z którym wymieni poglądy na wszystkie aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej.

Warszawa, 7. 4. (Tel. wł.) Sfery polityczne w Berlinie zestawiają wiadomość o podróży ministra Zaleskiego do Rzymu z doniesieniem o poufnem spotkaniu Bethlena z Mussolinim oraz o zjeździe Kemala Paszy z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu w Smokowcu.

Wiedeń, 6. 4. (Pat.) Według doniesień dzienników z Budapesztu, premjer hr. Bethlen wyjechał incognito do Wenecji, gdzie spędzi święta. Urzędowo zaprzeczają pogłoskom, o planowanem spotkaniu się jego z Mussolinim w Medjolanie.

Bałaganienie się Sejmu.

Nadzieja na poprawę obyczajów parlamentarnych.

Warszawa, 7. 4. (tel. wł.) „Robotnik“ przynosi wywiad z wicemarszałkiem Sejmu prezesem klubu Wyzwolenia Janem Woźnickim, w sprawie oceny wyniku kilkudniowej sesji parlamentarnej. Czytamy tam m. i.: Wybór marszałka Sejmu i okoliczności towarzyszące temu wyborowi, ukonstytuowanie się Sejmu bez udziału najliczniejszego ugrupowania poselskiego, popierającego w dodatku rząd, dziś praca rzeczowa, a jutro obstrukcja tegoż ugrupowania, przypominają najgorsze obyczaje sejmów poprzednich i świadczą o tem, że nowi ludzie nic nowego do parlamentu naszego nie wnieśli. Pod koniec wywiadu Woźnicki dodał, iż wierzy, że wszyscy po zastanowieniu znajdą w sobie dość dobrej woli, by doprowadzić do zmiany obyczajów parlamentarnych na korzyść i zapoczątkują na tej podstawie nową erę pracy państwowej.

Panna, która kłamie i kradnie.

Warszawa, 7. 4. (tel. wł.) Wdrożone śledztwo w sprawie Haliny Hoppen-Walentynowiczównej, o której wczoraj donieśliśmy, że ostrzegała posła sowieckiego w Warszawie przed mającym nastąpić zamachem, ujawniło, że jest to **osoba o bujnej fantazji** i że jest ona dobrze znana policji wileńskiej z różnych zmyślonych enuncjacji. Przypuszczenie zamachu na posła sowieckiego odrzucono jako bezpodstawne.

Panna Hoppen-Walentynowiczówna jest jedną z nieślubnych córek księżnej litewskiej Zagiełłównej, dobrze ongiś znanej w wesołym światku Wilna. Wychowawczyni Walentynowiczównej w dzień po wyjeździe jej do Warszawy, zameldowała policji, iż zginęły jej z domu platery i samowar. Rzeczy te prawdopodobnie przywłaszczyła sobie jej wychowanica.

Warszawa, 6. 4. (Pat.) Komisarz Rządu na m. stoł. Warszawę, wystąpił z wnioskiem do prokuratora, o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej redaktora czasopisma „Kurjera Czerwoneg“ za podanie świadomie kłamliwej i alarmującej wiadomości w tytułowym artykule: „Zamach na posła sowieckiego w Warszawie“.

Napastnicy z Rozbarku już wypuszczeni z więzienia.

Nowy protest ludności polskiej. — Nawet Szwajcarja niezadowolona ze stanowiska Colondera.

Bytom, 7. 4. (Tel. wł.) Sędzia śledczy zwolnił wszystkich aresztowanych z powodu dokonanej przez nich napadu na wieczornicę polską w Rozbarku (Bytom). Ponoć brak podstaw do dalszego więzienia aresztowancyh. (!) — Co więc znaczy zapewnienie rejencji opolskiej, że napastników surowo się ukarze?

Bytom, 7. 4. (Tel. wł.) Przeszło 30 polskich organizacyj oświatowych na Śląsku Opolskim uchwaliło protest przeciw terorowi bojówek niemieckich.

Genewa, 7. 4. (Tel. wł.) Do Sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła skarga Związku Polaków na Śląsku Opolskim wyliczająca wypadki teroru niemieckiego i wzywająca Ligę do wzięcia mniejszości polskiej pod opiekę. Skarga ta wywołała w prasie genewskiej wielkie wrażenie. **Ogólne zdziwienie wywołuje stanowisko Calondera,** który cieszy się w Szwajcarji, jako były prezydent republiki wielkiem poważaniem.

Rola mocarstwowa Polski.

Warszawa, 3 kwietnia.

Przebywając co pewien czas zagranicą w środowisku prasy, nie trudno spostrzec tę **zmianę głęboką, jaka dokonała się** w psychice Europy w stosunku do Polski. Kiedy kilka lat temu na skutek propagandy niemieckiej w pojęciu wielu byliśmy państwem, nad którem wisiał znak zapytania (Saisonstaat), państwem, które na giełdzie międzynarodowej notowano po Bułgarji i Grecji, państwem, które z tego tylko było znane, że było stałym klijentem Ligi Narodów, to — dziś Polska w pojęciu zarówno tej prasy zagranicznej, jak i oświeconego ogółu jest państwem, **z którem należy się liczyć i które** wśród innych państw Europy zajmuje **wybitne stanowisko. Trzydziestomiljonowy naród polski dziś powoli wysuwa się na arenę światowej polityki i zajmuje przysługujące mu miejsce wśród mocarstw świata.**

Przewrót na korzyść Polski w opinji zagranicznej stale i systematycznie dokonywa się, wbrew wrogiej nam propagandzie. Powstaje pytanie, czy **świadomość mocarstwowej roli Polski,** czy zrozumienie dróg historycznych Polski **tkwi w umysłach polskich,** w szerokich kołach ogółu polskiego?

Można już dziś śmiało stwierdzić, że poczucie własnej godności i wartości państwowej coraz bardziej zakorzenia się w społeczeństwie polskiem. Polska polityka zagraniczna, która jeszcze kilka lat temu była rozbieżna, na tle której toczyły się walki pomiędzy poszczególnemi partjami, — dziś **nie wywołuje różnic** i jest **wspólna** wszystkim stronnictwom polskim. Dyplomacja nasza, świadoma coraz bardziej roli Polski, staje się aktywną i przedsiębiorczą.

To wszystko jednak wypływa raczej z podświadomości naszej, z instynktu narodowego. W naszej literaturze naukowo - politycznej brak syntezy dziejów Polski, którąby wyjaśniła: jakie były i są **czynniki siły** narodu polskiego, jakie **drogi** prowadziły Polskę ku **potędze,** w jakim kierunku szła i iść powinna w przyszłości nasza **ekspansja narodowo - państwowa,** a jakich dróg należy unikać, by nie stoczyć się w przepaść.

Życie każe już dziś decydować opinji narodowej, **w jakim kierunku ma pójść** nasza polityka mocarstwowa. Rysuje się ona na tle całości dziejów narodu polskiego, które wyżłobiły historyczne drogi Polski.

Polska położona na rubieży cywilizacji zachodniej i wschodniej ma możność **ekspansji albo na zachód, albo na wschód.** Były okresy naszej historji, gdyśmy walczyli o stanowisko nasze w świecie cywilizacji zachodniej. W walce tej głównym współzawodnikiem naszym były **Niemcy,** czy to jako Cesarstwo czy jako Zakon krzyżacki. A przedmiotem walki było przedewszystkiem **wybrzeże bałtyckie.** Walcząc z Niemcami, staraliśmy się im sprostać, stać się naprawdę europejskim narodem i państwem, mieć na zachodzie przyjaciół, zdobyć jaknajwiększe uznanie wśród narodów **łacińskiej** kultury.

I były okresy, w których ekspansja Polski szła wyłącznie na wschód. Te okresy **zapatrzenia się na wschód** były **jednocześnie okresami orjentalizacji i upadku całej naszej cywilizacji.**

Droga zatem naszej dziejowej przyszłości — **to droga ekspansji na północo-zachód, walki o Bałtyk, czynnego udziału w sprawach zachodnio - europejskich.**

Z tego płynie konsekwencja: musimy być **zachodnio - europejskim narodem i państwem.** Dziś droga historyczna Polski jest ta sama, po jakiej szła Polska ku potędze i świetności za **Jagiellonów,** gdy ustalała swą pozycję na Bałtyku, walczyła z Cesarstwem o **prymat** w Europie środkowej, kształciła swą myśl polityczną na literaturze **odrodzenia,** zacieśniała swe stosunki cywilizacyjne z zachodem, zespalała szlachtę litewską i ruską z narodem polskim.

Zmieniły się prawne warunki bytu narodów, ich stosunki gospodarcze i materjalne ich siły. Ale nie zmieniła się **pozycja geograficzna Polski** na granicy cywilizacji zachodniej i wschodniej. I nie zmieniły się podstawy psychiczne, czynniki siły i słabości Polski.

Świadomość historycznej drogi Polski i jej mocarstwowej roli musi przeniknąć całe społeczeństwo polskie.

Ks. Zygmunt Kaczyński.

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 7. 4. (Tel. wł.) „Gazeta Warszawska" pisze, że posłowie z jedynki otrzymali nakaz przeprowadzenia intensywnej pracy organizacyjnej. Mają więc w czasie świąt urządzić cały szereg wieców i zebrań w swoich okręgach. Powiatowe komitety wyborcze mają być zmienione na sekretarjaty powiatowe, te zaś zajmą się organizacją nowych kół „Be-be" w kraju. W związku z tą akcją krążą pogłoski, że Bebe nie wierząc w długotrwałość Sejmu, przygotowuje się do nowych wyborów.

Bożyszcze sowieckie gnije.

Potemkinowskie sceny przed sarkofagiem Lenina.

Warszawa, 7. 4. (Tel. wł.) Pismo ryskie „Siewodnia" pisze o kłopotach rządu sowieckiego w związku ze zniekształceniem twarzy i ciała zabalsamowanego dyktatora Lenina. W kołach zbliżonych do Polinternu utrzymują, że powstał zamiar spalenia zwłok Lenina w krematorjum. Tymczasem jednak coraz większe tłumy zalegają Krasną Płoszczat i w ogonku defilują przed szklanym sarkofagiem, umyślnie bardzo źle oświetlonym, a żołnierz z karabinem popędza zwiedzających, aby nie mogli przyjrzeć się dokładnie zniekształconej mumji.

Tajemniczy cel pobytu min. Koehlera w Rzymie.

Rzym, 6. 4. (Pat.) Według obiegających tu pogłosek, przebywa w Rzymie od kilku dni niemiecki minister finansów Koehler. Dotychczas nie nawiązał on kontaktu z żadną oficjalną osobistością włoską. Przypuszczają, że min. Koehler przybył do Rzymu z powodów religijnych. Jest on, jak wiadomo, w stronnictwie centrum katolickiego.

Spotkanie Stresemann — Litwinow.

Berlin, 6. 4. (Pat.) „Deutsche Tageszeitung" stwierdza, że wczorajsze rozmowy między min. Stresemannem a Litwinowem, dotyczyły nietylko kwestji aresztowanych inżynierów, ale także sprawy konferencji rozbrojeniowej.

(Przez swe projekty „rozbrojeniowe" Niemcy i bolszewicy chcieliby, jak wiadomo, zblufować i okpić świat. — Red.)

Wszechsłowiański zjazd śpiewaków w Pradze.

5000 śpiewaków czeskich, polskich, łużyckich, jugosłowiańskich, rosyjskich i ukraińskich.

Praga, 7. 4. (Tel. wł.) W muzykalnej stolicy Czechosłowacji zostaje dziś otwarty wielki, wszechsłowiański zjazd śpiewaczy, w którym bierze udział 5 000 śpiewaków z Czechosłowacji, Polski i innych krajów słowiańskich. Zjazd potrwa do 15 bm. Polskę reprezentują 150 śpiewaków z Poznania oraz delegacje z Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Mycie nóg w Madrycie.

Madryt, 6. 4. (Pat.) Odbyła się tu z wielką okazałością tradycyjna uroczystość kościelna mycia nóg. Wspaniały pochód przeszedł galerję pałacu królewskiego, poczem w obecności członków rodziny królewskiej, członków rządu, korpusu dyplomatycznego, oraz dworu, król i królowa umyli nogi 12 żebrakom i 12 żebraczkom.

Czy nowe ustępstwo Francji wobec Niemiec?

Za opróżnienie Nadrenji odszkodowanie pieniężne?

Wiedeń, 6. 4. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z niemieckich kół dyplomatycznych, że przed niejakim czasem agent reparacyjny Parker Gilbert zawiadomił ministra spraw zagranicznych Rzeszy Stresemanna, iż dąży on do międzynarodowego uregulowania długów i że ideę tę przedłoży do dyskusji poszczególnym państwom. Prawdopodobnie zachęcano Poincarego ze strony Anglji do przedstawienia swoich poglądów. Poincare przyznał się w zasadzie do idei omawianej w Stuart, wedle których Niemcy mają wzamian **za opróżnienie Nadrenji przyznać Francji świadczenia finansowe.** Koła niemieckie sądzą, że jest to bardzo możliwem, iż Francja opróżni Nadrenję jeszcze przed upływem roku bieżącego, ponieważ Niemcy są skłonni wogóle do świadczeń finansowych tylko w tym wypadku, jeżeli opróżnienie Nadrenji nastąpi jeszcze w tym roku (?).

Układy z Litwą.

Warszawa, 6. 4. (Pat.) Dla rokowań z Litwą, które rozpoczęły się dnia 30 marca br., sporządzono z polskiej strony projekt międzypaństwowej konwencji kolejowej, mający stanowić prawne podstawy wzajemnej polsko-litewskiej komunikacji kolejowej. Narazie przewiduje się z naszej strony dla celów komunikacji cztery graniczne punkty przejściowe. Dla unormowania technicznych szczegółów wykonywania służby na stacjach i kilku szlakach granicznych ułożony został przez polskie ministerstwo komunikacji uzupełniający konwencję projekt wzoru dla umów granicznych. Ponadto został przygotowany projekt układu, normującego komunikację pasażerską i towarową oraz wymianę wagonów. W przygotowaniu są również przepisy dla rozrachunków kolejowych.

Pożyczka świąteczna dla urzędników

Warszawa, 7. 4. (tel. wł.) Urzędnicy państwowi otrzymali wczoraj zaliczkę świąteczną. Wysokość tej zaliczki waha się od 30 do 100 zł., zależnie od stopnia służbowego. Zaliczka ta potrącona będzie w czterech ratach miesięcznych.

Duch Bismarcka u bolszewików.

Pismo sowieckie „Sierp", które ukazuje się w języku polskim w Kijowie, omawia w jednym z ostatnich swych artykułów wstępnych sprawę przesiedlenia obywateli sowieckich narodowości polskiej z Ukrainy na Syberję. Pismo stwierdza, iż sowiecka „reforma rolna" nie spowodowała zmiany w stosunkach panujących na wsi polskiej na Ukrainie: ludność polska do dziś dnia odczuwa brak ziemi, którego władze sowieckie nie są w możności zaspokoić. Powody tego położenia pomija pismo milczeniem, zaznaczając jedynie iż „podział gruntów pańskich" nie stworzył warunków lepszych od tych, które istniały przed rewolucją. Wobec tego zachodzi konieczność przesiedlenia części polskiej ludności rolniczej z Podola i Wołynia do innych miejscowości państwa sowieckiego. W ostatnich latach odbywało się przesiedlanie włościan polskich na Chersońszczyznę, i do okręgu Melitopolskiego. Obecnie jednak uznały władze sowieckie, iż należy rozpocząć przesiedlenie Polaków na Syberję i Daleki Wschód gdzie jak twierdzi „Sierp" znaleść można miejscowości o „warunkach przyrodniczych, dość podobnych do wołyńskich i podolskich".

Nie ulega wątpliwości, iż w tem zamierzonem przesiedleniu ludności polskiej z Ukrainy na Syberję pierwszą rolę odgrywają względy polityczne. Przejąwszy się duchem hakatyzmu niemieckiego, bolszewicy chcą osłabić żywioł polski na sąsiadującej z Rzplitą Polską Ukrainie.

Zamierzenia te wywołają w tamtejszej ludności polskiej niewątpliwie te same nastroje, jakie wywołała swego czasu eksterminacyjna i polakożercza polityka Bismarcka. (e-b).

Fruwanie pod niebo...

Istnieje w Warszawie „Związek pjonierów kolonjalnych", założony w lutym bieżącego roku, jako sekcja autonomiczna „Ligi morskiej i rzecznej". Za cel ma to zrzeszenie zdobycie dla „narodu polskiego terenów zamorskich pod nieskrępowaną ekspansję". Sama stylizacja ostatnich dwóch słów najistotniejszych, nie dość przejrzysta. Co to „nieskrępowana ekspansja"? Wyczuwa się jakieś owinięcie w bawełnę myśli zamaskowanej... Zapewne chodzi o zdobycie kolonji i objęcie ich w wyłączne posiadanie. Na czele przedsięwzięcia, mierzącego w górę, stanął p. Kazimierz Głuchowski, prezes zarządu towarzystw, b. konsul polski w Paranie. Znak życia o sobie dali „pjonierzy" za pomocą urządzenia 26 marca odczytu pt. „Angola jako polski teren osadniczy". Wszystko w porządku. Wolno każdemu obywatelowi zdobywać dla sztandaru polskiego posiadłości na całym świecie, byle się zdobyć dały, byle nie przypominały darowizny Niderlandów z poręki Zagłoby...

Zastanawiającem jednak jest, że prelekcja odbyła się w sali konferencyjnej ministerstwa przemysłu i handlu przy udziale licznej nawet garstki rozmaitych ciekawskich, a także i oficerów niższych i wyższych. Krótko i węzłowato: p. Głuchowski zachwalał Angolę, jako idealną przestrzeń dla naszego wychodźtwa rolnego, jako ziemię plantacji kawy, kakao, bawełny, palm oleistych kukurydzy fasoli i tzw. zbóż twardyh...

Na płaskowyżach Benguelli i Huilli ma być ponad 30 000 kil. kw., podatnych pod osadnictwo białych, a więc dla pomieszczenia i wyżywienia 300 000 głów ludności rolniczej. Są drogi, koleje, porty. „Pjonierzy", już tak dalece zakrzątani są ową afrykańską myślą, że w propagandowej, ilustrowanej ulotce zapewniają, że przyszłej emigracji polskiej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, gdyż od północy graniczy Angola z posiadłościami francuskiemi i belgijskiemi, od wschodu i południa z Rhodesją i dawną południowo-niemiecką kolonją, będącą obecnie mandatem Unji południowo-afrykańskiej. Rajem wabiącym są w dodatku pola djamentowe i miedź!...

Wszystko to dobre i zacne. Jakoś w dziesięć lat po złączeniu rozerwanych części Polski, zaczyna się zjawiać coraz więcej zbawców, którzy statecznie i głęboko przemyśliwają, jakby naszych kmiotków wyprawić za oceany ku pomnożeniu czci i chwały Ojczyzny. Już dziś aż dwa towarzystwa (p. Warchałowskiego i spółki i hr. A Dzieduszyckiego), zdobyły w Limie od rządu peruwiańskiego koncesje na olbrzymich obszarach i zamierzają na nich rozmieścić naszą bezrolną biedotę wśród dziewiczych puszcz i przepastnych okolic. Teraz wysuwa się znowu tropikalną Angolę, zapewniając, że środkowa i południowa wyżyna nie ma ani malarji, ani śpiączki, natomiast (o to mniejsza) grasują w niej choroby skórne i moskity...

I to nie przeszkadza...

Trzeba przyznać, że między filarami owej gorączki emigracyjnej są dwa kierunki: jeden uzbrojony w pewne kombinacje zysków finansowych, drugi raczej opancerzony w ideowość, raczej dogmatyzm teoretyczny, tak łatwo wbijający się w nasze mózgi. „Pjonierzy" należą niewątpliwie do tego odcienia i gdyby poprzestali na stwierdzeniu, które zaznaczyli w ulotce, że Angola, kolonja portugalska, pozostaje w rękach państwa, które jako „kontrahent" przedstawia korzystne momenty polityczne, możnaby nad ich inicjatywą pokiwać głową lub nie, przyklasnąć czy milczeć, jednakże uszanować niewątpliwie dobrą wolę.

Aliści wyższe kombinacje kryją się za pozornie spokojną imprezą. Ludzie zaczynają sobie na ucho szeptać dziwy, wyłaniają się jakieś cudactwa, istne wyprawy Argonautów!... Zacni marzyciele marzą o odhandlowaniu Angoli od Portugalczyków, oczywiście drogą pieniężną, za porządne sumy. W ten sposób Polska nabyłaby przestrzeń trzy razy większą od jej obszaru geograficznego! Biało-czerwona bandera powiałaby w porcie Lobito, roznosząc po dalekich morzach dźwięk imienia polskiego. Mmniejsza o to, skąd wziąć sumy, mniejsza , czy nasze Bartki i Kaśki nadają się do tego właśnie osadnictwa, mniejsza o kłopoty domowe i budownictwo państwa niemal w pierwszej jeszcze fazie, nieokiełznana fantazja naszych Kolumbów, spuszczona z wodzy, bałamuci opinję publiczną. Mówi się już nawet o innym sposobie uzyskania Angoli nie bardzo kosztownym. Wszystko to jednak wesołe historje, przypominające manję zdobywania cenności przy gawędzie kawiarnianej. Zapomina się jednak ustawicznie, że dużo obcych bawi u nas, że nie jesteśmy w nieprzeniknionem zamczysku, że paplaniny, w gruncie rzeczy ucieszne, mogą się zwrócić przeciw nam niespodziewanie. Czas być poważnym!

Pan Głuchowski podobno wspomniał w czasie odczytu, że gdyby Maurycy August Beniowsky, zdobywca Madagaskaru, miał za sobą wolną Polskę, z pewnością zatknęłby jej sztandar na czarnoziemie dalekiej wyspy. Beniowsky nie był Polakiem, tylko Słowakiem czy Węgrem z dziedzicznej wioski Werbowa na Śpiżu, a że walczył w konfederacji barskiej, to raczej z żyłki awanturniczej, niż z innego powodu. Następnie, zginął od kul francuskich w 1786, zatem przed drugim jeszcze rozbiorem i mógł wywieszać ile mu się chciało chorągwi... Nasi zamorscy konkwistadorowie nie troszczą się wiele o historję, wolą raczej pieścić się snem o wielkości... Na to jedna rada: załatwić naprzód wśród własnych progów tysiące odłogiem leżących spraw, zanim popłyniecie do Lobito!.. Danja z tradycjami kolonjalnemi sprzedała podczas wielkiej wojny swoje Indje Zachodnie Stanom Zjednoczonym, wyrzekła się prześlicznej wyspy St. Thomas i dwóch innych, poczem zacierała ręce z radości z powodu wyzbycia się kłopotu. Możeby i u nas poczekać trochę z braniem na plecy, choćby w fantazji, ciężaru, zanim przygniecione garbem dotychczasowym nie wyprostują się...

Warszawa, w kwietniu.

W. K.

Dr. Mieczysław Jarosławski (35

Tajemniczy chemik.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— Wyjazd do Nicei na miesiąc... fiut...! I znów dalej ta męka! A może? Przecież to auto Aleksego... 171.237. A zresztą, może tak lepiej...

Marie dziwnie rozrzewnionym wzrokiem patrzyła na kozetkę, na której przed chwilą jeszcze widziała Pretowicza. Potem automatycznym jakimś, powolnym krokiem przeszła do przedpokoju i naraz ruchem gwałtownym spadła w fałdy pozostawionego palta.

Zdawało się, że Marie spazmatycznie łkała.

VI.

Auto — W. 171.237.

Auto przewijało się szybko wśród ożywionych ulic, unosząc tracącego znów przytomność Pretowicza, który ostatnim wysiłkiem starał się rozewrzeć drzwiczki i bronić się przed porywającą go mocą.

Głowa komisarza urastała do potwornych rozmiarów wypełniających całkowicie zamknięte szczelnie pudło karetki samochodowej.

Zdawało mu się chwilami, że wali nią rozpaczliwie o szyby, tłucze się o ramy drzwiczek i spada znów gdzieś w miękkość poduszek, zagrzebuje się w nich i przestaje istnieć.

Wizje roześmianych i ironicznych twarzy, to znów przesuwających się jak chińskie cienie postaci o zamglonych obliczach, prześladowały Pretowicza nieustępliwą napastliwością jakichś pytań, czy szyderstw, tyradami jakichś zagmatwanych przemówień i kalejdoskopowym ruchem barw, kształtów i ugrupowań.

Chwilami jednak Pretowicz jakby sobie zdawał sprawę, co się z nim dzieje, wtedy ramiona jego odrywały się od bezwolnego tułowia i spadały na szyby, ale zdawało mu się znów, że wali w pustkę tylko, i że te ramiona ciskają się niby śmigi jakiegoś zwarjowanego, paralitycznego wiatraka i odpadają naraz ruchem odśrodkowym od kadłuba.

Widział je jak obce jakieś i dalekie leżały bezwolnie niedosięgalne unieruchomione.

Rozwierał szeroko oczy i patrzył przed siebie.

Wyrastała przed nim ciemna sylwetka szofera, podnosiła się z miejsca, olbrzymiała i cofała się ku niemu, aż znów przytłaczała ogromem jakiejś niewolącej siły i rozkładała w bezruchu na poduszkach wnętrza samochodowego.

Znów się porywał.

Teraz poprzez szyby zaglądały do środka twarze ludzkie — dziesiątki, setki twarzy cisnęły się, biegły, zmieniały jedne drugiemi, a pośród nich przypadały do szyby rozjarzone latarnie, wystawy sklepowe, migocące blaskiem elektrycznym szyldy, czerwone kule przystanków tramwajowych i wielkie, obleśne ślepia samochodów.

Uświadamiał sobie, że jedzie, że mija go ruch uliczny i sama nieruchoma ulica, a kiedy się ruszył i chciał się bronić przed tą nawałą niesamowitych wrażeń — zapadał znów w nicość...

Obrazy powtarzały się w niezmiernej kolejności, a on tracił świadomość i znów się budził.

Męcząca walka ciskała nim jak rozchełbotana moc fali ciska korkiem zawartym w nieustępliwem szkle butelki unoszonej miotem bałwanów.

Jakaś siła szydercza żonglerowała jego wolą, podniecając ją do odruchów i unicestwiając przy najmniejszym wysiłku.

W pewnej chwili zapadł się całkowicie w ciemnię.

Porywający ruch naprzód ustał. Słyszał tylko jak warczał motor.

Pretowicz, jakąś już zwierzęcą wprost zerwaną nagle w nim rozpaczliwą mocą cisnął się na szybę i gryzł ją zębami i dławił nosem, policzkami i czołem.

Naraz zdało mu się na mgnienie oka, że przez tę nieustępliwą zagrodę widzi wpatrującą się w niego twarz z pod daszka stalowego kasku.

Twarz policjanta! — przemknął słaby refleks kłębiącej się w porywającym nurcie myśli.

Samochód drgnął i skoczył naprzód.

Pretowicz bezwolnie leżał na poduszkach...

Auto mknęło ze wzrastającą szybkością...

Czuł potem jak wynoszono go, słyszał zgrzyt klucza we drzwiach, słyszał krok ludzi niosących go po schodach... Potem złożono go na otomanie.

W pokoju poruszali się ludzie. Nie mógł ich ani policzyć, ani rozróżnić.

Zdawało mu się tylko, że jeden z nich siadł u jego wezgłowia i ruchem pieczołowitym ustawicznie mu coś podsuwał pod nos.

Pretowicz opędzał się niemrawym odruchem, ale ciężyła mu głowa i opadała na poduszkę.

Kiedy opiekuńcza postać odchodziła, rozwierał oczy...

Wtedy przysuwały się doń ściany oświetlone żółtawym, pełgającym blaskiem, krzywiły się pokracznie, załamywały w skośne trójkąty, obsuwały się na niego i przechodziły poprzez jego ciało jak mgła. A poza nim wyrastały nowe i znów groziły runięciem nań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z kraju.

Bankowiec wiedeński przywiózł nam w prezencie fałszywe akcje.

We Lwowie funkcjonarjusze izby skarbowej udali się do jednego z największych hoteli lwowskich, przeprowadzając rewizję u znajdującego się tam bogatego bankowca z Wiednia. Rezultaty rewizji były sensacyjne. Znaleziono ogromną ilość fałszywych akcyj oraz nieostemplowanych losów, których sprzedaż w Polsce jest niedozwolona.

Ograbił handlarza z 1500 dolarów.

We Lwowie dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na handlarza walut Józefa Neuwelta w jednym z domów przy ulicy Marji Śnieżnej na schodach. Napadu dokonał osobnik, który wyrwał Neuweltowi teczkę, zawierającą około 1500 dolarów. Napastnik zdołał zbiec.

Upił się i wpadł do studni.

Mieszkaniec m. Broku, pow. Ostrów-Mazowieckiego, Stanisław Rokicki, będąc w stanie nietrzeźwym, wpadł do studni i utonął.

Wiatr halny powalił wspaniały smrek.

Szalejący w dniach ostatnich w Tatrach wiatr halny połamał lub powyrywał z korzeniami wiele, nawet starych drzew. M. in. powalony został przez wiatr jeden z najstarszych smreków w Tatrach w Dolinie Cichej. Ilość lat tego smreku nie udało się dokładnie określić, pewne jednak jest, iż sięga lat 500. Pień jego mogło odbjąć z trudem 3 ch ludzi, wziąwszy się za ręce. Ten wspaniały okaz został powalony przez wiatr m. in. dlatego, że w wielu miejscach uległ próchnieniu.

Nowy dworzec kolejowy.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie w dniach najbliższych uruchomi nowo-wybudowany dworzec kolejowy w Delatynie, który dotychczas nie posiadał dworca kolejowego. Dworzec bowiem w czasie wojny został doszczętnie zniszczony i musiano się dotychczas zadawiniać małym barakiem kolejowym.

Morderstwa i napady rabunkowe bez końca.

Dwaj nieznani złoczyńcy usiłowali włamać się do komory gospodarza Bałdy w gminie Obroszyn (Małopolska Wschodnia). Gdy na podejrzany szmer 19-letni syn Bałdy, Mikołaj, wyszedł z mieszkania, jeden ze złodziei strzelił do niego z karabinu, raniąc go ciężko w brzuch. W stanie groźnym przewieziono Mikołaja Bałdę do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie niebawem zmarł.

Fałszywa książeczka oszczędnościowa.

Z Białegostoku donoszą: W urzędzie pocztowym w Porzeczu zatrzymano mieszkańców Wilna Jana Czarneckiego i Ludwika Cichonia, którzy usiłowali podjąć pieniądze na zasadzie fałszywej książeczki oszczędnościowej P. K. O. i sfałszowanego dowodu osobistego na nazwisko Ludwika Rufa. Ustalono, że w ostatnim tygodniu podjęli oni na podstawie fałszywych książeczek łącznie 700 zł. w urzędach pocztowych w Sokółce, Kuźnicy, Dąbrowie i Różanymstoku. Rewizja ujawniła w walizie, znalezionej przy zatrzymanych powie'acz, przybory do fałszowania dokumentów, sfałszowane dowody i podrobioną książeczkę oszczędnościową.

Wysoka kara za przemytnictwo.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpatrzył sprawę olbrzymiej afery przemytniczej, wykrytej w listopadzie r. ub. przez policję która w mieszkaniu kupca Woźnicy w Koziegłowach znalazła wielki transport futer i jedwabi przemyconych z Niemiec. Woźnica przemycał towary łącznie z niejakim Libermanem, z Częstochowy. Sąd skazał oskarżonych na karę pieniężną w sumie 13 2?4 zł każdego z zamianą na 662 dni aresztu w razie nieściągalności. Towar oczywiście uległ konfiskacie.

Zapowiedź wszechpolskiego zjazdu kół śpiewaczych we Lwowie.

We Lwowie odbył się doroczny zjazd delegatów małopolskich towarzystw śpiewaczych i muzycznych. Zjazd uchwalił wezwać wszystkie istniejące na terenie Rzplitej towarzystwa do rozpoczęcia intesywnej pracy na polu propagandy pieśni i muzyki ojczystej oraz zwrócić się do miarodajnych czynników, by istniejące chóry i zespoły muzyczne wspierano moralnie i materjalnie, a w tych zaś osiedlach, gdzie towarzystw podobnych niema, by je zakładano. W roku bieżącym jako w 10 tą rocznicę obrony Lwowa i kresów wschodnich urządza związek wspólny zjazd wszystkich towarzystw muzycznych i śpiewaczych we Lwowie w listopadzie rb.

Dźwig rozdarł robotnikowi brzuch.

Wstrząsający wypadek zdarzył się podczas pracy w płuczce rudy na kopalni Szarlej Biały w Brzezinach. Robotnik Fabstein porwany został przez dźwignię, która rozdarła mu brzuch. Nieszczęśliwy zmarł po kilku godzinach strasznych męczarni.

Świętokradztwo w Białostockiem.

W kościele św. Wacława w Wołkowysku nieznani sprawcy dokonali kradzieży pieniędzy ze skarbonek. Wysokość skradzionej sumy nie została ustalona. Dochodzenia dotąd nie doprowadziły do wykrycia sprawców świętokradztwa.

Rozłam między socjalistami śląskimi.

Stary wódz socjaldemokracji śląskiej, Józef Biniszkiewicz, został przez naczelne władze partji pozbawiony wszelkich urzędów i przy niedawnych wyborach nie umieszczono go na liście kandydatów. Na tem tle doszło do rozłamu w łonie śląskiej P.P.S., gdyż Biniszkiewicz zaczął od 1 bm. wydawać własny organ, narazie jako tygodnik pt. „Robotnik Śląski", a na ub. niedzielę zwołał do Katowic zebranie swych zwolenników, na którem przy udziale 123 delegatów z 35 miejscowości G. Śląska założono „Niezależną Śląską Partję Socjalistyczną" z Biniszkiewiczem jako prezesem na czele.

Dawniejszy organ Biniszkiewicza, założona przezeń „Gazeta Robotnicza", którą partja odebrała Biniszkiewiczowi, zarzuca dotychczasowemu przywódcy socjalistów śląskich, że pracował ze szkodą dla partji i na partji się wzbogacił, gdyż oprócz nowozbudowanej willi w Katowicach posiada znaczną gotówkę, jak 35.000 zł., zahipotekowanych w Mysłowicach, 13.000 zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego i 8.000 dolarów u prywatnych dłużników.

Pominąwszy prywatne jego sprawy majątkowe, nie można jednak p. Biniszkiewiczowi odmówić pewnych zasług, poniesionych w długich latach pracy dla polskości G. Śląska, gdyż gdyby nie on i założona przezeń „Gazeta Robotnicza", socjaliści śląscy oddawna byliby ugrzęźli w szeregach socjalizmu niemieckiego. Przypomnieć też warto, że Biniszkiewicz był swego czasu przy boku Korfantego rządowym polskim wicekomisarzem plebiscytowym dla Śląska.

Aleksy Pająk.

Zamach samobójczy artystki filmowej.

Jedna z artystek filmowych, biorących udział w wyświetlaniu filmu z życia górnośląskiego, Grita Gral, popełniła w atelier filmowem zamach samobójczy, rzucając się z galerji II go piętra. Artystka przebiła sobie podbródek i złamała nogę w dwóch miejcach, co zmusi ją do pozostawania w łóżku przez kilka miesięcy. Wypadek ten nie wpłynie na wykończenie filmu, gdyż niemal wszystkie sceny, w których występuje p. Gral, zostały już nakręcone.

Od wesołego towarzystwa w otchłań śmierci.

Samobójstwo defraudanta z obawy przed aresztowaniem.

Ub. wtorku w nocy do sali restauracyjnej w hotelu Savoy w Łodzi wszedł w towarzystwie 26-letni Czesław Chmielecki, poszukiwany przez policję za sprzeniewierzenie weksli na sumę 750 zł. na szkodę niejakiego Domagalskiego. Chmielecki, który po defraudacji zbiegł do Częstochowy, wrócił do Łodzi, gdzie spędzał czas na wesołych zabawach.

Zupełnie przypadkowo znajdował się w tym momencie na sali poszkodowany Domagalski, który po kilkunastu minutach sprowadził na salę policję. Na widok wchodzących policjantów Chmielecki wstał szybko od stolika, udał się na korytarz hotelowy i celnym strzałem pozbawił się życia. Kula rewolwerowa rozłupała mu czaszkę, powodując natychmiastową śmierć.

Rokowania polsko-niemieckie



przypominają bardzo węża morskiego.

Ponura tragedja arcyks. Rudolfa w nowem oświetleniu.

Tajemnica nocy 30-go stycznia 1889 na zamku w Mayerlingu doznała teraz nowego oświetlenia. Mianowicie dyplomata francuski M. Paléologue opublikował obecnie w Revue des Deux Mondes wspomnienia związane z ponurą tragedją domu habsburskiego. Paléologue często rozmawiał z wdową po Napoleonie III, która znała szczegóły sprawy, trzymanej aż po dziś dzień w tajemnicy od zamordowanej swego czasu cesarzowej Elżbiety austrjackiej. Ponieważ chodziło o przestrzeganie dyskrecji, Paléologue dopiero po śmierci ekscesarzowej Eugenji przystąpić mógł do ogłoszenia powierzonych mu relacyj.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że arcyksiążę Rudolf zastrzelił w zamku Mayerling kochankę swą, baronównę Vetserę. Paléologue jednak stanowczo zaprzecza wersji, jakoby tragedja ta miała miejsce po wielkiej orgji. Arcyksiążę żył w bardzo nieszczęśliwym związku małżeńskim z księżniczką Stefanją, córką króla belgijskiego Leopolda II i utrzymywał stosunki miłosne z Vetserą. Cesarz Franciszek Józef zażądał kategorycznie zerwania z kochanką, grożąc wydziedziczeniem. Arcyksiążę przyrzekł, że usłucha monarchy, prosił jednak o zezwolenie na pożegnanie się z ukochaną kobietą. Cesarz na to odpowiedział:

— Dobrze, ale na przyszłość ani razu już nie wolno ci zobaczyć się z nią. Mam twoje słowo honoru!

Arcyksiążę wyjechał wtedy do zameczku Mayerling, gdzie oczekiwali go, obok Marji Vetsery, książę Filip koburski i hr Hoyos. Po kolacji, której przebieg był bardzo spokojny, śpiewał pewien stangret piosenki tyrolskie. Wkrótce potem udano się na spoczynek; arcyksiążę z Vetserą do jednego skrzydła pałacu, pozostali goście do swoich pokoi w drugiem skrzydle. Nazajutrz miano wyruszyć wczesnym rankiem na polowanie.

Skoro arcyksiążę i Vetsera byli sami, nieszczęśliwy kochanek zdał sprawę ze słów cesarza. Vetsera wcale nie była tem zaskoczona, godząc się widocznie z losem, powiedziała tylko:

— I ja mam tobie coś do zakomunikowania: Jestem w innym stanie!

Po spędzeniu szeregu godzin w największej depresji przyszli kochankowie do przekonania, że jedno bez drugiego żyć nie może. Postanowili razem skończyć. Celnym strzałem w serce zadał wtedy arcyksiążę śmierć ukochanej Marji, rozebrał ją, złożył na łóżku i przybrał drogie mu zwłoki w czerwone róże. Napisał następnie do swej matki długi, serdeczny list, rozpoczynający się od słów:

— Matko! Nie mam już prawa do życia. Zabiłem Marję...

Nad ranem arcyksiążę popełnił samobójstwo. Gdy kamerdyner przyszedł go budzić, zastał już zimnego trupa. Zawołał wtedy księcia Filipa i hr. Hoyosa, którzy spiesznie zawiadomili cesarza. Franciszek Józef zażądał od nich bezwzględnego milczenia, tak, że tajemnicza sprawa dopiero teraz doczekała się rozwiązania i położyła kres dotychczasowym mniej lub więcej prawdopodobnym domniemaniom.

Tajemnicę swą zabrał do grobu.

Praga. W niedzielę zmarł w Użgordzie dyrektor lasów państwowych na Rusi podkarpackiej, 71-letni Franciszek Vodiczka, który był jednym z ostatnich świadków zagadkowego zabójstwa arcyksięcia Rudolfa w Mayerlingu. Vodiczka do śmierci nie zdradził tajemnicy.

Morderstwo dla 500 złotych.

Z Częstochowy donoszą:

Na wieśniaka Ludwika Olesiewicza, zam. we wsi Huta Blachownia, napadł niewykryty dotychczas bandyta. Zraniwszy swą ofiarę śmiertelnie w głowę dwoma kulami rewolwerowemi, obrabował ją z całej gotówki w sumie 500 zł. Ohydny morderca zbiegł.

Znak czasu.

Przyszli filozofowie kanadyjscy nie wyrzekają się uciech ziemskich. — Strajk 2.000 studentów jako środek w walce o prawo do dancingu.

Pisma kanadyjskie przynoszą niełada sensację, o której może Ben Akiba nie mógłby powiedzieć, że się już kiedyś przydarzyła. Otóż studenci Queens-Uniwersytetu w Kingston od dwu tygodni strajkują, a żądania, które pragną przeforsować, obracają się około prawa uczęszczania w zabawach i dancingach.

Szał tańca widocznie ogarnął studenterję knigstońską do tego stopnia, że władze uniwersyteckie zabroniły akademikom tańczyć w lokalach publicznych. Trzech słuchaczy wydziału filozoficznego, uznających snać system hedonistyczny (t. j. system zalecający „używania" życia), przekroczyło odnośny zakaz. Rektor zwolnił ich niezwłocznie z zakładu.

Zawrzało w umysłach rozbawionych, rozkapryszonych słuchaczy. Szczególnie studentki podniosły gwałt — rzekomo w imię solidarności koleżeńskiej, więcej jednak może z oburzenia, że zakaz bywania na dancingach był wydany serjo. Proklamowano strajk. Dwu studentów na znak protestu upiło się i awanturowało w jednym z najlepszych lokali; wydalono ich również z uniwersytetu.

Wtedy wybuchł strajk na dobre. Studenci urządzili wielki wiec, na którym uchwalono rezolucję domagającą się skasowania obu wyroków; ponadto słuchacze i słuchaczki domagają się dymisji rektora i dwóch profesorów.

Dotąd strajk trwa.

Piękność niezawsze przynosi szczęście.

Urodziwa tancerka w ręku tajemniczego nieznajomego.

Nielada sensację wywołał w Warszawie napad na piękną tancerkę Wisię Bacciarelli, występującą od kilku tygodni w resturacji „Pod Wiechą“. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zdołał nieznany bandyta zamiaru swego wykonać. Domniemany handlarz żywym towarem przywchycony jednakże nie został. Szczegóły zajścia są następujące:

Panna Bacciarelli zaangażowana została telefonicznie przez nieznanego jej osobnika. Miała wystąpić jednorazowo na pewnym wieczorku prywatnym. Wraz ze zleceniodawcą udała się tancerka, nie znając jeszcze dokładnie Warszawy, na ulicę Żelazną. Zachowanie się towarzysza, eleganckiego pana o rysach wyraźnie semickich, było niezwykłe gdyż idąc nerwowo, bezustannie rozglądał się dokoła. Wreszcie powiedział:

— Już zaraz będziemy na miejscu — chwileczkę.

Stanęli przed domem, do którego rzekomo zdążali. Nieznajomy spojrzał w nieoświecone okna.

— Już się pewnie skończyło — rzekł cichym głosem, potem gwizdnął przeraźliwie na palcach, i żelazną ręką uchwycił dziewczynę za ramię.

— Milcz, bo cię zabiję — syknął jej w ucho, przeszywając ją wściekłem spojrzeniem.

Przerażona dziewczyna poczęła rozpaczliwie wyrywać się ze szponów napastnika. On ciągnął ją w kierunku pustej zupełnie ul. Ogrodowej.

Krzyki tancerki o pomoc na szczęście usłyszeli robotnicy, zajęci przy naprawie szyn tramwajowych. Na widok nadbiegających ludzi nieznajomy rzucił się do ucieczki i znikł w mrokach nocy. Robotnicy zaopiekowali się napadniętą, która z przerażenia osunęła się na chodnik, i odesłali ją taksówką do domu.

Krwawa walka z bandytami na ulicach Warszawy.

Jeden posterunkowy ciężko postrzelony. — Zbrodniarze zbiegli.

Policja warszawska stoczyła ub. nocy krwawą walkę z dwoma groźnymi bandytami, którzy postrzeliwszy ciężko jednego posterunkowego, zdołali umknąć dzięki ciemności nocy.

Otóż dwaj policjanci: posterunkowy Józef Morawski i st wywiadowca Tadeusz Truszkowski ujrzeli na ulicy Radzymińskiej dwóch mężczyzn, których zachowanie wydawało się urzędnikom podejrzane. Na widok munduru policyjnego bowiem osobnicy ci nasunęli czapki na oczy i pochylili głowy. Policjanci poznali ich jednak mimo tej ostrożności. Jeden z nich bowiem był zbiegłym z pociągu bandytą Bolesławem Lękiem, drugi poszukiwanym przez sąd Aleksandrem Toczkiem.

Na wezwanie urzędników: Ręce do góry! bandyta Toczek odskoczył w tył i z rewolweru strzelił dwukrotnie. Chybił. Nastąpiła gonitwa oraz kilkakrotna wymiana strzałów. Ścigający policjanci gwizdkami alarmowali okoliczne posterunki. Nadbiegła pomoc w postaci dwu dalszych posterunkowych.

Toczek skierował wtedy lufę w nowych swych wrogów i celnym strzałem ugodził ciężko w pierś poster. Marciniaka. Dzielny policjant zwalił się na ziemię. I gonitwa rozpoczęła się od nowa. W końcu urzędnikom zabrakło już naboi i bandyci pod płaszczem ciemnej nocy umknęli. Marciniak dogorywa w szpitalu.

Tygodniowy przegląd polityki zagranicznej.

Wielki tydzień postu odbił się również w polityce zagranicznej. Gdyby nie konferencja polsko - litewska w Królewcu, nie miałby dziennikarz żadnych faktów do zanotowania. Pobyt min. Zaleskiego i korespondencje oraz konferencje z Waldemarasem przytem cała atmosfera moralna, nastroje wrogie opinji i prasy niemieckiej uczyniły z owego wyjazdu prawdziwą podróż pokutną dla min. Zaleskiego. Ale czegoż to już Polacy nie robili; walczyli „za waszą i za naszą wolność“; więc i teraz znoszą cierpliwie takie lub inne przykrości „dla Polski i dla Europy“. Zwycięstwo nad sobą jest ponoć największem zwycięstwem.

Przyjaciele sowieccy Berlina nie wypuścili aresztowanych inżynierów niemieckich, o co bardzo spokojnie i grzecznie nadal upomina się prasa niemiecka.

Niezmiennie również trwa kampanja oszczercza Berlina przeciw Polsce; na razie porzucono sprawę osiedlania, natomiast codzień wałkuje się sprawę Śląska, gdzie odbywają się protesty ludności przeciw tak Prusakom drogiemu Calonderowi.

Zawiedli się Prusacy w nadziei, że pogłębi się rozdźwięk między Mussolinim a Watykanem.

Natomiast odżyły ich nadzieje, że Francja zgodzi się na obniżenie sum reparacyjnych. I na ten temat pojawiają się nagle artykuły w prasie berlińskiej, świadcząc o nowej akcji, jaką zamierza wszcząć dyplomacja niemiecka.

Akcje poprzedziły publikacje „naukowe“, jak Wojtińsky'ego dzieło statystyczne o finansach państw.

Spór o reparacje nie uciszy się; posłuży on raczej do stałych rozważań nad zagadnieniem moralności w polityce. Przez sto lat ubiegłych politycy czołowi reakcyjnych państw z Bismarckiem na czele wykluczali pojęcie moralności ze swych działań a powodzenie zdawało się potwierdzać ich politykę.

Klęska państw centralnych nie przekonała wodzów polityki niemieckiej o błędnych drogach Bismarcka; nawet przeciwnie zaraza objęła także katolickie centrum i socjaldemokrację, które dawniej potępiały politykę Bismarcka.

Im dłużej i zacięciej oficjalne Niemcy broniły się przed moralną odpowiedzialnością za wybuch wielkiej wojny, tem szersze kręgi obejmuje zagadnienie moralności w polityce. Mnożą się zatargi na tem tle z każdym dniem. Świadczyć zdaje się to o tem, że idea moralna zatryumfuje znów i że nastąpi okres braterstwa wśród ludów.

A. P. B.

Cytaty ilustrowane.



Och, jakżeż byłoby na ziemie,
Gdyby nie mężów dzielne plemię!
(Wężyk).

O. Oleś. **Z ukraińskiego.**

Astry.

Astry północą rozkwitły w sadzie,
W ros perły strojne u skroni.
Senne czekają na złote zorze,
Na życie w blaskach i woni. —

Główki ich roją barwy tęczowe
Baśń im o wiecznej marzy się wiośnie,
Gdzie nie mrą w złotych mgłach kwiaty...

Tak śniły astry, — lecz ranek mroczny
Sny kwietne zmroził. U skroni
Ściął perły rosy... I wietrzyk tylko
Zaszlochał cicho w ustroni.

I martwe astry rankiem jesiennym
Główki zwiesiły ku ziemi
A gdy umarły, w blasku promiennym
Słońce zabłysło nad niemi!

(Przeł. z ukraińskiego D. Królikowski).

Feljeton świąteczny.

(Sprawiedliwość ogólna. — Detale w porządku chronologicznym. — Pogoń za uciekającym rajem. — Zmartwychwstanie — a odrodzenie. — Przykłady praktyczne. — Dzisiejsza kobieta rajska).

Wszystko naraz — pociecha z odkupienia świata, kawałek ciepłego słońca, zawieszenie broni na terenie sejmoworządowym i te czarodziejskie zapachy, co nie tyle rodzą się dla nosa, ile dla żołądka. Komuniści mogą być zadowoleni, boć, co wymieniłem, to rzeczywiście stanowi społeczną wspólnotę, i żaden endek, żaden żubr nie ograniczy swobody w używaniu onych świątecznych rozkoszy.

Zatem ogólnie podział dóbr niebieskich i ziemskich i sprawiedliwy i szczodry. Detalicznie — rozumie się — inaczej. Zobaczmy jednak, dlaczego inaczej.

Na początku światowego istnienia był raj w pojęciu każdej partji; był król Adam i królowa Ewa, a zarazem ideał socjalistyczny tj. golizna na każdem polu, począwszy od ubrania i pieniędzy, skończywszy na ustawie rolnej i kwestji robotniczej, która wówczas mogła się zwać rajskiem lenistwem. Po grzechu nastąpiło wywłaszczenie i pogoń za utraconem szczęściem. Wysila się Ewa na ostatni krzyk mody i wprowadza liść figowy, Kain wprowadza pałką samosąd nad bratem, Sodoma i Gomora tworzy kabarety, twórcy wieży Babel pragną zdobyć górny eter wyżej, niż sięgają orły, Noe buduje (i to bez składek społecznych) pierwszą łódź — narazie — nadwodną, a skoro to się udało, wyprawia ucztę z wina, z której zrodził się — jak wiadomo — ironiczny śmiech Chama, czyli satyra na złe obyczaje. W dalszym ciągu mnóstwo innych wynalazków; coraz to nowy postęp, nowe zdobycze kultury. Już chytremu Jakóbowi śni się drabiniasta antena radjowa, on też kuglarskim sposobem z miski soczewicy stworzył sobie prawo do pierworodztwa, a synowie jego wprowadzają handel żywym towarem, sprzedając Józefa, który znów wynalazł w Egipcie paskarstwo.

A potem — im bliżej naszych dziejów, tem bardziej znane ulepszenia stosunków światowych; zdobycze ludzkiego pomysłu tak wielkie, że Salomon uchodzi za wszechmądrość, Krezus mieni się najszczęśliwszym, władcy świata chełpią się być bogami.

I byłoby może dobrze na świecie, gdyby nie zazdrość. Mało jej było dóbr wspólnych: wody, światła, ciepła, powietrza; chcieli mieć to, co i szczęśliwsi: ziemię, pieniądze, uciechy życowe. Stąd niezadowolenie, walki społeczne, gwałty i wołanie o mesjasza.

Przyszedł i zabili Go, albowiem zawiódł ludzi; nie dał pieniędzy, nie wprowadził ustawy rolnej, nie kazał zabijać tyranów, jeno kazał starać się o królestwo z innego świata. I drugi raz przyszedł — zmartwych, ale i wówczas nie wszyscy uwierzyli, jeno poczęli szukać nowych mesjaszów. Było ich już wielu i pomarli, a ludzie czekają na ich zmartwychwstanie. Głupcy! Nie wiedzą, że tej sztuki nie osiągnie żaden żywy człowiek. Co umarło, nie wstanie, chyba że umarło pozornie.

Wielkanoc to pamiątka, iż Bóg - Człowiek zmartwychwstał, wszystko inne odradza się w potomstwie. Owe kwiatuszki wonne, owe listki i pączki to nie te same, co zeszłego roku widzieliśmy, to młodsi braciszkowie lub dzieci pomarłych roślin. Z innych plonów urodziła się tegoroczna pszeniczka na babki i mazurki świąteczne, a jajka z chrzanem zjadasz jako podarunek kurki, której matkę zjadłeś w rosole, kiedy dr. Gintyłło zapisał ci w listopadzie coś lekkiego jako rekonwalescentowi. Szynkę miałeś zeszłej wielkanocy od Chwiałkowskiego, i tego roku również tam ją kupiłeś, a przecież nie wierzysz, żebyś jadł mięsiwo z tego samego stworzenia. Może to być syn tamtego wieprza, ale nie ten sam wieprz, choć jednakowo wonny, miękki i apetyczny.

Kochałeś w dwudziestce swych latek ślicznotkę; dziś spotykasz podobną młodziutką dzieweczkę, kiedy szósty krzyżyk wisi ci nad karkiem. Strzeż się złudzeń, bo to nie ta sama, a i twoje zapały zgoła inne. Zostaw je dla swoich wnuków, a dzieweczkę swojemu losowi; jeśli dobra, trafi na swe szczęście w świecie, jeśli płocha zwiędnie w kabarecie...

I tobie, niewiasto, nie wróci raj ni maj. Sypiesz mączkę na buzię bez pożytku, bo deszcz kwietniowy nie zrobi z niej ciasta na pieczywo; babką wnet sama zostaniesz. Krótkie i coraz krótsze szatki jużci zbliżają twój strój do rajskiego listka z figi, lecz to tylko imitacja natury rajskiej. Raju nie przywrócisz, chyba przypomnieniem, a właśnie teraz pora na to. Wolno ci przybrać się na wzór wdzięcznej róży z edenu, wolno „wy-e-lidować“ się, jak to czyni kwietniowa łąka, a dla uzupełnienia własnego szczęścia ziemskiego wolno również uszczęśliwić bliźnich.

A robi się to w ten sposób: cichą bądź w pożyciu rodzinnem, jak kurczęta na półmisku, bądź słodką, jak torcik orzechowy, skromną jak rodzynek w babce, schludną jak serweta w pierwsze święto, miłą jak likier Baczewskiego i uległą mężowi jak mirtem zdobna szynka, która znosi wszelkie urazy zadawane jej widelcem, nożem i zębami całej rodziny. Oto jedyny sposób stworzenia raju na ziemi na dwa... dni, chyba, że ktoś wcześniej dostanie z przejedzenia niestrawności; lecz to już jego wina, jego grzech pierworodny.

Kr. Stasicki.

Hakatyzm wśród robotników niemieckich.

10. marca rb. odbyło się w Berlinie w gmachu Reichslandbundu tajne posiedzenie robotników niemieckich, należących do organizacyj nacjonalistycznych. Zgromadzenie odniosło się do klubu parlamentarnego hakatystów niemieckich m. i. z apelem, aby wymusił na rządzie Rzeszy wydanie zakazu wpuszczania do Niemiec polskich robotników sezonowych. Wniosek ten uzasadniają zarażeni hakatyzmem robotnicy niemieccy twierdzeniem, że robotnicy polscy wypierają z kresów wschodnich Rzeszy robotników niemiecko-narodowych i osłabiają przez to wpływy Reichslandbundu w niemieckich kołach rolniczych.

Znany z wrogiego do Polski usposobienia hrabia Westarp, obecny na owem posiedzeniu, oświadczył, że klub niemiecko-narodowy dołoży wszystkich sił, aby żądaniom kół robotniczych stało się zadość.

Jakie uchwała powyższa będzie miała skutki, okaże przyszłość. Zdaje się, że wielka wydajność pracy polskiego robotnika, sparaliżuje polityczne tendencje tych niemieckich „hurrapatrjotów", chyba, że rząd niemiecki jak to robi w innych wypadkach będzie chciał do zarobku niemieckiego robotnika dopłacać. e-b.

Ze świata.

Wyrok w sprawie oficerów „Royal Oak".

Sąd wojenny w Gibraltarze na odbytem trzeciem z kolei posiedzeniu zakończył rozpatrywanie sprawy niesubordynacji oficerów załogi pancernika „Royal Oak" komandora Daniela i kapitana Devara. Sąd ogłosił wyrok, uznając komandora Daniela winnym wykroczenia przeciwko dyscyplinie i skazał go na wydalenie ze składu załogi pancernika „Royal Oak" oraz na surową naganę. Devara został uniewinniony.

Smutny los b. dyktatora.

Rząd grecki postanowił przewieść Pangalosa ponownie do więzienia na Krecie, ponieważ śledztwo wstępne i przesłuchiwanie Pangalosa przez parlamentarną komisję śledczą zostało już zakończone.

Włochy chciałyby zabrać kraj Franciszka Józefa.

Z Rzymu donoszą, że czasopismo wojskowe pod tyt.: „Forze Ammate" twierdzi, że kraj Franciszka Józefa, położony w pobliżu bieguna północnego, należy uważać za spadek Włoch po Austrji. Aneksja tego kraju przez Austrję nastąpiła swego czasu przez oficerów i załogę marynarki austrjacko-węgierskiej. Dzisiaj nie posiadają ani Austrja, ani Węgry marynarki, która przeszła w ręce włoskie. Włochy są zatem państwem, które powinny zgłosić swe pretensje do kraju Franc. Józefa. Dzienniki wiedeńskie, przedrukowując powyższą wiadomość wskazują na to, że Rosja zaanektowała już w r. 1924 kraj Franciszka Józefa.

Dzieci Amanullaha będą wychowane po europejsku.

Genewa. Król i królowa Afganistanu zdecydowali się umieścić swoje dzieci księżniczkę Malilę Sultan i księcia Rhanmatu w szkole w Bale w Szwajcarji. Dzieci są w wieku 7 i 8 lat. Siostra królowej pozostanie w Bale dla opieki nad młodemi książętami.

Podpalacz Chin — Borodin grasuje w Mongolji.

Telegraphen Union donosi z Pekinu, że chińskiej policji politycznej udało się ostatnio wykryć miejsce pobytu znanego agitatora sowieckiego Borodina, który po ucieczce z Hankou przez cały ok ukrywał się, nie biorąc udziału w życiu politycznem. Borodin zdołał jednak zbiec do Mongolji, gdzie ma zająć się zorganizowaniem nowej akcji na rzecz Sowietów. Władze chińskie aresztowały tylko dwoch towarzyszy Borodina.

Dwoje dzieci padło ofiarą ohydnej zbrodni.

Królewiec. Urzędn. Heydeck z Pörschken wysłał dwoje swych dzieci, 11-letniego chłopca i 8-letnią dziewczynkę do sąsiedniej wsi do apteki. Gdy stamtąd dzieci w ciągu nocy nie wróciły, rozpoczęto rano poszukiwania i zwłoki dzieci znaleziono w lesie na polance. Chłopiec został uduszony za pomocą sznura, zwłoki zaś dziewczynki wykazywały rany od noża na czole i piersiach. Jak się zdaje, poprzednio ją zgwałcono. Podejrzanym o nieludzki czyn jest były keiner Braun z pod Królewca, którego znaleziono w pobliżu miejsca czynu z raną w piersiach. Braun twierdzi, że go napadnięto, jednak charakter jego rany budzi podejrzenia. Braun był już karany za zniewolenie dziewcząt i został wypuszczony z więzienia dopiero dnia 31 ub. miesiąca.

Karawaniarstwo jest najintratniejszem przedsiębiorstwem w Sowietach.

Najbujniej kwitnącą gałęzią handlową w Rosji sowieckiej są przedsiębiorstwa pogrzebowe. Podczas gdy inne instytucje walczą z niedostatkiem, lub przeszły na własność państwa, przedsiębiorstwa pogrzebowe robią doskonałe interesy i powstaje ich coraz więcej.

Walka konkurencyjna zakładów pogrzebowych jest bardzo ostra. Nietylko w szpitalach, lub lecznicach, ale w każdym niemal domu posiadają one swych agentów, którzy donoszą przedsiębiorcom o każdym skonie.

Koszty „pochowku" są rozmaite. Ceny wahają się od 50 rubli sowieckich do kilku tysięcy.

Na tem jednem polu panuje w Rosji sowieckiej wolna konkurencja i komuniści nie żałują swym obywatelom pogrzebowej pompy.

Czego narobiła garsonka!

Z Wiednia donoszą:

Któż mógłby przypuścić, że zmiana fryzury u pań spowoduje bezpośrednią tragedję całej rodziny? A jednak pisma wiedeńskie donoszą o katastrofie, jako tragicznym skutku garsonki. Mianowicie gdy guwernantka Julja Koch przyszła odwiedzić swoją matkę, zastała drzwi hermetycznie zamknięte i poczuła zapach gazu, przepełniającego widocznie mieszkanie. Zaniepokojona, zawiadomiła policję, która wyłamała drzwi. Straszny widok wywołał z piersi młodej dziewczyny okrzyk serdecznej rozpaczy: na łóżku w kuchni leżał martwy jej brat jedyny, zaś matka była nieobecna. Zawołana sąsiadka zeznała, że p. Eliza Koch już od dłuższego czasu, tj. od soboty jest nieobecna i prawdopodobnie znalazła śmierć w Dunaju, co w swej rozpaczy kilkakrotnie zapowiadała.

Historja, poprzedzająca ten smutny finał, jest dziwnie tragiczna. Nieżyjący już dzisiaj ojciec był człowiekiem bardzo bogatym, właścicielem fabryki perfum i grzebieni i obie wytwórnie miały tak doskonały zbyt towarów w czterech sklepach firmy Koch, że wkrótce Kochowie byli posiadaczami kilku kamienic i willi, a dzieci wychowywali bardzo starannie. Lecz przyszła wojna i zabrała ojca i kilku synów, tak, że z jedenaściorga dzieci pozostało dwoje: syn i córka. Matka utrzymywała dzieci w dobrobycie, na który pozwalał pozostawiony majątek, lecz wkrótce stagnacja i zmiana fryzury pań zaczęły dawać się we znaki: szyldkretowe szpilki i luksusowe grzebienie nie znajdowały nabywczyń. W ten sposób powoli sprzedawano jedną nieruchomość za drugą i skrajna nędza zaczęła dawnym bogaczom coraz natarczywiej zaglądać w oczy. Wreszcie córka Julja wystarała się o posadę guwernantki, lecz matka i syn nie mieli utrzymania.

Wobec tego matka postanowiła z synem popełnić samobójstwo, co też urzeczywistnili. — Otworzony przez policję ostatni magazyn okazał się przerażająco pusty; kilka grzebieni i paczki szpilek szyldkretowych i drucianych leżały na opustoszałych półkach.

Jaskiniowcy na Węgrzech.

Już od przeszło 80 lat żyją mieszkańcy Budateleny, położonego w pobliżu Budapesztu, w przestronnych jaskiniach wapiennych. Około 1848 roku pewna ilość mieszkańców — pozbawiona wskutek gwałtownej powodzi dachu nad głową — przeniosła się do tych podziemnych schronisk, które z biegiem czasu uczyniła swoją stałą siedzibą... Nowożytni jaskiniowcy zadowoleni są ze swego oryginalnego locum, ponieważ jest ono, podobno, bardzo ciepłe w zimie, a przyjemnie chłodne natomiast w lecie. Nie mówiąc już o poważnych oszczędnościach na... komornem! Śmiertelność wśród dzieci jest anormalnie wielką, z drugiej jednak strony okazuje się, że dorośli żyją znacznie dłużej pod ziemią, aniżeli na ziemi. Jaskiniowcy utrzymują się przeważnie z hodowli na szeroką skalę grzybów, które w tej atmosferze rozmnażają się szybko i dobrze.

Sygnał, ktory ostrzega przed śmiercią.

Depesze doniosły niedawno o wynalazku polskim, który polega na tem, że z chwilą nagromadzenia się zbyt wielkiej ilości gazu świetlnego w jakiejś ubikacji, kurek od przewodu gazowego zamyka się sam automatycznie.

W pokrewnej sprawie donoszą nam z Wiednia co następuje:

Przed kilku dniami odbył się na politechnice wiedeńskiej pokaz aparatu ochronnego przeciw zatruciu gazem świetlnym, przez słuchacza akademji handlowej, Alfreda Kepke. Wynalazek to w ostatnich czasach bardzo aktualny, ponieważ wielu malkontentów z życia, jakoteż nieostrożnych pada ofiarą gazu świetlnego.

Wynalazek polega na tem, że przy każdem urządzeniu gazowem ma się znajdować maleńki rezerwat gazowy, palący się ledwie widocznem płomieniem, którego ciepło (250° C) ogrzewa zbiornik rtęci. Cały ten przyrząd połączony jest z dzwonkiem elektrycznym. Jeżeli więc zawartość gazu w atmosferze pokoju staje się szkodliwą dla zdrowia przebywających w mieszkaniu, temsamem zwiększa się i podnosi kolumna rtęci, która naciska na przewód dzwonka elektrycznego. W ten sposób przy zawartości pół procentu gazu w powietrzu, dzwonek alarmowy zaczyna ostrzegać przed niebezpieczeństwem, tem głośniej, im więcej gazu wnika do mieszkania i zwołuje domowników, lub w razie nieobecności tychże alarmuje obcych.

Cowboy i panna.

Historja amerykańska.

Świat towarzyski Nowego Jorku przeżył ostatnio niezwykłe zdarzenie małżeństwa ubogiego cowboya, niej. Kenned Galze z Miss Barbara Monell, której ojciec, jako jedynaczce, zostawi conajmniej sto miljonów dolarów. Miss Monell, która odtrąciła była już wielu konkurentów, spotkała cowboya u garbarza, u którego pragnął on utargować dwa dolary przy kupnie siodła. Ponieważ siodło spodobało się też i Miss Monell, zaofiarowała podwójną cenę i siodło nabyła. W wyniklej stąd sprzeczce z zawiedzionym cowboy'em młodzi ludzi spodobali się sobie nawzajem. Miljonerka ofiarowała mu siodło, zaprosiła go do swej willi, a w trzy tygodnie później odbył się uroczysty ślub.

Były cowboy zamierza i dalsze swe życie poświęcić jeździe konnej.

W związku z tem małżeństwem dzienniki amerykańskie zaznaczają, że obecnie przedwojenny zwyczaj poślubiania przez miljonerki zrujnowanych książąt europejskich wyszedł z mody, a mezaljanse trafiają się coraz częściej, gdyż jedynie cenionym w Ameryce obecnie ideałem mężczyzny jest typ wybitnego sportowca.

Zapomniani bohaterowie.

(Dalsze przyczynki do dziejów powstania wielkopolskiego).

Opublikowane w „Dzienniku“ szczegóły z podróży informacyjnej Komisji Historyczno-Naukowej, oraz ciekawe wynurzenia zgłaszających się do redakcji uczestników bojów na froncie nadnoteckim, nie wyczerpały jeszcze tematu.

Zgłosili się w dalszym ciągu: **p. Kazimierz Szmańda** z Gołańczy, który według świadectwa księdza posła Kurzawskiego z Pakości należał do najdzielniejszych i najodważniejszych żołnierzy i brał udział w walkach **kompanji pakoskiej** przy zdobywaniu Inowrocławia, Łabiszyna, Antoniewa, Pszczółczyna, Dębinka (Eichhorst) i pod Rudą, Rynarzewem i Słonawami, dalej p. **Antoni Łuszczewski,** ongiś ochotnik 19 letni **kompanji witkowskiej** obecnie w Tczewie, który brał udział w oswobodzeniu Poznania, Gniezna, Zdziechowy, Witkowa, Mogilna. Strzelna, Kruszwicy, Mątew i Inowrocławia, gdzie celnie strzelał z kulomiotu i p. **Wacław Świdurski,** członek T-wa Powstańców i Wojaków Szwederowo, dawniej plutonowy 4 p. strzelców wlkp., który wspólnie z 30 druhami wyruszył z Gułtów w pow. średzkim na pomoc do Poznania, a później z **kompanją gnieźnieńską** dotarł pod Słonawy i Rynarzewo.

Z opowiadań ich, naogół wiarogodnych, czerpiemy informacje do niniejszych opisów.

Dzielna hrabina Bnińska śle posiłki do Poznania, a tam nie wiedzą, co z niemi począć...

Było to 28 grudnia 1918 roku, około południa. Przyjeżdża pani hrabina Bnińska, żona obecnego wojewody, do swej wioski Gułtowy w Średzkiem i ogłasza ludziom, że się w Poznaniu powstanie rozpoczęło.

— Chłopcy, na pomoc Poznaniowi! A tutaj jaknajprędzej wszystkie stacje kolejowe i urzędy państwowe obsadzić...

Lud ochoczo rozkaz spełnił. Trzydziestu ludzi z Gułtów wozami do Środy pojechało a stąd koleją do Poznania. Kolej była już w naszem ręku.

— Jakie nas jednak w Poznaniu rozczarowanie spotkało! — opowiada Świdurski. — Cały dzień staliśmy na posterunku, na dworcu, w końcu nam oświadczono, żeśmy niepotrzebni i możemy do domu wracać, gdyż Poznań nas więcej nie potrzebuje. — I rzeczywiście karabiny i amunicję nam odebrali i nas koleją do Środy odesłali, a nam przecie nie o sam Poznań chodziło, tylko o całą Polskę...

„Radźcie sobie sami!“.

Redaktor St. Nogaj w swoich pamiętnikach potwierdza, że w pierwszych dniach powstania Poznań nie umiał jeszcze rozkazywać, obawiał się opanować całą Wielkopolskę i ewentulnie Pomorze. Alarmy z prowincji pozbywano obiecankami i radą „radźcie sobie sami!“.. Dopiero w Gnieźnie zebrali się dowódcy o własnej inicjatywie i pościągali oddziały z Poznania, Wrześni, Środy i innych miasteczek.

Wachtel i jego ochotnicy.

Syn biednej wdowy z Gniezna. W randze sierżanta był dowódcą kompanji. Jego zasługą było zdobycie koszar w Gnieźnie. Pierwszy rozbrajał warty niemieckie. W drugiej połowie stycznia sformował kompanję ochotników w sile 600 ludzi, lecz z powodu rozkazu gen. Grudzielskiego wolno było Wachtlowi wyruszyć na front tylko z 240 żołnierzami wyćwiczonymi, do których należał śp. **Karol Łuszczewski** z Witkowa. Ojciec z trzema synami, 16-letnim Bronkiem, 17-letnim Jankiem i 19-letnim Adamem.

Kompanja Wachtla 1 lutego była w Zalesiu, 3 lutego odzyskała dworzec w Szubinie, 4-go lutego zaś zdobyła Rynarzewo.

W piekielnym ogniu.

Niemcy pod Rynarzewem i nad kanałem bronili się zaciekle. Zdawali sobie z tego sprawę, że zasłaniają Bydgoszcz. Codziennie atakowali pozycje polskie pancernymi pociągami, samochodami, samolotami, ciężką i lekką artylerją. Kanonada była straszna. Nie było w Rynarzewie domu, któryby nie był pogruchotany przez pociski armatnie. Ściany kościoła katolickiego podziurawione były jak rzeszoto. Piechota, która z powodu mrozów nie mogła się nigdzie okopać, robiła śmiałe wypady. W piekielnym ogniu trzymała kompanja Wachtla ważną placówkę. Junak dzielny, odważny, zawsze szedł na czele, zagrzewając drużynę do boju:

— Wiara, za mną! Nie dejma „szkiebrom“ kawałka ziemi, co nas już tyle krwi kosztowała.

Ostatni szturm przypuścili Niemcy na pozycję Wachtla 18 lutego o ósmej zrana. Z trzech stron zaczęły pękać granaty i szrapnele. Pancerka podjechała pod sam dworzec, dwa samochody ostrzeliwały naszych z szosy, a trzy latawce — prażyły ogniem z góry.

Z rewolwerem—na pociąg pancerny. Bohaterska śmierć Wachtla.

Na żądanie dowódców odcinka rynarzewskiego przybyła z Poznania sekcja saperów z petardami i maszynką „piekielną“, ażeby tor w danej chwili wysadzić w powietrze, a pociąg pancerny schwycić.

W nocy z 16 na 17 lutego podłożono petardę na szynach w odległości 300 metrów od naszej pozycji. Z bijącem sercem oczekiwali powstańcy przyjazdu „pancerki“. Niemcy jednak byli ostrożni. Patrol, idący przed lokomotywą. spostrzegł druty na torze i je poprzecinał, a następnie — ostrzeliwując się — w pośpiechu się wycofał. Ażeby czujność ich zmylić, założyli nasi saperzy świeży przewód elektryczny o 100 metrów dalej. Na szczęście jeszcze tej nocy śnieg poprószył i wszystko ładnie zrównał, tak iż zastawionej pułapki wcale nie było widać.

Kiedy 18 lutego o 9-tej rano pociąg pancerny owe miejsce minął, saperzy nacisnęli na guzik i — nastąpiła eksplozja. Ostatni wagon spadł z nasypu kolejowego. Tor, razem z szynami na przestrzeni kilku metrów był zniszczony.

Rozpoczęła się walka z załogą pancerki. Walka trwała do godziny 4-tej po południu. Saperzy, nie czekając rozkazu, rzucili się na pancerkę, lecz zostali krwawo odparci. Po saperach uderzyła kompanja poznańska Sempińskiego, stojąca w Żurczynie. lecz znowu bez skutku. Teraz ruszył Wachtel z rewolwerem w ręku.

— Naprzód, wiara!

Ranny w nogę nie pozwolił się obandażować. Czołgał się dalej. Wtem pięć kul przeszyło jego piersi.

— Chłopcy, bądźcie dzielni... Pamiętajcie o mej kochanej matce! Umieram za Polskę...

To były jego ostatnie słowa. Padł w odległości 20 metrów od pancerki.

Opatrzony olejami św. przez znajdującego się w pobliżu ks. kapelana Zabłockiego — skonał.

Po śmierci dano śp. Wachtlowi stopień porucznika. O matce czy pamiętają?

Drogo okupione zwycięstwo.

Atakowanie pancernika bez artylerji, było szaleństwem. Obsługa pancernika długo się broniła. Mieli 7 ciężkich kulomiotów, 3 miotacze min i rewolwerowe działo. Tak długo strzelali, aż im się amunicja wyczerpała. W tym czasie przyszedł cały regiment grencszucu na odsiecz, lecz go Poznaniacy nie dopuścili.

Jeszcze jeden podskok, Adam Łuszczewski na przedzie, i pociąg był nasz! Składał się z parowozu i czterech wagonów dobrze opancerzonych. Jeden wagon zawierał narzędzia i materjały do naprawy toru. W strasznym ogniu nie odważyli się Niemcy głowy wychylić..

Kto zorganizował kompanję pakoską i kto się odznaczył pod Łabiszynem?

Proszeni jesteśmy — w imię prawdy — o stwierdzenie, że właściwymi twórcami kompanji pakoskiej byli pp. **Jan Stranz,** stary podoficer pruski, i **Leszczyński** — komendant m. Pakości. Jeden pluton prowadził Kazimierz Szmańda (później Popielski), drugi Stefan Omiński.. Sierżantem sztabowym był Stanisław Stolpe, pisarzem Sment.

Po potyczce pod Kanią ruszyła Pakość do Łabiszyna. Tutaj odznaczyli się Omiński, jego kuzyn i niejakiś Rafiński. Rafiński, 18-letni chłopak, nie znał dobrze karabinu, a jednak zmusił 12 kawalerzystów niemieckich, ukrytych w oborze, do poddania się... Końmi „zaopiekował się“ kto inny, z czego później wynikła... chryja.

Z Łabiszyna Szmańda na czele podjazdu z 12 końmi zapuścił się pod Chmielniki. W Złotnikach szwadron kujawski chciał naszych zuchów wziąć do niewoli, myśląc, że to są — przebrani Niemcy.

Cytaty ilustrowane.



Kobieta — to jest życia kwiat,
Co nam upiększa cały świat!

(Z piosenek Bartelsa).

Niezwykły książę.

Madryt. Następca tronu Abisynji jest oczekiwany w Tetuanie Książę służył jako zwykły żołnierz incognito (pod obcem nazwiskiem) w legji cudzoziemskiej hiszpańskiej i dopiero Abisynja upomniała się o swego księcia na drodze dyplomatycznej. Następca tronu zostanie uroczyście przyjęty przez władze hiszpańskie i zostaną mu oddane honory królewskie.

Kronika niedzielna.

Są ludzie, którzy zwykli
na całem szukać dziur,
i nie recht im, że w Sejmie
mięszany śpiewał chór.

Puzony sanacyjne
aż z oburzenia wrą,
że każdy z tych artystów
na nutę ryczał swą.

Powiedzcie, Czytelnicy,
czy to gniewało Was,
gdy w kraju słychać było
li tylko Dziadka bas?

Toć długo śpiewał solo
i w trelach wodził prym,
więc nie dziw, że Sejm teraz
chce duet śpiewać z nim.

W tem tylko sęk jest cały
(a sęk ten — to nie szpas!)
że Dziadek nucił basem,
a Sejm ma kontra-bas.

Rzecz prosta, że z duetu
niezgodnych z sobą grdyk,
powstaje kakofonja
i straszny kocio-kwik.

Jest tylko rzecza trudną
ustalić fest und fix,
kto śpiewa jak należy
a kto z nich robi kiks?

Toć Dziadek nie Caruso,
choć chciałby nim być rad,
a Sejm znów nie Szaliapin,
co wszystkich śpiewców zjadł.

Nie mogą się zestroić,
(to jest ich słaby rys!)
Piłsudski bierze buffo,
a Sejm wysokie fis.

Sejm ma za sobą prawo,
wie o tem każdy skrzat,
a Dziadek, oprócz prawa,
ma Bartla i ma bat.

Nic z tego, że Daszyński
batutę ujął w dłoń,
kto ciągle szedł po lewej,
znarowił się jak koń.

Nie będzie dyrygentem,
kto budzi ludu gniew,
i śpiewa ciągle w kółko,
że leją jego krew.

Co dalej z tego będzie?
jak skończy się ten spór?
wrażenie mam, że Dziadek
rozpędzi cały chór.

I Sejm nasz będzie znowu,
— gdy pójdzie z torbą w świat —
zawodził Gorzkie Żale,
jak odpustowy dziad.

I w lecie — zamiast z sierpem
na Boży chodzić łan,
trza znów się będzie z pałką
w wyborczy puścić tan.

A Bartel — skoro braknie
ustawodawczych głów,
cóż powie urzędnikom,
gdy przyjdą żebrać znów?

Ha, niechajby powiedział
do tych zbiedzonych zjaw:
do lasa idźcie, dzieci,
na grzyby i na szczaw!

Temi się frykasami
możecie najeść dycht,
bo mięso nie jest zdrowe,
powstaje z niego gicht!

W Królewcu Waldemaras
być górą — mieni się,
tak samo nasz Zaleski
w zwycięskie trąby dmie.

A skoro ten i tamten
zwycięstwa dzierży ster,
mein Liebchen, ach, mein Liebchen,
was willst du denn noch mehr?

St. B.

Pisanka i jaja.

Bajka wielkanocna.

Pisanka wielkanocna urągała jajom
Że żadnych ozdób na sobie nie mają.
Odrzekły jaj na to: Purchawko nadęta,
Ty lalką zostaniesz, z nas będą kurczęta!

Wczoraj i dziś.

Jeśli muzy, które ongiś wzywane były przez każdego poetę, malarza, czy rzeźbiarza, by natchnąć go duchem twórczym chodzą jeszcze niewidzialnie wśród nas i widząc co się z królestwem ich stało, to muszą być bardzo smutne i bardzo zagniewane. Poczciwe muzy zwarjowały może z tej boleści nadmiernej i złośliwe figle czynią, poddając coraz nowe pomysły malarzom, muzykom i innym artystom, a nam mgłą jakąś przesłaniają zmysły, przez co to co ładne wydaje nam się banalnem, a to co brzydkie widzimy jako szczyt piękna i oryginalności.

Dawniej — taki zwykły meloman zachwycał się Paderewskim przy fortepjanie, skrzypkami Sarasate'go; płacz wiolonczeli wprawiał go we wzruszenie, a opery słuchał z nabożeństwem...

Dziś, to się przeżyło — saksofon, gra na pile stolarskiej, ryczenie w tubę refrenów z tinglu zyskało sobie prawo obywatelstwa, budząc szczery zachwyt i wywołując uśmieszek wzgardy i nudy na wspomnienie dawnych banalności.

Terpsychora, przestarzała mocno muza tańca, stawiała ongiś za warunek w tańcu konieczny, by ten w każdym momencie swym stanowił linję ładną i dla oka miłą — jej młodsza siostra zaś Josephine Backer orzekła, że podstawą tańca ma być charlestonowo-murzyński wstrząs i wyłamywanie nóg w przeciwnym naturze kierunku.

Poezje Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, Musset'a czy Goethe'go odpowiednie są teraz tylko, jako obowiązkowa lektura szkolna, szczery, prawdziwy, niekłamany zachwyt budzi w nas tylko zbiorek poezji „But w butonierce“ lub nierymy pani Pawlikowskiej.

Dawniej — człowiek, będąc w jakimś większem mieście, szedł do galerji sztuk pięknych, patrzał na obraz wyobrażający przypuściwszy „Jesień“ i zdawało mu się, że czuje woń liści opadłych, słyszy ich szelest i podziwiał talent artysty, który w martwe płóto tchnął życie. To był punkt widzenia profana. „Jesień“, dzisiejszym pędzlem stworzona, musi być wyobrażona szeregiem kątów, kwadratów i trójkącików, bo takie właśnie odnosi wrażenie malarz-futurzysta, myśląc o jesieni. Oto jest piękno.

Fidjasz, Michał Anioł, czy Casanova rzeźbili marmur, stwarzając z niego dzieła i pomniki, którymi się pokolenia zachwycały i na nich kształciły zmysł estetyczny pokolenia przeszłe

Dziś Paryż podziwia i w szał uwielbienia wpada dla rosyjkiej rzeźbiarki Ziny Wassyljew Ta jest prawdziwą artystką i ukochaną córą muz. Ona stwarza dzieła nie z gliny, nie z marmuru, bo to jest czcze i banalne — ona portretuje i tworzy z gwoździ, z pudełek od sardynek i drutu. Plastyka pchnięta na nowe tory. O biedne, stare muzy!

Profan.

Życie miłosne Poli Negri.

Książeczka, opisująca to „Życie“ wyszła w Poznaniu, a na tytułowej karcie zawiera nietylko fotografje osób, biorących udział w tem „Życiu“, ale i podobiznę Poli Negri tak ponętną, że zupełnie usprawiedliwiającą jej sceniczne powodzenie.

Książeczka ta zajmującą jest jeszcze ze stanowiska psychologicznego, bo opowiada o życiu tych gwiazd filmowych, o wzruszeniach ich serca, o tworach ich wyobraźni i pozwala nam zajrzeć do głębi ich duszy.

Ale tu przedewszystkiem nasuwa się refleksja, ażali kobieta tak młoda jak Pola Negri mogła już dostarczyć tyle materjału, aby stworzyć biografję jej erotycznych entuzjazmów? Mogła, jeżeli będziemy w czambuł wszystko rachowali — i jej prawdziwe miłosne uniesienia i jej ułudy sceniczne, twory rozbudzonej fantazji, które trwały kilkanaście wieczorów i pierzchały jak mgły poranne, nie zostawiając żadnego śladu po sobie.

Romantyczne życie Poli Negri rozpoczęło się bardzo wcześnie. Pewnego razu zjawił się w jej mieszkaniu, młody człowiek, niepoczesny, ubogo ubrany, ale nacechowany piętnem genjusza i oświadczył, że jest malarzem Stanisławem Kozłowskim i przychodzi prosić ją, aby pozwoliła zrobić swój portret. Rozmowa z nim dziwnie ją poruszyła od pierwszej wizyty. Malarz był inny niż wszyscy młodzi ludzie, którzy ją otaczali wówczas na scenie, za kulisami i w salonach. Bogactwem intelektu wynagradzał niepozorność zewnętrzną. Mową swą, obrazami, które w rozmowie roztaczał przed jej wyobraźnią, widokami, które jej w perspektywie rysował, tak ją oczarowywał, że w sercu jej obudziło się do niego gorące uczucie. Po pewnym czasie zaręczyli się ze sobą. A wtedy ona, mając już do niego pewne prawa jako narzeczona, wysłała go swoim kosztem do Otwocka na kurację, spłacając ją ze swojej mizernej teatralnej pensji. Występowała ona wtedy w filmowem przedsiębiorstwie Hertza w Warszawie i robiła furorę. Koszta kuracji w Otwocku rosły i trzeba było myśleć o pomnożeniu dochodów. Aliści właśnie wtedy zgłosił się do niej ajent filmowy z Berlina i ofiarował jej trzykrotnie większą pensję. Konieczność otoczenia narzeczonego wszystkiemi wygodami w Otwocku, skłoniła ją do przystania na tę propozycję. W Berlinie pojawienie się jej zrobiło formalną rewolucję. Takiego porywającego talentu, takiego ognistego tempereamentu jeszcze tam nie widziano Adoracja dla niej rosła tam z każdym jej występem. Wreszcie zjawił się u niej ajent z Ameryki i ofiarował jej pensję tysiąckrotnie większą niż brała w Warszawie.

W dniu tym, w którym podpisywała kontrakt do Los Angelos, przyjechał Brodziński z Otwocka z wiadomością, iż jej narzeczony wyzionął ducha. Pojechała do Otwocka, żeby się pomodlić na jego grobie.

Tak tragicznie skończyła się pierwsza jej miłość. Druga porwała ją w swoje szpony na stacji kolejowej w Sosnowicach. Czekając na pociąg spacerowała po peronie i zwróciła uwagę na młodego człowieka, który tak był podobny do Stanisława Kozłowskiego, jakby jego brat rodzony. Po chwili młody ten człowiek przedstawił się jej i przypomniał, że był jej przedstawiony w jednym z salonów warszawskich. Nazywał się Eugenjusz hr. Dąmbski. Odtąd zaczął się starać o jej rękę, a zdobywszy jej serce po pewnym czasie, wziął z nią ślub w Warszawie. Ale niestety „podobieństwo rysów twarzy, to nie podobieństwo duszy, charakteru, umysłu“ — powiada p. Pola Negri. Po półrocznem pożyciu rozstała się z nim wielka artystka i jako pamiątkę po nim uwiozła z sobą tylko jego hrabiowski tytuł do Ameryki.

Odtąd już były tylko chwilowe flirty, pewnego rodzaju ułudy sceniczne, które muszą się przytrafiać wszystkim artystom, grającym miłość na scenie. Jeżeli aktor mający tekst swych miłosnych oświadczyn ułożony przez autora, powtarzając pod jego dyktandem te oświadczyny odczuwa w końcu coś gorętszego w swem sercu dla aktorki, do której były one adresowane, to cóż dopiero artysta filmowy, który nic nie mówi, żadnego tekstu nie ma sobie podyktowanego, wszystko musi sam improwizować, więc wszystkie miłosne uczucia musi na prawdę odczuć jeżeli ma je dobrze odtworzyć. Owóż jestto właśnie ta ułuda sceniczna, która robi to, że po miesiącu lub dwóch codziennie się oświadczając z miłością, w końcu zaczyna on sam wierzyć w to uczucie i wyobrażać sobie, że rzeczywiście się kocha.

Takie ułudy sceniczne doświadczyła kilka razy Pola Negri. Nprzód podobał się jej bardzo Charlie Chaplin. Ale gdy przestali grać tę sztukę, w której się kochali, ustała i miłość. Potem na widownię wystąpił Rod la Roque, partner jej w sztuce zwanej „Cesarzowa“. Zaczął oblężenie twierdzy jej serca według wszelkich przepisów strategji. Ale tutaj pies popsuł szyki. Matka Poli Negri, przybywszy do niej z wizytą z Bydgoszczy, przywiózła ze sobą bardzo inteligentnego szpica, zwanego Czynczykiem. Owóż pewnego wieczora po obiedzie, całe towarzystwo siedziało w salonie i oczekiwało przybycia zapowiedzianych gości. W tem odezwał się dzwonek telefonu. Czynczyk, który zawsze szczekał, gdy się odzywał dzwonek w przedpokoju, nie reagował na dzwonek telefonu. Pola Negri zwróciła uwagę Rodą na ten objaw inteligencji Czynczyka.

Tutaj z pamiętnika Poli Negri zacytujemy ustęp, zawierający własne jej słowa:

„— Czy to możliwe, żeby pies był tak inteligentny — zauważył z powątpiewaniem Rod.

O, inteligencja zwierząt częstokroć przewyższa inteligencję ludzi — odrzekłam podrażniona, gdyż przed kwadransem zirytował mnie uporczywem twierdzeniem, że Oskar Wilde dotąd żyje. I ciągnęłam dalej: — Już w Bydgoszczy Czynczyk doskonale odróżniał dźwięki dzwonków.

— Co, to u was w Polsce są dzwonki elektryczne? — zdumiał się Rod.

Tego mi było nadto.

— Ach, ty durniu jeden — krzyknęłam, wychodząc z siebie. — Precz z mego domu. Za takiego zuchwalca i ignoranta zamąż nie wyjdę.

— Niech każdy pomyśli, czy mogłam postąpić inaczej z człowiekiem, który Polskę uważa za jakiś dziki kraj bez kultury. Tem samem obraził mnie, jako obywatelkę tego kraju. Chociaż cenię niezmiernie wartość Roda, który jest człowiekiem dobrym, o nieskazitelnym charakterze, jednak twierdzę, że postąpiłam, jak postąpić powinnam była.

Nie sugerowałam się nigdy, że kocham Roda, ale ta jedna chwila wystarczyłaby, abym się przekonała, że nie była to prawdziwa miłość.“

Nastąpił potem cały szereg flirtów czy ułud scenicznych rozwiązywanych jednak nie tak tragicznie, jak z Rod la Roque, chocież niektóre, jak np. z Rudolfem Valentino były bardzo poważnie zakrojone. Doszło nawet do zaręczyn, ale śmierć tego artysty przecięła ten stosunek. Były potem z księciem Trubeckim, który był partnerem Poli Negri w „Kwiacie Nocy“ z Wiliamem Hainsem z Dawidem księciem Mdivanim teraźniejszym szwagrem Poli Negri i z wielu innym, ale to partnerowstwo nie wznosiło się do wysokości prawdziwej złudy, kochali się w sobie tylko na scenie, ale poza sceną wcale się nawet nie znali i żadnego romansu między nimi nie było. Był zaś romans prawdziwy między Polą Negri a drugim księciem Mdivanim, bratem tamtego, który skończył się ślubem.

Reasumując tedy szczegóły „Miłości swego życia“ Poli Negri, zanotować należy naprzód pierwszą miłość poważną do malarza Stanisława Kozłowskiego, przerwaną jego śmiercią. Potem nastąpił ślub bez miłości z Eugenjuszem hr. Dąmbskim dlatego, że był zewnętrznie niesłychanie podobny do Kozłowskiego. Potem postąpił cały szereg złud scenicznych bez żadnych głębokich podstaw, rozwiewających się ze zmianą partnera lub kończących się tak tragicznie jak z Rodem de Roque, następnie romans na serjo z Rudolfem Valentino, który byłby się ślubem zakończył, gdyby nie jego śmierć niespodziewana; dalej kilka lekkich złud scenicznych i wreszcie znowu romans na serjo z ks. Mdivani, zakończony ślubem. Oto dotąd cała wiązanka. Oczywiście dalszy ciąg jeszcze będzie, bo Pola Negri ma dopiero 30 lat, jest piękna, ponętna, bogata, porywa mężczyzn i sama ma bogatą fantazję — są więc wszystkie warunki, aby „Życie Miłości“ miało dalsze ciągi.

Ludwik Masławski.



Jacek Furdyga donosi:

Szanowna Redakcjo! Wieniawa zameldował Dziadkowi, że przyszedł Ignac, niby Daszyński, i chce mu złożyć swe uszanowanie i odbyć konferencję wedle najbliższej polityki.

— Powiedz mu, niech się powiesi! — huknął Dziadek do Wieniawy.

Wiedząc, że Ignac tego nie usłucha, a przeciwnie, że gotów szkandału narobić, począłem Dziadka mitygować i mówię mu tak:

— Dziadziu, dobrze robisz, że swojej cholerze folgujesz, bo wszelki gwałt, naturze zadany, zdrowiu i konstytucji szkodzi. Ignac, wedle tego co uczynił, nie wart niczego lepszego. Ale wiesz, że to jest człowiek przekorny, i zamiast coby się sam powiesił, na Tobie psy wieszać zacznie. Jabym Ci radził, Dziadziu, dyplomatę zagrać i chłopa przyjąć. Niech się kurczy, niech się ekskuzuje, diaczego jak ten drapichrust postąpił i po laskę marszałkowską wyciągnął chciwą łapę, choć się ona laska Bartlowi patrzała. Wyrzucić gościa na pysk, to lada szynkarz potrafi. Natomiast rzeczą statysty jest, przyjąć z dobrą miną choćby i takiego Ignaca, jego racji wysłuchać, swoje dać, a nad dalszem w spokoju się zastanawiać.

Dziadek, że to jest prędko się orjentujący, przyznał mi recht i mówi:

— Niechże tedy przyjdzie. Obaczę, co powie. Ale ty, Jacku, zostań na świadka.

Ano wszedł Ignac, bardzo pięknie od proga się kłaniając.

— Cześć, panie marszałku — powiada. — Nie ośmieliłbym się fatygować i cenny **czas zabierać, gdyby nie ważne kwestje, dotyczące** współpracy Sejmu z rządem.

Spojrzał Dziadek na Ignaca jak wilk na cielę, i dalejże mu reprymendę sypać.

— Ignac, w Belwederze jesteś i przed marszałkiem Rzeczypospolitej stoisz, a nie na wiecu przed towarzyszami, którzy w dziesięć twoich bzdur uwierzą, a z jedenastej cię rozgrzeszą. Gadaj więc, jakże to jest: współpracować ze mną chcecie, a nogę mi zdradziecko podstawiacie? Gdzie chciałem mieć mojego człowieka, tam na przekór ciebie marszałkiem uczynili?

— Nie na przekór się to stało, ino pan Bartel nie ma sympatji w Sejmie.

— Co mówisz, panie Ignacy! On nie ma a ty masz? Woleli węża niż lisa? Otóż ja ci powiem. Okonia zrobiliby marszałkiem, byle po staremu warcholić mogli. I taki to Sejm wyciera mi oczy współpracą z rządem. Ano — zobaczymy. Nie umknę ja wam mojej ręki, choć w waszą nie wierzę.

Tak to Dziadek nagadał Ignacowi, aż się jakoś pogodzili. A gdy Ignac był już za drzwiami, powiadam ja do Dziadka:

— Jeśli Sejm i teraz jeszcze wierzgać będzie, tedy bier, Dziadziu, Twój historyczny bat a krop. Kto prawy, ten przy Tobie się opowie. Te psienogi sejmowładztwo nazywają parlamentaryzmem, czem naród nieoświecony bałamucą. Może Matka Boska da, że to się teraz odmieni. Juści co z Bartlem, jako z marszałkiem Sejmu, lepiejby się pracowało. Zwierzył mi się Bartel ze sekretu, jak z Sejmem poczynać będzie, aby posłuch i folgę u niego mieć. Obiecam (powiada) podwyżkę dyet poselskich. Będą mnie zato adorować i pójdą za mną jak na smyczy. A przyjdzie do mnie deputacja upominać się o tę podwyżkę, to nie raz a sto razy im się wymknę, i coraz to nową obietnicą zbywać ich będę. Dzięki tym namolnym urzędnikom mam ja w onem kluczeniu doświadczenie wielkie. Boże drogi, toć to już trzeci rok, jak im obiecuję i obiecuję. Inniby mnie roznieśli, a oni nic, jeno wzdychają a wierzą.

— Tak — powiada Dziadek. — Bartel ma talent. Jest ci to moja prawa ręka i dlatego tentowałem dla niego o marszałkostwo w Sejmie. No, jeszcze nie stracone. **Narazie się upiekło, ale nie uciekło.**

JANUSZ KORCZAK.

Na zmartwychwstanie.

Wielkanoc znów... Świąteczne wdziejmy [szaty.
Pokutny czas przeminął — duch skrzy- [dlaty, —
Uwieńczmy skroń wieńcami palmowemi,
Zanućmy hymn — na chwałę Pana ziemi,
Zgotujmy Mu radosne powitanie
Na zmartwychwstanie.

— — — — — — —

Hej! Alleluja! hen — w kościelnej niszy
Z tysiąca piersi płynie pieśń pochwalna,
Pieśń, jakiej żaden władca nie usłyszy,
Bo zbyt przepiękna i zbyt triumfalna...
Tę pieśń świat cały śpiewa Ci, o Panie
Na Zmartwychwstanie.

Obrazki ze sali sejmowej.

Najciekawszem zbiorowiskiem ludzi i typów był do niedawna parlament austrjacki. Zasiadał w nim obok wykwintnego arystokraty niemieckiego, pysznący się swym bogatym strojem magnat węgierski. Posłowie polscy na uroczyste posiedzenia przychodzili w kontuszach. Zwracał między nimi na siebie uwagę swą charakterystyczną postacią Dawid Abrahamowicz, przepychem stroju Dzieduszycki i Potocki. Obok nich zasiadał chłop węgierski w krypciach, nasz hucuł w guni, mazurzy z powiatu krakowskiego, tyrolczycy w swych strzeleckich ubiorach, jednem słowem, rewja połowy europejskich narodów, maskarada, że lepszej i na reducie karnawałowej się nie spotka.



Obecnemu Sejmowi polskiemu także nie brak oryginalnych typów. Powyżej widzimy posła z powiatu kossowskiego (Podkarpacie) Petra Donekiw Szekerjeka, członka ukraińskiego klubu radykalnego. Ten drugi to Czuczmaj Maksym z klubu białoruskiego.



Nasi kmiotkowie zjawiają się w Sejmie w strojach „modern". Trzyma się tego i Witos, z wyjątkiem, że nie nosi krawatki do której nie może się przyzwyczaić.

Zwracają w Sejmie na siebie uwagę jeszcze żydzi ortodoksi w swym chasydzkim stroju. Coraz jednak mniej tej barwnej do niedawna rozmaitości. Czas powoli zniweluje i ludzi i ich stroje.

Emigrantka.

Obrazek redakcyjny.

Przychodzi kobieta do redakcji i mówi, że chce się widzieć z bezczelnym redaktorem.

Powstaje awantura. Nareszcie wyjaśnia się, że ma to być naczelny redaktor.

Naczelnego niema. Prowadzą ją do mnie.

— Czem mogę służyć?

— Ja tu przyszła wskróś tej żyniaczki do Brezylji...

— Bardzo ładnie. Ma więc pani wolną i nieprzymuszoną wolę...

— Pewnie że mam. Ale mam też i moje waronki.

— Warunki? A jakie?

— Najpierszy nie wyńde za bele kogo.

— Słusznie. Należy się szanować.

— Jak już jachać do Brezylji, to tylko na dziedziczkę.

— Wspaniale. Ileż akrów ziemi musi mieć przyszły małżonek pani?

— Ja się ta na akierach nie wyznaje. Ale jak już mam tam siedzieć, to nie inaczej, jak ino na tysiąc morgach.

— W Brazylji to jest nic. Usiędzie pani sobie na pięciu tysięcach. A jakież ma pani dalsze życzenia?

— Samochód musi być!

— Naturalnie. Cóżby to była za dziedziczka bez samochodu.

— Na obiad i na kulacje chce mieć codzień mieso.

— Mięso? Będzie pani miała.

— I jedwabnę pańczochy.

— Też na obiad i na kolację?

— Nie, na spacyr.

— Zrobione! A cóż dalej?

— Radło musze tyż mieć.

— Radło? Ależ tam będzie pani miała traktory Fordsona, takie pługi motorowe. Pocóż pani zatem radło?

— Musze je mieć, aby mi grało i śpiwało, jak je korbą nakręcę.

— Ach, pani ma na myśli radjo! No, przecie radjo rozumie się samo przez się. Szanowna pani ma jeszcze jakie życzenia?

— No, nawet wiele. Mój mąż nimoże być stary. Ja mam do starych obrzydzenie.

— Niech pani tylko poda wiek męża, to się już załatwi.

— Najchętniej wzienabym takiego, co ma dwadzieścia do dwudziesta pięciu lat.

— Zapisane!

— I żeby bronet był. Bo blondyn nie jest nic warcien.

— Znana rzecz. Niema tego temperamentu, co brunet.

— A na nosie niech ma bejnokle.

— Binokle... myśli pani. Koniecznie ma je mieć?

— Pewnie! Ja chce mieć za męża jenteligenta.

— A, to w takim razie wsadzimy mu nawet duże binokle. Czy to już wszystko?

— Jeszcze długo nie. Nie śmi chrapać.

— Tylko co ma robić?

— On już bedzie wiedział, co ma robić. Takie osadniki to są szelmy chłopy. Inaczej bym tu nie przyszła.

— Ładnie. Więc co dalej?

— Do obiadu chce mieć codzień wódke i piwo.

— Koniecznie wódkę? Tam i bez wódki będzie pani gorąco.

— Kiedy ja pije wódke na ochłodzenie.

— To zmienia postać rzeczy. Będzie zatem wódka.

— Teraz powiem panu to, co jest najgrontowniejsze. Co wieczór ide na tańcówke.

— Z mężem czy bez?

— To dopiero bede widzieć. A rano chce się wyspać. Najmnij do połednia.

— Najlepiej śpij pani sobie do następnej tańcówki. Aeroplanu pani nie potrzeba?

— Obyńdzie się. Wszystkiego nie musze mieć Ja jestem panna ze skromnego domu.

— Widać to zaraz, widać. A nie zapomniała pani o biżuterji? Jakieś kolje, branzolety, brylantowe butony?

— Mogą być, czemu nie. Dziedziczka w Złotnikach, gdzie byłam za dojarkę, miała tego pełną skrzyńkę.

— A widzi pani! A jak będzie z paziówką?

— Paziówkę już mam. Ino fryzjer niech codnia przyjdzie, żeby mi ją żelazkiem pokręcić.

— Ależ przyjdzie. Pośle pani po niego auto. Ma pani jakie życzenia co do bielizny? Bo wspominała pani coś o jedwabnych pończochach.

— Pańczochy jedwabne, czerwone i niebieskie, ale takie dycht niebieskie, i jedwabne kąbinacje z korunkami.

— Rozumiem. Z brukselskimi koronkami. Naturalnie bielizna dla dzieci taka sama?

— Pfuj! Ja niechce w Brezylji żadnych dziecek więcy.

— Jakto... więcej?

— Bo już mam i tak osiem bębnów.

— Osiem bębnów? Przecież pani mówiła, że pani jest panną.

— A bo i jestem Póki nie wyszłam za mąż, to jestem panną. I dlatego powiedziałam, że niemam dziecek, ino bębny. Nie rozumi pan?

— Teraz już rozumiem. Czy wolno jeszcze zapytać o wiek pani? Bo to musi być we wniosku podane.

— Konicznie?

— Nie poradzę na to.

— To pan zakonotuj, że piędziesiąt lat.

— Już skończone?

— Tak. Jeszcze przed ośmioma rokami.

— A niema pani jakiego defektu?

— Dyfektu? Co to jest?

— No, jakiegoś niedomagania, jakiejś ułomliwości.

— To musze tyż zapodać?

— Lepiej teraz niż potem.

— Boże, jakie te chłopy są na wszystko ciekawe! Adyć mam.

— Cóż takiego?

— Na żołądyk choruje.

— Niby jak?

— To bagatela. Kochający mąż nie będzie na to zważał.

— Nieprawda? Jak im się tam w Brezylji tak bardzo ckni do babów, to niech nie będą przebierne.

— Bardzo słusznie. Niechże więc pani idzie teraz do domu, i proszę być spokojną. My poślemy do Solegade ofertę, opiszemy panią jako bardzo piękną i bardzo skromną dziewuszkę...

— A prędko to bydzie?

— Pani bardzo się spieszy?

— Pewnie. Do dobrego nigdy za rychło.

— To my zatelegrafujemy, aby było jak najprędzej. Do widzenia.

— Do widzenia i Panu Bogu oddaję!

St. B.



— Do widzenia! Panu Bogu oddaję!



OSIP KALENTER.

Na dancingu.

Z początku zachowywała się zupełnie tak samo jak wszyscy, tańczyła z każdym bez wyboru, słuchała te same płaskie dowcipy, uśmiechała się po każdym dwuznaczniku i między jednym tańcem a drugim pudrowała sobie twarz.

Potem powstał ów wypadek z grubym jegomościem. Gruby jegomość skłonił przed nią swój tłusty kark, tak, że widziała nawet przez odstający kołnierzyk jego tłuszczem zalane plecy.

— Czy mogę poprosić?

Tańczyli charlestona. Ponieważ gruby jegomość pozwolił sobie na rzeczy nieprzystojne, zostawiła go pośrodku sali i odeszła. On za nią.

— Piękna damulko!... — i inne podobne epitety rzucał w jej stronę.

To zwróciło powszechną uwagę. Kobiety chichotały. Panowie stroili sobie z niej pikantne żarty.

Młoda niewiasta była bliska płaczu. Nikt już nie zwracał na nią uwagi. I rozpłakałaby się z pewnością, gdyby w tej chwili nie zbliżył się do niej jakiś elegancki młodzieniec, bardzo przystojny, który cicho i dyskretnie zapytał, czy nie mógłby usiąść z nią przy stoliku.

— Cóż to była za scena?

— Ach, nic... Nie jestem jeszcze tylko przyzwyczajona... Ale kto tu przychodzi, nie może być na nic innego przygotowany...

— Skąd się pani wogóle tu wzięła?... — zapytał młodzieniec, który zauważył w tej chwili jej niezgrabnie szminkowane policzki...

— Rozpoczynam dopiero takie życie...

W oczach jej malowało się wielkie zakłopotanie.

— Dlaczego chce pani rozpocząć takie życie?...

— Dlatego, że tak chcą mężczyźni... Miłość jest dla nich rzeczą obojętną, wierność nudzi ich, nic więc dziwnego, że proste serce, które wierzy jeszcze w podobne ideały, musi być ukarane... O, bardzo musiałam odpokutować za mą głupotę...

Młodzieniec powinien był właściwe powiedzieć coś pocieszającego, coś w tym guście, że przecież nie wszyscy mężczyźni... Nie wiem, jaki to wywołałoby skutek. Zresztą, ponieważ nie powiedział, młoda niewiasta ciągnęła dalej:

— Gdy wyszłam za mąż, sądziłam, że wystarczy kochać tylko z całego serca... Omyliłam się... Doszłam wkrótce do wniosku, że prawdziwa miłość w dzisiejszych czasach jest bezużyteczna, ofiarność moja nie znalazła zrozumienia, po pewnym czasie zostałam samotna... Pewnego dnia dowiedziałam się, że mąż mnie zdradza... Przestał się troszczyć o mnie i o swe interesa... Zbankrutował... Może to było nawet złośliwe bankructwo, gdyż dla siebie i dla niej miał zawsze pieniądze... Potem uciekł od

mnie... Z nią... Zwykła codzienna historja, wiem o tem... Właśnie dlatego, że to była zwykła historja, wyciągnęłam z niej konsekwencje. Przez trzy wieczory siedziałam samotnie, płacząc, w naszym umeblowanym pokoju. (Nasze mieszkanie sprzedaliśmy). Dziś zbudziłam się z tego strasznego snu i przyszłam tutaj... Przyszłam tu jeszcze ze względu, że jestem zupełnie bez środków...

Oczywiście, że zwykła codzienna historja i uprzejmy, dobrze wychowany młodzieniec słuchał, bawiąc się w roztargnieniu torebką nieznajomej.

Nagle spojrzał na nią i rzekł:

— Czy nie chciałaby pani rozpocząć ze mną nowego życia?... Gdziekolwiekbądź?... W innym kraju...

Drgnęła z przestrachu. Stało się to tak nagle, a ona przed udzieleniem odpowiedzi musiała obejrzeć młodzieńca, jego oczy, z których patrzała niezachwiana stanowczość, jego usta, które spoglądały tak poważnie, wargi, które troszkę drżały i które przed chwilą rzuciły tak stanowcze pytanie Kim był ten człowiek? Co on przeszedł w swem życiu? Cóż go skłoniło do tego, że chciał z nią uciec? On jeden ją rozumiał, on jeden gotów był poświęcić dla niej wszystko, on jeden nie zawahał się ani przez chwilę.

On był jej ratunkiem, jedynym celem!

O, tak, mogliby razem pracować, rozpocząć nowe życie pod obcem niebem, wśród innych ludzi... Można byłoby o wszystkiem zapomnieć... On nic nie mówił o miłości, nie bawił się w komplementy jak inni...

Chciała już powiedzieć:

— Tak... Zgadzam się... Uciekajmy... Już teraz...

Lecz w tej samej chwili do stolika zbliżył się kelner i rzekł do młodzieńca:

— Pańska żona, panie doktorze, czeka w westibulu...

Młodzieniec podniósł się z krzesła. Był blady. Wyciągnął drżącą rękę do nieznajomej:

— Przepadło... — rzekł uśmiechając się bezsilnie i blado.

Poczem odszedł od stolika ze spuszczoną głową.

Znajomość, pożegnanie i ta milcząca scena — wszystko to odbyło się tak szybko, że młoda niewiasta była oszołomiona.

Przed jej oczyma wszystko się kręciło w jakimś djabelskim tańcu — cała sala, stoliki, ludzie.. Muzyka huczała... Czuła jakiś tępy ból, jakąś pustkę...

Mechanicznie sięgnęła po torebkę... Czy nie zdawało jej się przed chwilą, że nieznajomy młodzieniec coś tam włożył... Może wizytówkę?... Może jakąś kartkę, która jej wskaże drogę do niego?...

Szybko otworzyła torebkę.

Między puderniczką a karminem leżała paczka banknotów.

Bydgoszcz przed stu laty.

I.

Jak to Polacy uciekali z wojska pruskiego. — Fryderyk Wilhelm ogłasza dla dezerterów „Najwyższy Pardon". — Awantura akuszerska. — Krawiec, który na śmierć sponiewierał żonę. — Ceny żywności. — Zasiłki dla rodzin rezerwistów. — Humanitarny fiskus. — Historja się powtarza. — Konsystorz upomina pastorów ewangielickich. — Kąpiele kropliste pana Schneidra.

Na zamierzam pisać dziejów miasta Bydgoszczy. Są to tylko kronikarskie wspominki, ze starych gazet i z „Amtsblatów" czerpane. Suche w swojem ujęciu, nawet w takich sprawach, które dla dzisiejszego obywatela stanowiłyby pierwszorzędną sensację, rzucają one jednak na daną epokę charakterystyczne światło. I tak n p. ówczesny organ urzędowy przepełniony jest listami gończymi za dezerterami z wojska pruskiego. Najwięcej zbiegów notuje ówczesny 37-my pułk „muszkietyerów". Naturalnie spotykamy w tych listach gończych prawie same polskie nazwiska. Każdy taki edykt kończy się apelem do patrjotycznej ludności, aby zbiega przytrzymała i oddała w ręce władz. Do listu dołączony jest rysopis uciekiniera. Wzrost jego i budowa ciała, czyli to, co dziś nazywamy staturą, nazywa się tam „sytuacją". A więc jest on „sytuacji nikłej", albo „sytuacji tęgiej". Inni znów miernej albo średniej. Są podane i szczególne znaki. Niejaki Sobczak ma zatem nos „ku prawemu uchu wykrzywiony", a jeszcze inny, Sopotnicki „chroma na lewą stopę i krótko widzi". Wynikałoby z tego że ówczesne komisje asenterunkowe nie były bardzo wybredne w doborze muszkietyerów króla Jegomości.

Żołnierze pruscy narodowości polskiej uciekali głównie do Królestwa. A że konwencji z Rosją co do wydawania zbiegów wojskowych nie było, więc siedzieli tam bezpiecznie, życzliwie traktowani przez rząd rosyjski, rad widocznie, że militarna potęga Niemiec kruszy się bodaj o tych dezerterów.

Gdy ich jednak już rażąco wielu było po tamtej stronie, król Fryderyk Wilhelm ogłasza „Najwyższy Pardon", mocą którego, o ile wrócą i stawią się w pułku, nietylko nie będą karani, ale otrzymają zwrot skonfiskowanego im mienia. W przeciwnym razie — i tu wychodzą bolszewickie metody Fryderyka Wilhelma — dzieci tych uciekinierów nietylko tracą prawo dziedzictwa po rodzicach, ale niezostaną też dopuszczone do żadnych urzędów państwowych. Ten ostatni rygor najmniej zapewne działał. Bo na 115 dezerterów z garnizonu bydgoskiego w r. 1831 wraca zaledwie dwóch, co „Amtsblatt" ogłasza z wielkim tryumfem.

W tym czasie mniej więcej wybucha w Bydgoszczy „akuszerska awantura". Mianowicie niejaki dr. Allerdt, specjalista od położnictwa, ogłasza w prasie, że przestaje ordynować jako akuszer. Ich habe genug! woła w swojem ogłoszeniu i zapowiada, że motywy rezygnacji poda poufnie do wiadomości wysokiego rządu.

Otóż musiało temu panu chodzić o nieuczciwą i niefachową konkurencję, bo niebawem ukazuje się surowy edykt prezesa rejencyjnego Flotwella, zakazujący surowo „nieupoważnionego babienia" (udzielania pomocy położnicom). Edykt ów wskazuje na niebezpieczeństwo, na jakie się narażają położnice, wzywające do pomocy niekoncesjonowane, a więc niefachowe akuszerki. Przeprowadzona statystyka w okręgu bydgoskim wykazuje, że na 10 porodów odbyło się przy pomocy egzaminowanych akuszerek tylko 3, a przy 7 porodach asystowały nie akuszerki, tylko fuszerki, co z tego najlepiej wynika, że przeciętnie na 7 z tych położnic dwie umierają, przeważnie na choroby zakaźne. Kończy się ten edykt zapowiedzią srogich kar na te pokątne położne. W parę tygodni potem ogłasza też dr. Allerdt, że gotów jest znowu udzielać pomocy akuszerskiej.

W tymże roku Bydgoszcz poruszoną zostaje barbarzyńskiem morderstwem, dokonanem przez krawca Jana Bloesinga, który tak „sponiewierał swą żonę, że ta w bólach zmarła". Krawiec po tym czynie uciekł a rysopis jego jako szczególne znaki podaje: twarz chuderlawa, oczy ponure.

W miesiąc później ogłasza Bydgoski Królewski Inkwizytorjat, że w Koronowie znaleziono zwłoki nieznanego żebraka „śmierci wątpliwej". Policja czyni pilne poszukiwania ze ewentualnymi mordercami, które jednakże zostają niebawem wstrzymane, ponieważ „biegli w rozpoznawaniu causae mortis" (przyczyn śmierci) orzekli, że nieboszczyk skończył na „apoplektyczną opiłość".

Ciekawe są w ówczesnej prasie ogłoszenia dotyczące środków żywności. Niejaki Tietzen inseruje, że szefel kartofli jadalnych kosztuje u niego po 10 srebrnych groszy, a funt przedniego kawioru kosztuje tylko jednego reichstalera. Kawior zatem, w stosunku do dzisiejszych cen, był bajecznie tani. Tamże wino reńskie „chorobowe, padogrę i rumatyzm leczące", butelka po jednym i pół srebrnych groszy". Szczęśliwi ówcześni Bydgoszczanie!

Mylą się nasi suwereni sejmowi, jeźli sądzą, że to oni wymyślili rzecz tak prawą, jak zasiłki dla rodzin rezerwistów Wymyślił je już Fryderyk Wilhelm, a warto podać przytoczone w odnośnem rozporządzeniu motywy, które króla do tego nakłoniły:

„Powołanie Obrony Kraiowej i Reserwy Wojenney pogrążyło nieiedną może rodzinę, przez nieprzytomność (nieobecność) tych, którzy na nią pracowali, w smutnem położeniu. Powinnością więc iest Władz Kraiowych, aby zastępowali radą i czynami powołanych oyców familii i mieli pieczę o pozostałych. Żeby ci niecierpieli niedostatku... zamiarem iest tey odezwy, którą Ia, nie odwołuiąc się na żadne prawne przepisy, proszę uważać za dowód mego zaufania w ludzkim sposobie myślenia".

Odezwa ta wywarła w mieście bardzo dobre wrażenie.

Musiało też w ówczesnym rządzie kiełkować coś w rodzaju reformy rolnej, (ale tej uczciwie pojętej), bo Kreisblatt ówczesny ogłasza, że „folwark Tarnowo między Bydgoszczą a Wongrowcem na 8 partyi dysmembrowany (rozczłonkowany) został, które w drodze subhasty puszczone będą, iżby i dla mnieyszych posiedzicieli utrzymaniem się stały" A jak ludzką była ówczesna skarbowość, niech posłuży jako przykład ogłoszenie, że fiskus „puszcza na pacht gospodarstwo Rohde w Mnichowie, a to na rok jeden, iżby z pachtu tego wyexekwować należne skarbowi a przez opieszałego właściciela zaległe podatki". A więc nie puszczenie na bęben całego gospodarstwa i kompletne zrujnowanie podatnika, tylko oddanie w roczną dzierżawę na korzyść skarbu.

Pamiętacie, kochani Czytelnicy, jak to parę lat temu posterunkowy Bębnista pod gmachem poczty w pełnym uniformie wskoczył do Brdy, aby uratować tonącą kobietę? „Dziennik Bydgoski" uczcił za to Bębnistę specjalnym wierszem. Otóż zupełnie taki sam przypadek zdarzył się, i to w tem samem miejscu, w r. 1830. Podoficer Doering uratował wtedy sternika szkuty Hahna, i nie przyjął ofiarowanej mu za to przez rejencję nagrody, co prasa ówczesna z uznaniem i z podziwem omawia.

Niepozbawioną jest też pewnej pikanterji odezwa królewskiego konsystorza, polecająca surowo pastorom ewangielickim, ażeby ubierali się przepisowo, tj. używali małego płaszcza i czarnego ubioru, co w szczególności kaznodzieji dotyczy. W dalszym ciągu można wyczytać między wierszami, że ubiór taki ma służyć pastorom niejako za pancerz przeciw świeckim pokusom.

Wielkie poruszenie wywołuje w Bydgoszczy wynalazek kontrolera Schneidra. Jest to „rodzay szafy z aparatem do kąpieli kroplistey (a więc dzisiejsza prysznica) w której można się ośmioma berlińskimi kwartami wody przez 15 minut kąpać". Lekarz Bahr, którego dyagnozie ten wynalazek poddany został, orzekł, że te „kąpiele kropliste w ekonomicznym i medicjonalnym, szczególnie zaś w djetetycznym (?) względzie tak różne daią korzyści, a głównie wzmacniaią ciało przed nieprzyiaznemi atmosferycznemi wpływami tak dobroczynnie, że należy Publiczność do częstego zażywania oneyże kąpieli kroplistey skłonną czynić".

Więc całą Bydgoszcz ogarnia psychoza hygieny i wszystko ciśnie się do kroplistej kąpieli, którą spryciarz Schneider jako instytucję publicznej użyteczności zainstalował. Tymczasem jak na ironję w parę tygodni później wybucha w Bydgoszczy cholera, o czem pomówimy w następnym feljetonie.

St. B

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA.

Fundacja hr. Potulickiej z Potulic na rzecz Uniwersytetu Lubelskiego.

Warszawa, 7. kwietnia.

Katolicka Ajencja Prasowa donosi, że dnia 14. marca rb. **Rada Ministrów zatwierdziła** fundację, utworzoną dla Uniwersytetu w Lublinie przez hr. Anielę Potulicką z Potulic. pod Nakłem.

Fundatorka oddała na cele nauki katolickiej **cały swój majątek**, pragnąc, aby z jego dochodów uczelnia lubelska czerpała środki na swe cele naukowe. Wielki czyn hr. Potulickiej powitany został z wdzięcznością przez Episkopat Polski i odbije się silnem echem w duszy całego Narodu, jako przykład ofiary i poświęcenia dla Kościoła i wiedzy katolickiej.

Inowrocław.

Stan bezrobocia nie uległ wielkiej zmianie. Miasto Inowrocław liczy dotychczas przeszło 900 bezrobotnych, a powiat inowrocławski około 400. Obecnie zgłaszają większe zapotrzebowania na robotników przedsiębiorstwo fabryczne Franka w Inowrocławiu oraz parowa cegielną w Michałowie, które zapotrzebowują około 150 robotników.

Zgłoszenia do szkoły ćwiczeń przy seminarjum żeńskiem przyjmować się będzie tylko dn. 18 bm. o godz. 4 po poł. Należy przyprowadzić dzieci, które w obecnym roku kalendarzowym kończą lat siedm i przynieść metrykę i świadectwo szczepienia ospy. Pierwszeństwo będą miały siostry uczenic seminarjum i szkoły ćwiczeń. W wyższych klasach wolnych miejsc niema.

Szalony wicher, który trwa od rana ub. czwartku wyrządził olbrzymie szkody w mieście i na wsi. Na ulicach miasta i innych drogach zauważyć można powywracane drzewa i krzewy, dachówki rozbite na chodnikach itp. Wicher przeszkadza bardzo w pracy rolnej.

Zgłaszajcie się po zgubę. Na pilcji oddały dzieci Florjan i Anna Chodorowscy torebkę, znalezioną na cmentarzu katolickim, która zawiera jedną parę rękawiczek koloru czarnego, różaniec, książeczkę z pieśniami kościelnemi i chusteczkę.

Szczepienie ospy dla m. Inowrocławia, które przeprowadza lekarz powiatowy dr. Nikelmann, rozpoczyna się dnia 18 bm. a kończy się 21 bm. Oględziny rozpoczynają się dnia 25 bm. a kończą się 28 bm. Szczepieniu podlegają wszystkie dzieci, urodzone w 1927 roku i te dzieci, które w poprzednich latach były szczepione z wynikiem ujemnym lub sprowadziły się z innych miejscowości i nie były dotychczas szczepione oraz wszystkie te dzieci, które ukończyły dnia 10 bm. 6-ty rok, a nie ukończyły 7 roku życia, dzieci szkolne, które były szczepione w roku 1927 z wynikiem ujemnym lub wogóle nie były szczepione. Szczepienie odbywa się na górnej salce Parku Miesjkiego według planu, opublikowanego przez Miejski Urząd Policyjny w dniu 17 marca br.

Kradzieży dokonali ub. środy na tut. dworcu kolejowym czterej chłopcy, których doprowadzono do policji.

Postępowanie upadłościowe ogłoszono nad majątkiem kupca Kazimierza Sikorzyńskiego w Inowrocławiu, ul. Dworcowa 2 Zarządcą masy konkursowej mianował sąd powiatowy w Inowrocławiu zaprzysiężonego rewizora ksiąg handlowych p. W. Kołodzieja w Inowrocławiu, ulica Toruńska 24. Wierzytelności należy zgłaszać do sądu najpóźniej do dnia 15. 6. br.

Janówiec.

Z Banku Ludowego. W dniu 2 bm. odbyło się walne zgromadzenie Banku Ludowego w Janówcu. Sprawozdanie dyrektora Banku Sebla wykazywało wielki rozwój spółdzielni w ostatnich latach. Szczególną uwagę zwrócił p. S. na oszczędności, które nadzwyczaj wzrosły, udowadniając tem, że banki znowu zyskują zaufanie. I tak w roku 1924 oszczędności wykazywały w bilansie sumę ca 21.000 zł., a w roku 1927 ca 382.000 zł. Jest to pocieszający fakt, że społeczeństwo zrozumiało, iż nie banki ich skrzywdziły, ale wojna, że ludzie nie chowają już swoich oszczędności po kątach i pończoszkach ale przynoczą do banków. Bank nie zapomniał jednak o tem. że był narzędziem wojny w krzywdzie jaka się stała społeczeństwu i na zgromadzeniu jednogłośnie stworzył fundusz waloryzacyjny dla oszczędności przedwojennych.

P. dyr. S. wspomniał także o zamierzonym wybudowaniu gmachu bankowego, któryby odpowiadał potrzebie i rozwojowi spółdzielni, gdyż dotychczas bank ma swoje biura w wynajętych lokalach. Zadziwić może niejednego wielki rozwój tego banku i to wielkie zaufanie, jakiem się cieszy w całej okolicy Janowca. Jest to niewątpliwie zasługą zarządu, a przedewszystkiem energicznej pracy dyrektora p. Sebla. Życzyć należy spółdzielni dalszego rozwoju i wielkiego wpływu, bo w tak zniemczonym Janowcu powinna być instytucja, któraby była ostoją handlu polskiego.

MROCZA. Dnia 17 marca br. odbyła się w auli uniwersytetu poznańskiego promocja na doktora wszechnauk lekarskich p. **Czesława Korpolewskiego z Mroczy**, syna powszechnie cenionego obywatela naszego miasta. Pan dr. Korpolewski studja gimnazjalne odbywał w gimnazjum klasycznem w Nakle, które ukończył chlubnie w roku 1921. Wstępując na uniwersytet zapisał się zrazu na wydział filozoficzny, zamierzając poświęcić się karjerze profesorskiej. Po roku jednak porzucił studjum filozoficzne, zapisując się na wydział lekarski. Z całym zapałem oddał się tak pracy nukowej, czego dowodem chlubnie złożone egzamina, jak i pracy społecznej. M. in. brał czynny udział w pracach Koła Medyków, gdzie zjednał sobie powszechne zaufanie, czego dowodem był wybór na prezesa Koła Medyków w ostatnim roku studjów. Pan dr. Korpolewski zapisał się chlubnie wobec naszego miasta, przygotowując liczną dziatwę do gimnazjum jak i wygłaszaniem kilkakrotnem odczytów podcz z uroczystości narodowych. Miasto nasze może być dumne z takiego obywatela, który winien być wzorem dla młodzieży studjującej. Państwu Korpolewskim przesyłamy nasze najserdeczniejsze powinszowania a p. dr. Korpolewskiemu życzymy owocnej pracy w tak zaszczytnym zawodzie dla dobra naszej ojczyzny.

Poznań.

Marcin Panna z Krakowa uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, przechodząc przez tor na dworcu osobowym w Poznaniu wpadł on pod nadjeżdżający parowóz, który przejechał mu prawą nogę.

Rada Miejska m. Poznania przyjęła wniosek, aby magistrat, do dnia 1-go czerwca rb. przedłożył radzie miejskiej projekt przejęcia poznańskich kolejek elektrycznych na własność miasta.

Poznański Związek Faszystów Polskich rozwija obecnie nader ruchliwą działalność na prowincji. W ostatnich dniach odbyło się zebranie organizacyjne w Mosinie, gdzie na członków Związku Faszystów zgłosiło się 40 osób.

Z POMORZA.

DZIAŁDOWO. (Przedłużenie wystawy książek.) Ze względu na liczną frekwencję zwiedzających, jaką cieszy się wystawa książek, Zarząd Komitetu T. C. L. przedłużył czasokres jej otwarcia i to do dnia 10 bm. włącznie. Wszyscy więc, którym czas przedświąteczny nie pozwolił obejrzeć tej tak pięknej i pożytecznej wystawy, powinni skorzystać z dni świątecznych, tem więcej, że w dniach tych odbywać się będą przepiękne audycje radjowe bogatego programu, w jaki zaopatrzone są wszystkie stacje nadawcze.

Chojnice.

Wojewoda Młodzianowski w Chojnicach. W ub. wtorek, dnia 3 bm. przybył niespodzianie do Chojnic wojewoda Młodzianowski wraz ze swym sekretarzem p. Stamierowskim. Wojewoda przybył do Chojnic z Tucholi w celach wizytacyjnych i zamieszkał chwilowo w hotelu p. Kaletty. W środę udał się p. wojewoda Młodzianowski do pobliskiego Pawłowa, gdzie uczestniczyć będzie w egzaminach tamtejszej szkoły rolniczej.

Walne zebranie Teatru Ludowego We wtorek dnia 3 bm. odbyło się walne zebranie tow. Teatru Ludowego, w hotelu p. Kaletty, przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił dyr. gimnazjum p. dr. Korzeniowski. Tematem obrad była sprawa zdobycia pewnego funduszu na zakup kostjumów itp. oraz sprawa kursu dramatycznego. W końcu przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli następujący pp.: insp. szkolny Grochowski, Tarkowski, Czajkowski, dr. Reis, Derc, Topa i Borzuchowski.

Wycieczka „Sokoła". W drugi dzień świąt wielkanocnych urządza tow. gimn. „Sokół" wycieczkę do Krojant, gdzie odbędą się rozgrywki piłki koszykowej. Uprasza się wszystkich członków o wzięcie licznego udziału w wycieczce.

Z targu Na ostatnim targu płacono za ctr. ziemniaków 6 zł., masło 2.80—3.00, jaja 2.20—2.30, ryby: szczupaki 1.20—1.50, meryngi 1,20, okonki 70—90 gr., płotki 60 gr.; mięso: rosołowe 1.20, cielęcina 1.00, wołowe mielone 1.50—1.60, schab 1.40—1.50, polędwica 1.80, gołębie bite 1.20 sztuka, jabłka 80 groszy litr.

Z Torunia.

Nocny dyżur ma do dnia 7 bm. włącznie apteka pod Orłem, Rynek Staromiejski. Od dn. 8 bm. do 13 bm. włącznie dyżuruje apteka „Radziecka", ul. Szeroka.

Z Teatru Pomorskiego. W sobotę wieczorem teatr nieczynny.

W niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 8 wiecz. poraz trzeci 3-aktowa operetka Kesslera p. t. „Tancerka w masce", wywołująca wiele oklasków wypełnionej po brzegi widowni na dotychczasowych przedstawieniach. Akcja tej doskonałej operetki obfituje w szereg scen i sytuacyj niezwykłe komicznych, poprzez które przewija się subtelna nić sentymentalnych melodyj obok najmodniejszych rytmów tanecznych. Obsadę stanowią pp.: J. Leonowicz, wykonawczyni roli tytułowej, reżyser „Tancerki" p. W. Zdzitowiecki, Porębska, Balcerzak, Konstantynowicz, Aleksy, Jejde, Waczyńska i Marjański. W akcie drugim wielka rewja p. t. „Wszystko dla publiczności", wynikająca wprost z treści operetki. Wspaniałe produkcje baletowe, układu p. Ł. Piechotówny oraz szereg najmodniejszych piosenek — wszystko to na tle olśniewających kostjumów w liczbie 100 i efektownej wystawy, stanowi moment koluminacyjny tej sensacyjnej premjery operetkowej. Ceny miejsc od 50 gr. do 5 zł.

W poniedziałek, dnia 9 bm. o godz. 4 po poł. ciesząca się niesłabnącem powodzeniem doskonała operetka-rewja w 3 aktach Waltera Kollo p. t. „Królowa nocy".

Wieczorem o godz. 8 operetka w 4 aktach p. t. „Tancerka w masce".

We wtorek, dnia 10 bm. o godz. 8 wieczorem po raz ostatni doskonała i niezwykle zabawna komedja Starka p. t. „Sprawa Kajzera".

Teatr Żołnierski w Toruniu.

Dnia 9, 12 i 15 bm. Teatr Żołnierski OK. VIII. w Toruniu(ul. Wola-Zamkowa) wystawia 3-aktową komedję Fijałkowskiego „Pan poseł", cieszącą się nadzwyczajnym powodzeniem, w obsadzie premjowej.

W środę, dnia 11 bm., premjera dramatu Meterlinga „Burmistrz Stylmondu". Obsadę tworzą pp.: Kalinowska, Krzeszowska oraz pp.: dr. Bogusławski, Przybylski, Śledziejewski, Krzeszowski, Rozum, Meller i Hasse.

Legitymacje T. Ż. ważne. Ceny biletów normalne, t. j. od 20 gr. do 1,50 gr. Początek o godzinie 20-tej. Bilety nabywać można w kasie Teatru Żołnierskiego O. K. VIII. od godziny 18.

Wieczornica „Sokoła". Dnia 9 bm., Tow. gimnastyczne „Sokół", Toruń I. urządza w sali „Eldorado". Szosa Chełmińska 53, wieczornicę sokolą, połączoną z popisami gimnastycznemi, na którą obywatelstwo m. Torunia zaprasza. Czysty zysk przeznacza się na budowę „Sokolni".

Samobójstwo. W nocy z dnia 4 na 5 bm. niejaka Lena Heize, zamieszkała w Gutowie, pow. toruński, popełniła samobójstwo, wieszając się we własnem mieszkaniu. Od dłuższego czasu chorowała ona podobno na obłęd religijny i należała do sekty baptystów.

Tajemnicze zniknięcie neofity. Miasto nasze jest żywo poruszone następującym zagadkowym wypadkiem: 6 bm. pani Kumentowicz, zam. przy W. Garbarach 13-15, zgłosiła w policji, że jej narzeczony, **Ignacy Schnitzel, neofita, znikł bez śladu.** Schnitzel wziął chrzest 28. II. br. w kościele św. Jakóba i był u spowiedzi wielkanocnej. Chodzą więc pogłoski, że został on usunięty przez żydów.

Śmierć przy pracy. Dnia 5 bm. w godz. popołudniowych w tartaku p. Rozochowicza przy ul. Mickiewicza, poniósł śmierć przy pracy 17-letni robotnik, Franciszek Regielski. Ś. p. Regielski nosił trociny do maszyny. W pewnym momencie, gdy wszedł do działu maszyn, został przypuszczalnie pochwycony przez wał transmisyjny, który rozszarpał go na drobne kawałki. Ciało nieszczęśliwego odwieziono do kostnicy. Policja prowadzi śledztwo.

Pożar. Dnia 4 bm., około godz. 11 rano zaalarmowano straż pożarną z domu przy ul. Kopernika 24, gdzie w piwnicy zapaliły się odpadki opałowe. Ogień ugaszonow zarodku.

Co grają w kinach?

Kino „Pan" wyświetla dawno oczekiwany potężny dramat pt.: „Król królów", który swą kompozycją i techniką przewyższa dotychczasowe filmy i wywiera na widzach olbrzymie wrażenie, zwłaszcza w ostatnich chwilach żywota Syna Bożego. Jestto obraz religijny, demonstrowany nawet przed dostojnikami kościoła.

„Corso" daje sensacyjny obraz pt.: „Grandhotel Wild-West". W roli głównej występuje ulubieniec publiczności Tom. Mix. Ponadto komedja 2-aktowa.

„Pan" wyświetla 10-aktowy piękny dramat pt.: „Czarny Veus". Ponadto nadprogram.

Z Grudziądza.

Rezurekcja odbędzie się w pierwsze święto o godz. 6 rano. Porządek utrzymywać będzie straż pożarna, której wskazówkom wszyscy się poddać powinni. Po rezurekcji odprawi się suma z kazaniem. Podczas nabożeństwa rezurekcyjnego wolno każdemu bez wyjątku zajmować miejsce w ławkach. O godz. 8 nabożeństwa nie będzie, za to odprawi się o godz. 9 Msza św. Dla młodzieży szkolnej nabożeństwo o godzinie 9 i pół, następnie o godz. wpół do 11 suma z kazaniem, a ostatnie nabożeństwo o godz. 10,45 nabożeństwo niemieckie, o godz. 12 polskie z kazaniem. W kościele garnizonowym nabożeństwo z kazaniem o godz. 11. W drugie święto wielkanocne — porządek nabożeństw jak zwykle. — Nieszpory odprawiać się będą w święta jak i w niedziele o godzinie 3 popołudniu.

Kalendarzyk teatralny.

„Dwór we Władkowicach" ukaże się na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu, to jest w pierwszy dzień świąt. Początek godz 4 po poł. Świetna krotochwila Z. Przybylskiego, zawsze bawi publiczność znakomicie.

Nowa rewja ukaże się na niedzielnem wieczorowem przedstawieniu. Tytuł nowej rewji „Grunt żeby było wesoło" — tytuł mówi sam za siebie, wszyscy bawić się będą wyśmienicie, bo rewja tryska humorem. Oprócz naszych artystów przyjmuje udział specjalnie zaangażowany balet oraz usłyszymy śpiewaczkę tej miary, co p. St. Zaharkiewicz, której występy w Grudziądzu budzą wielkie zainteresowanie.

„Panna Fluete znajduje się na repertuarze w nadchodzący poniedziałek, t. j. w drugi dzień świąt na przedstawieniu popołudniowem o godzinie 4. „Panna Fluete, to rekordowa farsa, która na wszystkich scenach zagranicznych cieszyła się ogromnem powodzeniem, a sceny, jakie się rozgrywają tak na scenie jak i widowni w akcie 4-tym, bawią wieczór wyśmienicie.

„Grunt żeby było wesoło". Świąteczna rewja ukaże się poraz drugi w poniedziałek na wieczorowem przedstawieniu o godz 8, z udziałem nowo zaangażowanych artystów, jak i baletu.

We wtorek, 3-ci dzień świąt tylko jedno przedstawienie o godz. 8 wiecz. Afisz zapowiada rewję poraz trzeci „Grunt żeby było wesoło".

Sprzedaż biletów na repertuar świąteczny odbywa się w dziennej kasie, która mieści się w składzie cukrów „Luxus" przy pl 23 Stycznia nr. 18, tam też bilety nabywać można na przedstawienie popol. od 80 gr. do 3 zł. i wieczorem od 1 zł. do 5 zł., Abonament ważny procentowy w pierwszy dzień świąt, t. j. w niedzielę sprzedaż biletów odbywać się będzie tylko w kasie gmachu teatru od godz. 10 rano.

Zebranie prezesów Tow. i organizacyj świeckich. Na wezwanie komitetu wykonawczego, ku uczczeniu ks. prałata Dembką, jako rocznicę 25-letn. jubileuszu kapłaństwa, zebrali się prezesi Tow. naszych świeckich w lokalu p. Jana Kellasa. Zebranie zagaił i przewodniczył senior sokolstwa p. Kazimierz Goncerzewicz, protokółj pisał sekretarz p. red. Rakowski. Wszystkie Tow. i organizacje wysłały swych reprezentantów. I taki Sokoła repr. pp. okręg III prezes Aloizy Kamrowski, gniazdo I. wincenty Banaszak, gniazdo II. Cywiński. Bractwo Strzeleckie sekr. p. Śliwa i skarbnik p. Mazur, Tow. Powstańców i Wojaków p. wiceprezes Szumski, Tow. śpiewu „Lutnia" p. Czarnecki, Tow. Urzędn. Kom. p. Wawrzynkowski, Straż pożarną komendant p. Kaszewski i wiele, wiele innych towarzystw. Program uroczystości uległ zmianie, bowiem ks. prałat nie życzy sobie capstrzyku, stąd uroczystość ogranicza się tylko do akademji, która odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 15.30 w „Tivoli". O ile pogoda sprzyjać będzie, uroczystość ta odbędzie się w ogrodzie a program wypełnią śpiewy, przemówienia, deklamacje itd. Wszystkie towarzystwa uprasza się, aby wysłały delegację z sztandarami na godz. 15-ą do „Tivoli", które mają tworzyć szpaler. Komitet powiększono przez kooptację pp. z Sokoła wiceprezesa okręgu i gniazda I. Florjana Federskiego, z Bractwa Strzeleckiego p. Fr. Śliwę, rektora Powalskiego, prezesa Tow. Urzędników komunalnych Ludwika Wawrzynkowskiego i prezesa „Lutni" p. Czarneckiego. Komitet opeluje do katolików m. Grudziądza, aby masowo podążyli na ten miły obchód, aby złożyć hołd kapłanowi-patrjocie, zasłużonemu działaczowi na niwie narodowej, ks. prał. Dembkowi.

Kurkowi Bracia Strzelcy! W najkrótszym czasie odbędzie się wspólna fotografja Bractwa Strzeleckiego i dlatego uprasza się tych wszystkich członków, którzy jeszcze nie posiadają munduru, aby takowy niezwłocznie sobie sprawili. Jest to koniecznością nietylko do wspólnej fotografji, ale i dlatego, aby cała brać wystąpiła umundurowana w święto narodowe 3 maja, Boże Ciało i jubileusz. Wszelkich informacyj udzielają i mundury dostarczają członkowie Bractwa pp. Rost, Zieliński, Krajewski, Laskowski i Bożejewicz. Kapelusze ma na składzie p. Bittner.

Wycieczka sokola. Tow. gimn. „Sokół" Grudziądz I. urządza dnia 9 bm. t. j. w drugie święto Wielkanocy, wycieczkę do Rudnika z udziałem Oddziału mandolinistów i równocześnie zaprasza wszystkie bratnie towarzystwa. Zbiórka o godzinie 7-ej rano na placu 23 Stycznia przy poczekalni tramwajowej.

Gdzie pójdziemy w święta? W drodze do cmentarzy naszych leży w najlepszem miejscu restauracja „Leśniczówka", właśc. p. Stanisław Rożyński. Znany ten obywatel naszego grodu, w czasie świąt (i na sezon letni) urządza miłe urozmaicenia swym gościom, sprowadzając z Warszawy zespół symfoniczny. Pójdziemy więc i odwiedzimy w święta „Leśniczówkę".

„Bagatela" Przy Placu Sportowym a raczej Boisku Miejskiem jest restauracja pod nazwą „Bagatela". Właścicielem jest znany obywatel sokół, A. Morkowski, który urządza podczas świąt koncert - dancing i poleca swój lokal

Repertuar kin w Grudziądzu.

Kino „Orzeł" wyświetla śliczny film p. t. „Żyd wieczny tułacz", według powieści Eugenjusza Suego.. 2 serje w 20 aktach. Oprócz tego nowości wszechświatowe. Wkrótce „Cyrk Chaplina".

Kino „Apollo". Dziś, poraz ostatni film p. t.: „Miłostki", który możemy zaliczyć do najlepszych obrazów, oglądanych w obecnym sezonie.

Gdzież Beocja?

W Wielki Czwartek odbył się w Teatrze Miejskim koncert religijny. Recenzję zamieszczamy na innem miejscu. Tutaj pragniemy tylko podnieść smutny fakt, że udział publiczności nie był taki, jakby się spodziewać należało. A koncert był wspaniały i poważny. Aleć właśnie dlatego, że był poważny, publiczność nasza nie dopisała.

Jeżeli porównamy liczny udział publiczności w najróżniejszego rodzaju imprezach lekkich, i po części bezwartościowych, jak nocne rewje warszawskie, występ dońskich kozaków, wieczory baletowe i t. d., z miernym stosunkowo udziałem publiczności w czwartkowym koncercie religijnym, to nie możemy oprzeć się wrażeniu, że znaczna część społeczeństwa naszego stroni od zdrowej strawy duchowej, a lgnie ku lekkiej muzie i bezdusznym tworom zmysłowym, nie mającym z prawdziwą sztuką nic wspólnego.

I zaiste ból ściska serce, a żal duszę rozpiera, kiedy się patrzy na wzmagający się z dniem każdym zanik najwyższych ideałów ludzkich, i lekceważenie tego, co się wokoło nas dzieje i co się jeszcze dziać może.

Wróg potężny ze wschodu i zachodu czyha na nas jak ongiś przed laty. Czerwona fala pcha się ku nam drzwiami i oknami.

A my, miast stanąć okoniem wobec grożących nam niebezpieczeństw z zewnątrz i wewnątrz kraju, zatracamy poczucie odpowiedzialności za losy państwa i narodu i rzucamy się w wir namiętności bezdennych i pławimy się w pustocie, sobkostwie i nędzy moralnej. Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból — mówi słusznie poeta.

Jesteśmy narodem zachodnio-europejskim. Przynajmniej takim być chcemy i takim być musimy.

Czwartkowy koncert religijny to drobny szczegół w naszem zmaganiu się o lepsze jutro. Lecz zlekceważenie takiego koncertu to moment charakterystyczny, świadczący o naszym sposobie myślenia i o pojmowaniu naszych obowiązków względem chwili dzisiejszej i przyszłej.

W czwartkowym koncercie religijnym nie brali udziału ci, którzy ustawicznie mędrkują na temat wysokich aspiracyj artystycznych i z lubością zarzucają innym brak kultury umysłowej. Tymczasem nie kto inny, lecz właśnie oni potraktowali czwartkowy koncert religijny, który stał na bardzo wysokim poziomie artystycznym, zupełnie po macoszemu.

Zważywszy, że różni znawcy i półznawcy oraz miłośnicy muzyki i śpiewu, których w Bydgoszczy jest bez liku, lubują się w różnych rewjach, baletach i dońskich kozakach, stwiedzamy fakt zlekceważenia koncertu religijnego — tak poważnego i pożytecznego dla serca i umysłu jako objaw smutny, przynoszący ujmę tym, którzy z tych czy innych powodów nazywają Wielkopolskę Beocją, tj. krainą stojącą na niskim stopniu umysłowym względnie nie mającą żadnych aspiracyj artystycznych. **F.**

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 7 kwietnia 1928 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Wielka Sobota. Hermana, Rufina.
Jutro: Wielkanoc. Djonizego, Amancjusza.
Poniedziałek Wielk.: Marji Kleofasowej.
Wschód słońca o godzinie 5,23.
Zachód słońca o godzinie 18,43.

DYŻURY APTEK.

Podczas Świąt dyżurują następujące Apteki:

I. Święto 8. IV.:
1) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa;
2) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.

II. Święto 9. IV.:
1) Apteka Centralna, ul. Gdańska;
2) Apteka pod Lwem, Okole.

Wypożyczalnia książek „Lektor“, ulica Gdańska 141, otwarta codziennie od godziny 8 rano do 6 wieczór. Telefon 1739.

Najmilszą cechą dawnej, przedwojennej Wielkanocy był prawdziwie świąteczny nastrój. Dzisiejszą Wielkanoc cechuje przygnębienie, prawie że nałóg. Niema tej radości ducha, niema tego prawie że uniesienia, które święto Odkupienia czyniły nam tak kochanem, napełniały taką do niego tęsknotą.

Z biedą materjalną zmarniał w ludziach duch. Bo nawet i ci, co mają, nie cieszą się ze swego posiadania. Czują nędzę dokoła — i to ich przygnębia. Przygnębia obawą, a niekiedy i wyrzutem sumienia.

Niema nastroju, niema radości. Jest tylko tradycja, jest ceremonjał. Dusze zbożne czują się podniesione ku smutkowi i tęsknym za przeszłością rozmyślaniom. Dzwony bijące nam na Aleluja, są jakby przesłonięte cienkim woalem melancholji.

Jedynym odblaskiem świąt wielkanocnych jest świadomość, że obchodzimy je w wolnej Polsce. Powrócił nam Bóg Ojczyznę, powróci kiedyś i radość życia. Szczęśliwi, którzy się tego doczekają!

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę teatr nieczynny.

Jutro, w niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem prześliczna operetka Kalmana **„Księżna Cyrkówka“**, cieszące się niebywałem wprost powodzeniem z pp.: Hermanową, Morozowiczową, Orszańską, Daniłowiczem, Malinowskim, Józefowiczem, Łapińskim i Olędzkim w rolach głównych.

W poniedziałek, o 1-ej w południe czarowna baśń z tysiąca i jednej nocy pióra Kr. Stasickiego p. t. **„Czarnoksiężnik Szajbar“**. Zajmująca treść czyni tę bajkę miłą dla dzieci jak również i dla młodzieży szkolnej.

O godzinie 4-ej po południu melodyjna operetka Stoltza **„Za dawnych dobrych czasów“** owiana szczerym sentymentem i prawdziwym humorem w doskonałym zespole wykonawczym. Dyryguje kap. Lewicki.

O godzinie 8-ej wieczorem tryskająca dowcipem i humorem amerykańska komedja Glasa **„Potasz i Perlmutter“**.

We wtorek operetka W. Kolla **„Tylko ty“**.

— **Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce:** Po przejściowym wzroście zachmurzenia i drobnych miejscami deszczach znowu zachmurzenie malejące. Dość ciepło. Słabe wiatry południowe potem zachodnie.

— **Powitanie wiosny** przez Towarzystwo Powstańców i Wojaków Wilczak-Okole nastąpi w 2-gie święto wielkanocne, 9 bm. o 7-mej wieczorem w pięknie udekorowanych salach Keinerta (IV. śluza). Przygotowano moc niespodzianek.

— **Zabawa Związku Niższych Funkcjonarjuszów i Pracowników Państwowych, koło Bydgoszcz.** W drugie święto urządza Związek Niższych Funkcjonarjuszów i Pracowników Państwowych koło Bydgoszcz pierwszą zabawę taneczną w sali Rzeźni Miejskiej przy ul. Jagiellońskiej 35. Początek o 5-tej po południu. Uprasza się o liczne przybycie.

— **Wieczór Wiosenny.** Koło śpiewu „Odrodzenie“ Bydgoszcz-Bielawy urządza w drugie święto w sali Wicherta (Stara Bydgoszcz) wspaniały wieczór wiosenny. Początek o 7-mej wieczorem. Czysty zysk przeznaczony na zakup nut.

— **Zakład froeblowski,** przy ul. Jagiellońskiej nr. 54, długoletniej kierowniczki zakładów wychowawczych p. Marji Boruniowej, przyjmie jeszcze kilkoro dzieci. Ferje świąteczne kończą się 12 bm. Informacyj udziela Zakład od 4—6-tej po poł.

— **Ofiary.** Dr. Świątecki, Gdańska 19, złożył w kasie naszej 10 zł na rzecz Kuchni Ludowej wzamian wizyt świątecznych.

— **List gończy.** Folaron Józef Arno, syn Jakóba i Konstancji, ostatnio zamieszkały w Bydgoszczy przy ulicy Śląskiej 13, jest poszukiwany przez sąd pokoju w Gąbinie pow. gostynińskiego za różne przestępstwa. Każdy, komu wiadome lub znane jest miejsce zamieszkania oskarżonego, zechce donieść o tem właściwej władzy.

— **Zwracamy uwagę na ogłoszenie** rozpoczęcia kursu letniego w klasie śpiewu profesora Marso, ul. Śniadeckich 1, którego uczniowie osiągnęli w ub. czwartek w „Stabat Mater“ w Teatrze Miejskim — wielki sukces artystyczny. Prof. Marso od lat 30 udziela lekcyj śpiewu, dziesiątki uczniów i uczenic jego śpiewa na scenach operowych w kraju i zagranicą. Cena przystępna. Zglaszać się tylko w czwartki, piątki i soboty.

— **Tow. śpiewu „Dzwon“** przypomina w ostatniej chwili o zabawie, która odbędzie się w dniu 9 kwietnia (2-gie święto Wielkanocy) w sali Resursy Kupieckiej, przy ul. Jagiellońskiej. Będą urozmaicenia.

— **Wielka wenta Wioślarek bydgoskich.** W następną niedzielę, dnia 15 kwietnia Bydgoski Klub Wioślarek przygotowuje w Kasynie Cywilnem wentę, połączoną z tańcami. Wielkie przygotowania oraz moc niespodzianek, zachowanych jeszcze w ścisłej tajemnicy, gwarantują wspomnianej imprezie niebywałe powodzenie. Bliższe szczegóły podamy później.

— **Przedstawienie amatorskie w Osowejgórze.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Osowejgórze urządza dnia 9. bm. t. j. w drugi dzień świąt Wielkiejnocy, — przedstawienie amatorskie, które odbędzie się od godz. 15-tej do godz. 17,50 w szkole Osowejgory. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna do godz. 2-giej rano w sali p. Szymańskiego. — Wszystkich obywateli Osowejgóry, oraz okolicy uprasza się o przybycie.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Czarnoksiężnik Szajbar.

Bajka z tysiąca i jednej nocy w 4 odsłonach z muzyką i baletem K. Stasickiego.

Wielką uciechę miały dzieci na tej sztuce w ubiegłą środę. Bawiły ich śpiewki, żarty, figle nadwornego krawca i szewca. Do łez zaśmiewały się z głupkowatych książąt Alepu i Mussulu, przybyłych ze swatami do córek sułtańskich. Rozrzewniały się smutnym losem Nihary, Paryzady i Kawany, a rozjaśniały twarzyczki na widok kawałów, urządzanych przez pacholka Bubekira. Nie małego strachu napędzał milusińskim czarnoksiężnik Szajbar, brzydki murzyn, łapczywy na córki sułtańskie. Troszkę mniej już bały się jego poczciwej żony Pary-Banu. Wszystko w tej bajce było zaczarowane, straszne ale i miłe.

Sułtan Kasgarn chciał swoje trzy córki wydawać zamąż. Niepoczciwa druga żona jego otruła Paryzadę i Kawanę, a Nikarę oskarżyła o zamordowanie sióstr, aby usunąć rywalki i córkę swoją Samerę wyswatać z królewiczem Kodadadem. Ale niedobry czarnoksiężnik Szajbar wrócił z wojny, w której oddał wielkie usługi sułtanowi i prosi o rękę jednej z córek, tymczasem dwie już nie żyły, a trzecia siedziała w więzieniu. Porywa więc te dwie umarłe, aby je przywrócić do życia i z niemi się ożenić, potem chce z chwilą skończonej żałoby na dworze sułtańskim prosić o rękę trzeciej — uwięzionej. Taki był nienasycony. Jednem słowem czarnoksiężnik narobił wielkiego bigosu wśród otoczenia. Cała jednak historja z niebywałemi awanturami kończy się szczęśliwie. Dwie córki sułtańskie, zamienione we wrony, odzyskują dawną postać, tak samo obydwaj książęta, zamienieni w niedźwiedzie. Bubekir pachołek okazuje się synem sułtana. Murzyn czarnoksiężnik zapada się do piekła i cztery pary pobierają się: Paryzada i Kawana z synami książąt, Nihara z Kodadadem, Bubekir z Samerą.

Bajka niezaprzeczenie ładna i interesująca. Artystom należy się pełne uznanie za trudy, zwłaszcza tym, którym przypadła rola bawienia dzieci. Bawili też doskonale tak książęta Alepu (Sawicki) i Mussulu (Witoldowicz) swojemi minami, wymową, głupkowatością, jak i pachołek Bubekir (Stępowski) kawałami, a nadworny krawiec (Łuszczewski) i szewc (Borski) żartami. Czarnoksiężnik (Dominiak) i jego żona (Maasówna) sprawili na dzieciach niezatarte wrażenie. Piękna ich gra nie miała w sobie nic przesadnego, o co w tym wypadku tak łatwo. Sentymentalne córy sułtańskie: Paryzada (Piekarczykówna) i Kawana (Marzewska) były miłe, wydobyły wiele wdzięku i uroku ze swoich niewielkich ról. Nihara (Dehnelówna) natomiast, mająca więcej pola do popisu, rozwinęła swój niepośledni talent w pełni i znać, że nad nim pracuje nieustannie. Uroczą, harmonijną grą odznaczała się też Samera (Niwińska). Teherezada (Zahorska) w roli kochającej nad wszystko swoją córkę, matki, miała niejedną wspaniałą chwilę, której niestety szerzej omówić nie można. Stylową, majestatycznie spokojną była rola sułtana (Lochman). Królewicz perski (Wroński) dobre sprawiał wrażenie, choć może nieco sztywno się trzymał.

Balety wypadły nadzwyczaj efektownie, jak zwykle w sprawnych rękach J. Fabiana. Szczególne wyróżnienie należy się dekoracjom St. Węgrzyna, w akcie III-cim zwłaszcza. Z przedstawienia widać też było, że reżyser (K. Korecki) wiele pracy w nie włożył. Szczęśliwego autora sztuki wywoływano aż dwa razy wśród gromkich oklasków, zbierał przytem p. Kr. Stasicki i kwiaty od wielbicieli swojego talentu. Dr. T. B.

— **„Pożar, pożar!"** — codziennie się czyta w „Dzienniku Bydgoskim". Ten tak straszny żywioł niszczy ludzki dobytek, zdobyty wieloletnią pracą — nierzadko się zdarza, że zabiera drogie nam osoby lub rzeczy pamiątkowe, których już nikt i nic nam zwrócić nie zdoła. A jednak jest rada by tej strasznej klęsce, gnębiącej nasze okolice, zapobiec. — W zeszłym miesiącu (20—23 marca) w korespondencji z Wągrowca podajemy, że niejaki p. Krajewski, ugasił ogień aparatem ręcznym „Minimax", dzięki któremu, uchronił siebie i innych przed poważnemi stratami. Otóż w interesie własnym, Szanowni Czytelnicy powinni się zaopatrzyć w takie aparaty, a ugaszenie pożaru przewyższy wielokrotnie minimalny koszt aparatu. Nadmienić trzeba, że są to oryginalne aparaty „Minimax", wyrabiane jednak w kraju. Bliższe szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu.

— **Wycieczka do Rumunji.** Towarzystwo Polsko-Rumuńskie, celem nawiązania bliższych osobistych stosunków kulturalno-duchowych z inteligencją rumuńską, organizuje zbiorową wycieczkę inteligencji umysłowo-pracującej narodowości polskiej do Bukaresztu. Wyjazd z Warszawy nastąpi w sobotę 28 kwietnia wieczorem; powrót do Warszawy — w niedzielę 6 maja wiecz. Koszty paszportu, wizy, przejazdu w obie strony w kl. III pociągiem pospiesznym, mieszkania, utrzymania na miejscu oraz zwiedzania miasta, wynoszą zł 200 od osoby. Ilość uczestników wycieczki ściśle ograniczona. Bliższe szczegóły i zapisy w Biurze wycieczki: Warszawa, Krucza 4 m. 22 (poprzeczna oficyna, parter), tel. 147-37 w godz. 5—7 po południu.

— **Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Józefa Straszewskiego,** mistrza mechanicznego, który otworzył przy ul. Kordeckiego 15-16 warsztat mechaniczny i znany jest jako dzielny fachowiec.

U grobu Pańskiego.

Wielki Piątek... Dzwony ucichły... W świątyniach cisza... A wśród powodzi kwiatów i jarzących świateł grób, a w nim postać Chrystusa! Bolesna, a słodka!... W postaci tej tkwi cudowna moc uzdrawiania dusz... Dwa tysiące lat dobiega jak Syn Boży chodził po ziemi, siejąc ziarna miłości i poświęcenia, uciszał płacze, koił cierpienia — i dziś tak samo, jak wtedy, wzywają Jego pomocy dusze cirpiące i zbolałe i dziś tak samo leczy On ziemskie rany. Bo w Nim jest spokój, bo w Nim jest życie!...

I tu, w ten wielki piątek, u grobu Tego, który dał się za nas ukrzyżować, uprzytomniamy sobie te chwile bólu i męki Chrystusowej, to ciało krwią zbroczone, te katusze, chłostę i szyderstwa znoszone z pokorą przez Pana nad Pany za grzechy nasze, aby następnie przez zmartwychwstanie swoje w glorji i majestacie, rozniecić wokół promienie życia wiekuistego.

W kościołach cisza... słychać tylko szept modlitw, zanoszonych przez wiernych do stóp Chrystusa.

W kościele Farnym wśród palm, oleandrów, kalji, i hiacentów, wśród świateł, mieniących się różnemi barwami, pięknie wykonanego grobu Zbawiciela strzegą dwaj kamienni rycerze, a obok nich wartuje dwuch żywych naszych polskich rycerzyków z 62 p. p.

W kościele św. Trójcy. Grób święty urządzono w bocznej kaplicy M. B. Częstochowskiej. Dwuch granitowych archaniołów strzeże grobu, a chłopcy w szatach kościelnych zawodzą smętne pienia. Kaplica tonie w powodzi zieleni i pięknych kwiatów, a postać Chrystusa zdaje wzywać do siebie wszystkich, którzy cierpią.

W kościele Serca Jezusowego również bardzo ładnie przystrojono grób w bocznej kaplicy M. B. Bolesnej, a powódź kwiatów i światła w zgodnej harmonji, wywołują odpowiedni nastrój.

W kościele garnizonowym grób jest wykonany nadzwyczaj pięknie. Dekoracje, przedstwiające górę Synai z trzema krzyżami na szczycie, oraz dobór pięknych kwiatów i zieleni, sprawiają podniosłe wrażenie. Przy grobie trzyma wartę dwuch żołnierzy 61 p. p. w pełnem uzbrojeniu.

Kościół na Szwederowie choć sam skromny i biedny jednak pięknie przystroił grób Zbawcy świata kwieciem i palmami.

W kościele Jezuickim uczyniono wszystko, aby grób ozdobić jaknajpiękniej.

Wierni zwiedzali licznie groby Pańskie, dowodząc tem, że na nic się nie zdadzą wszelkie wysiłki materjalistów i płytkich niedowiarków, aby zachwiać i pomniejszyć wiarę św. katolicką, gdyż ona jest jak opoka, wieczna i niewzruszona.

Groźne niebezpieczeństwo!

Pod tym nagłówkiem otrzymaliśmy z kół szoferów, w związku z wypadkiem przy Placu Teatralnym następujące pismo:

Po wypadku, który spotkał — za spokój i prawość, przez wszystkich szoferów bardzo szanowanego — posterunkowego policji, p. Ziółkowskiego, pojawiła się w „Dzienniku Bydgoskim" notatka, która zupełnie słusznie zwraca uwagę na niektóre rzeczy, gwałtownie domagające się gruntownej zmiany.

Pierwsze zagadnienie, które wysunął „Dziennik Bydg.", to sprawa szkolenia i egzaminów. W tym wypadku spotyka się jego żądanie całkowicie z wnioskami, zgłaszanymi przez zorganizowanych zawodowych szoferów i tych dorożkarzy, którzy od lat posiadają patenty szoferskie. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze egzaminy są aż nadto ułatwione. Uczeń zdaje egzamin, nie poznawszy nawet dokładnie maszyny. W czasie szkolenia rzadko tylko dostał do ręki kierownicę. W pożałowania godnym wypadku „szofer" akurat na tydzień przed wypadkiem złożył egzamin. Jak go składał, co od niego żądano, czy badano jego stan nerwowy (spokój, równowaga, orjentacja), to o tem oczywiście nic powiedzieć nie możemy, bo przecież zawodowych szoferów-mechaników mimo ciągłych żądań naszych organizacyj do składu komisyj egzaminacyjnych się nie dopuszcza. A któż może lepiej postawić egzamiacyjne zadania, jeśli nie szofer-mechanik, który w długoletniej pracy zawodowej spotkał się z najrozmaitszemi sytuacjami?

Niechaj opinja publiczna w interesie bezpieczeństwa poprze to żądanie organizacyj fachowych, a ilość wypadków przez utrącenie kandydatów niedojrzałych zmniejszy się.

Drugą sprawą, poruszoną przez „Dziennik Bydgoski", to zbyt szybka jazda. I w tej sprawie „Dziennik Bydg." ma rację. Ale trzeba znać i drugą stronę medalu. Jeżeli chodzi o dorożki, to te do zbyt szybkiej jazdy najczęściej zniewalają sami pasażerowie, którym zawsze bardzo spieszno, albo którzy lubują się w jazdach „kawalerskich". Gdy dorożkarz, wskazując na przepisy policyjne, do żądania zastosować się nie chce, pasażer zatrzymuje dorożkę i wysiada, nie płacąc. Co w takich wypadkach ma robić dorożkarz? Policja mu nie pomaga. — „Chcesz, żeby ci zapłacił — mówi policja — zaskarż go". A że takich wypadków jest dziennie kilka, skąd dorożkarz, gnieciony kosztami handlowemi i podatkami, wreszcie ma brać pieniądze na same skargi?

W tym wypadku tylko odpowiednie wychowywanie opinji publicznej przez prasę i organy bezpieczeństwa może naprawić zło.

Trzeci punkt, poruszony przez „Dziennik Bydgoski", znów zupełnie słusznie, to sprawa ilości autodorożek. Jest ich w Bydgoszczy rzeczywiście za wiele. Wydano koncesje nietylko szoferom zawodowym, ale i restauratorom, piekarzom, ba, urzędnikom państwowym, którzy naturalnie sami nie jeżdżą, na samochodach się nie znają, z przepisami ruchu się nie zaznajomili, a chcąc wybić z interesu jak najwięcej, zatrudniają siły wprawdzie mniejwartościowe, ale zato tanie. Często „szoferzy", przez takich ludzi angażowani, zniewoleni są pracować na procenty (bez pensji). Rzecz naturalna, że tacy szoferzy, chcąc zarobić na życie, uwijają się, przekraczając dozwoloną szybkość i powiększając wynikające z tego niebezpieczeństwo.

Nie zaszkodziłoby wcale, gdyby połowę autodorożek skasowano, zostawiając tylko te, które są własnością szoferów i są dla nich jedynym warsztatem pracy. Zmniejszyłoby to z jednej strony ruch kołowy, — z drugiej strony zaś doprowadziłoby to zarządzenie do potanienia tego środka komunikacyjnego przez to, że powiększyłyby się obroty kasowe każdej dorożki.

Prosząc o łaskawe umieszczenie powyższego, zapewniam „Dziennik Bydgoski", że zorganizowani w Chrz. Związku Właścicieli Autodorożek szoferzy, traktują zadania swoje poważnie liczą się z odpowiedzialnością, jaka na nich ciąży, i ubolewają narówni z innymi, nad wypadkami, które powstają na tle niedostatecznego przygotowania młodego pokolenia szoferskiego.

Dorożkarz.

PROGRAM W KINACH.

Kino Domu Katolickiego (Miedza 2) **na Wilczaku,** po przeprowadzeniu gruntownej renowacji, rozpoczyna od poniedziałku 9 bm. wyświetlanie wspaniałego obrazu p. t. **„Walka o testament".** Obraz (12 aktów) wraz z wesołą komedyjką i tygodnikiem Gaumonta, daje widzowi dużo wrażeń i niebywałych atrakcyj. Początek seansów o godz. 3, 5, 7 i 9, w dni powszednie o godz. 6 i 8 wiecz. Miejsca od 40 gr. do 1.60 zł. Urzędnicy i wojskowi zniżki.

KRISTAL. W pierwszy dzień świąt i następne kino Kristal wyświetlać będzie wesołą, pełną humoru i zabawnych sytuacyj komedję p. t.: **„Co kocha kobietka"** czyli **„Urok wywczasów"** z HarryLiedtkiem w roli młodzieńca dobrze wychowanego, ale urwisa bez fachu, odtwarzającego jednocześnie gigola, kelnera, tragarza i hodowcę drobiu. Rzecz dzieje się na letnisku. Nadprogram dwa nowe dzienniki.

NOWOŚCI. W pierwszy dzień świąt premjera pikantnej farsy p. t. **„Pani ministrowa z Macegojnji",** która w stolicy cieszyła się ogromnem powodzeniem ze względu na wyjątkową treść pełną satyry. Pozatem **„Lusia jest księciem",** wesoła komedja.

MARYSIENKA w świątecznym programie daje potężną wojenną epopeję lotniczą p. tyt. **„Orły wojenne".** Akcja roztacza bohaterstwo eskadr lotniczych oraz stosunku wzajemnego, a także miłą sielankę lotników ze swemi opiekunkami, patrjarchalnie zwącemi się „matkami chrzestnemi". Realizacja filmu znakomita.

CORSO. W święta sensacyjny film z życia cowboy'ów p. t. **„Pogromca".** W roli gł. ulubieniec wszystkich Tom Mix. Nadprogram szampańska komedja p. t. **„Precz z plajtą".** — Razem 12 aktów.

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Koncert religijny w Teatrze Miejskim.

W Wielki Czwartek odbywaje się we wszystkich centrach muzycznych t. zw. koncerty religijne. Jest to zwyczaj bardzo chwalebny, że choć w Wielkim Tygodniu świecka muzyka ustępuje sztuce religijnej.

Dyrektor Bydgoskiego Konserwatorjum pan Winterfeld, wierny tradycji, wystawia rokrocznie choć jedno oratorjum z swoim chórem i orkiestrą. W tym roku wybrał Rossiniego „Stabat Mater", przebogate w pięknych arjach, chórach i efektach orkiestrowych.

Sekwencja „Stabat Mater" jest pieśnią, składającą się z dwudziestu zwrotek, w których autor, a był nim mnich Franciszkanin Jacopone da Todi (zmarły 1306 roku) odnosi się do Matki Boskiej Bolesnej, płaczącej nad śmiercią Zbawiciela, z serdecznem współczuciem i żalem, oraz prośbą o uprzystępnienie ludzkości łask zbawienia. Głębokie uczucia, mieszczące się w tej sekwencji, wypływają z czci, jaką każda dusza katolicko-chrześcijańska żywi dla Matki Bolesnej, chcąc podzielić się smutkiem i bólem, siedmiokrotnie przeszywającym jej serce.

Czy Rossini, głośny włoski kompozytor operowy, (1792—1868) znalazł „właściwy sposób odmówienia tejże modlitwy", jest kwestją. Z pojęciami liturgicznej muzyki nie zgadza się prawie całe jego „Stabat Mater", z wyjątkiem fugi końcowej do słów „in sempiterna saecula". Tę właśnie fugę odśpiewał słaby zresztą chór bardzo słabo. Brakło mu bowiem dynamiki i należytego zabarwienia. Orkiestra przygłuszała ogromnie śpiew, bo brakło odpowiedniego ustosunkowania w liczbie obu czynników wykonawczych. Chór powinien być liczyć conajmniej jeszcze raz tyle członków. Dla tego najpiękniejsza część tego utworu wyszła blado. Lepiej przedstawiał się chór przy zwrotce dwudziestej „Quando corpus morietur, fac, ut animae donetur Paradisi gloria" („Kiedy ciało pójdzie w ziemię, niech dusza, niebieskie plemię, wiecznej chwały nie traci" — tłom. swobodnie według śpiewnika ks. Gieburowskiego), jaką się kończy tekst liturgiczny. Tutaj bowiem orkiestra poszła na plan drugi, chór był więc z tego powodu na tem miejscu możliwy.

Soliści mają w Rossiniego „Stabat Mater" wielkie pole do popisu. „Bel canto" święci tutaj tryumfy — ale kosztem prawdy i wyrazu. Dlatego nudom nie byłoby końca, gdyby soliści, zaproszeni na ten wieczór, nie umieli słuchaczów uwagi na siebie zwrócić.

P. Helena Karbowska, sopran opery warszawskiej, śpiewała bardzo ładnie i z dobrem ujęciem arję „Inflammatus et accensus". Głos nie jest zbyt silny, trudno było jej nieraz przegłosić silną orkiestrę i chór, ale zawsze można było ją zrozumieć. Pani Karbowska może być zadowoloną z sukcesu artystycznego.

P. Jadwiga Dobrowolska posiada alt tremulujący nieraz za bardzo. Barwa głosu jest jednak nadzwyczaj piękna. W kawatynie „Fac ut portem Christi mortem" miała bardzo piękny timbre. Oklasków zbierała bardzo wiele.

Obie panie zainterpretowały duet „Quis est homo", w którym aż roi się od nut zdrobniałych i pasaży, z łatwością, przytem z tak wielką precyzją, że nie zgubiły w żadnym rejestrze najmniejszej nuty, lub trelu.

P. Janusz Popławski, tenor opery warszawskiej, dysponuje głosem miękkim i lekkim. W solach jak i w kwartecie uwydatnił się głos nadzwyczaj dodatnio. Artysta posiada piękną kulturę.

Taksamo piękny i silny bas pana Konstantego Wroczyńskiego, mianowicie w arji „Per peccatis suae gentis" olśniewał spokojem i absolutną czystością brzmienia.

Zgotowali nam artyści warszawscy, absolwenci prof. Marso, prawdziwą ucztę duchową. Panu Winterfeldowi należy się uznanie, że właśnie z Warszawy zaprosił artystów, możemy zachwycać się tem, co posiadamy we własnym kraju.

VI. Symfonja Czajkowskiego, przez brata kompozytora Modesta nazwaną została „patetyczną". Stanowiła ona stosowny bardzo wstęp do „Stabat Mater". W potężnym tym utworze jest zachowana tradycyjna forma sonaty. Smutny finał tłómaczą muzykologowie jako przeczucie zbliżającej się śmierci, która też niedługo po ukończeniu dzieła wzięła mistrza w swe objęcia. Początek pierwszego tematu bardzo jest podobny do pierwszych interwali sonaty patetycznej Beethovena, przeciwstawia kompozytor temu tematowi drugi, durowy. Drugi ustęp znamionuje takt pięciomiarowy, zachowany do końca. W rosyjskiej muzyce ludowej często spotyka się pięciomiar. Dwa ostatnie ustępy kontrastują z sobą, jak pierwsze dwa. Rytmy marszowe o wielkiej potędze, porywające, zachodzą tu na przemian z dialogami między grupami instrumentów dętych i smyczkowych. Momenty jasne, na przemian ze smutkiem (negacją życia), składają się na część ostatnią. Kończy się symfonja na długo trwającym t. zw. punkcie organowym, urozmaiconym synkopami zdrobniałemi.

Wykonanie symfonji patetycznej było co do wszystkich prawie szczegółów doskonałe. Zespół dętych instrumentów orkiestry 62 p. p. (por. Grabowskiego) zastosował się umiarem dynamicznym do kwintetu. Uczniowie konserwatorjum, którym przewodniczyła dzielnie jako koncertmistrzyni p. prof. Jankowska, dokazali swego.

Dyrektorowi i zacnemu dyrygentowi p. Winterfeldowi i wszystkim wykonawcom, serdecznie gratuluję.

Małecki.



U golibrody.

— Co pan redaktor powi na tego kapitalnego pomysłu z ruletkiem w Gdyni i w Krynicy? Nasze francuskie sojuszniki mają głowy na karku, co? Poco wywozić pieniędzy za granice? Niech zostaną w Ojczyzny! Niech pan Czewicz wi, gdzie szukać budżetowych rezerwy.

Ale ja mam jeszcze głębszy idei. Jaby założył ruletki w Sejmie. Panie redaktorze, cudowny, genialny miszl. Z tem możnaby przeprowadzić gruntowny sanacji i uzdrowić cały Polski.

Co pan miszli, co dla naszych posłów byłoby ważniejsze, polityku czy paraniepara? Ja panu przyszęgni, że woleliby to ostatnie. Jest głosowanie, rząd boi sze wyniku — a tu pan Bartel (bo on byłby krupier) woła z galerji: Panowie i Panie! gry sze zaczyna — ruż e nuar! pary-niepary! I w jedny chwili sali sejmowy robi sze pusty, z wyjątkiem jedynki, która zostaje i głosuje podług rozkazu.

Pan miszli, że to całego kawału? że to wszystko? Posłuchaj pan dalej. Daszyński gra wciąż na czerwonego koloru, bo un polityki uzgodnił z ruletki Naturalnie w taki jednostronny kombinacji on musi przegrać. A rezultatu? Pif! paf! pan Daszyński zrobił sobie Selbstmord. Już jest jednego mniej.

Albo przy ruletki zrobił plejte pan Stroński. On ma na takie rzeczy mniej surowego honoru, to on idzie tylko do pana Czechowicza i prosi go: pożycz, bo ja chce sobi odegrać i rozbić banku. Czechowicz daje mu, wiele chce, ale podpisz bratku lojalnego cyrografu sanacyjnego. Nie podpisze? Podpisze. Jak jemu djabeł ruletkowy opęta, to on sprzeda samego pana Dmowski. Przy pomocy ruletki pan Bartel mógłby tak poskupić przekonania polityczne jak stary butelki z piwa albo inny makulatury.

Utworzenie Komitetu Towarzystw Wioślarskich w Bydgoszczy.

Bydgoszcz jest jednem z największych ośrodków wioślarskich w Polsce. Celem koordynowania prac poszczególnych miejscowych towarzystw wioślarskich nad rozwojem sportu wioślarskiego i sportów wioślarstwu pokrewnych, utworzono w ubiegłą środę w Bydgoszczy „Komitet Towarzystw Wioślarskich".

Zebranie konstytucyjne zwołał do Hotelu Lengninga wiceprezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich p. Zygmunt Musiał. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie wydelegowało na to zebranie 8. Klub Wioślarski „Gryf" 9 przedstawicieli, a Bydgoski Klub Wioślarek 5 przedstawicielek. Po obszernej dyskusji przyjęto regulamin ramowy według projektu P. Z. T. W. jednak z tem, że każdy z wymienionych klubów deleguje do Komitetu po 2 członków. Skład osobowy Komitetu przedstawia się w ten sposób, jak następuje pp.: Dr Siemiątkowski i dyr. Żewicki z B. T. W.; Bronisław Zamiara i Stojowski z „Gryfu"; Sommerówna i Ciosańska z Bydg. Klubu Wioślarek. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie wiceprezesa P. Z. T. W. p. Musiała, urząd sekretarza powierzono p. dyr. Żewickiemu.

Komitet przystąpił natychmiast do pracy. Uchwalono urządzić wspólną uroczystość otwarcia sezonu wioślarskiego w niedzielę 6 maja br. Organizację tej uroczystości powierzono B. T. W. Wieczorem odbędzie się wielka wspólna zabawa w salach Strzelnicy. Również postanowiono przeprowadzić regaty międzyklubowe i międzyszkolne w niedzielę 1 lipca, które urządzało dotychczas zawsze B. T. W. pod firmą Komitetu. Pozatem omówiono sprawę przedłużenia toru regatowego w Brdyujściu, projekt wybudowania wspólnego basenu zimowego w Bydgoszczy, oraz uchwalono, aby wszystkie towarzystwa wysłały swych delegatów na uroczystość poświęcenia sztandaru Sokoła Żeńskiego w niedzielę 15 kwietnia br.

Przebieg zebrania był nadzwyczaj harmonijny i należy się spodziewać, że wspólne i zgodne poczynania naszych wioślarzy wyjdą na korzyść zarówno wioślarstwu polskiemu, jak i miastu naszemu, które nabiera coraz to więcej charakter miasta regatowego.

— **Pamiętajmy,** że w drugie święto wielkanocne odbędzie się w Strzelnicy zabawa wiosenna **Ch. Z. Z.,** na którą wybiera się po dniach ciężkiej pracy cała robotnicza Bydgoszcz. Wstęp niski. Moc niespodzianek.



237.

			lo			
			ła			
			le			
		mię	żem	żym		
		sta	zie	ter		
			ska			
			chy			
			za			
			knę			
			krzy			
			wiatr			
			ma			
			do			
		prze	sko	pod		
	na	krzyż	ni	lo	zgro	
bat	cie	ro	d	wprze	są	nał

Przestawić zgłoski, a otrzymamy zwrotkę pieśni o Męce Pańskiej.

238.

Uzupełnić przez wstawienie w odpowiednie miejsca odpowiednich samogłosek wzniosłą myśl Krasińskiego:

Dzł grmn ngd w krtk czs s n dpłn; tscw crpń trz, b zbwć nrd jk; b zbwn nstpł zm, trzb bł śmrc Bg.

(brakujące samogłoski: 9 a, 3 ą, 12 e, 1 ę, 19 i, 6 o, 4 ó, 5 y).

* * *

Rozwiązanie szarad: nr. 235: pień, pies, piec. — nr. 236: Leon, sosna.

Za trafne rozwiązanie szarad otrzymali nagrodę: miejscowi: Leon Strzemeski, Bronisław Chybiński.

Z prowincji: Nella Budnianka — Wtelno, Pietras Stanisław — Żnin.

— **Nasze Wzgórze Dąbrowskiego** — zaprasza już dziś każdego, gdyż czyściutko, miło wszędzie, koncert ptasząt w pierwszym rzędzie — Dla strudzonych są ławeczki, dla oka śliczne kwiatecczki, których zrywać nie należy. — Zaś chcesz miasto widzieć z wieży, zapłać w baszcie kilka groszy, gdyż widok pełen rozkoszy. — Gospodarz baszty cię wita: „Jakżeż krewny" — zaraz pyta i częstuje lemoniadką, piwkiem, ciastkiem, czekoladką, przy stoliku tam zasiędziesz, wiem, że kontent z tego będziesz.

PROGRAMY RADJOFONICZNE.

NIEDZIELA, 8 KWIETNIA.

Poznań (344,8). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. 12,00—12,25: Odczyt rolniczy. 12,25—12,50: Odczyt rolniczy. 12.50—13.00: Gawęda reporterska. 15,15—17,20: Transmisja z Filharm. warsz. 17,20—17.50: Nadprogram. 17.50—18.30: Audycja dla dzieci. 18,30—18.50: Odczyt „Powitanie wiosny u naszego ludu" — Z. Śliwińska. 18.50—19,10: „Silva rerum". 19.10—19,35: Odczyt „Jak żyją ptaki drapieżne w wielkiem mieście" — prof. E. Wyrobek. 19,35—20.00: Odczyt „Sylwetki pisarzy współczesnych — Andrzej Strug" — dr. St. Kolbuszewski. 20.00—22.00: Koncert religijny. 22.00—22.30: Sygnał czasu. Nadprogram. 22.30—22.50: Komunikaty: meteor. i sportowy. 22,50—24.00: Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Warszawa (1111). Godz. 10.15—12.00: Transmisja nabożeństwa z Katedry pozn. Sygnał czasu. 76.00—16.05: Komunikat meteorologiczny. 16.05—17.00: Program dla dzieci. 17.00: Audycja pasyjna. Misterjum o Męce i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem. 20.00: Transmisja z Poznania.

PONIEDZIAŁEK, 9 KWIETNIA.

Poznań (344,8). Godz. 10.15—11.45: Nabożeństwo z Katedry pozn. 12,10: Poranek muzyczny. (Transm. z Filh. warsz.). 17.20—17.45: Odczyt organ przez T. C. L. 17.45—18.45: Koncert kwartetu smyczkowego. 18,45—19,00: Nadprogram. 19.00—19.15: „Silva rerum". 19.15—19.35: Kurs średni jęz. franc. 19.35—20.00: Odczyt pt. „Chesterton — przyjaciel Polski i jego poglądy na społeczeństwa naszych czasów" — p. Janina Ławicka. 20.00—20.20: Komunikaty gospodarcze. 20.30—22.00: Koncert wieczorny. 22.00—22.20: Sygnał czasu. Odczyt „Radjotechnika dla amatora" — p. Wł. Ziołecki. 22.30—23.00: Nadprogram oraz komunikaty: meteor. i PAT.

Warszawa (344.8). Godz. 10.15—11.45: Nabożeństwo z Katedry pozn. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotn.-met. oraz nadprogram. 12,10—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii warsz. 14.00—15.00: Odczyty rolnicze. 15.00: Komunikat met. 15.15—17,20: Transmisja z Krakowa. 17,20—17.40: Rozmaitości. 19.10—19.35: Odczyt. 19,35—20.00: Odczyt „Co to jest szpiegostwo" — major J. Grudziński. 20.00—20.25: Odczyt „Przeszłość Chin" — prof. B. Richter. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00—22.05: Sygnał czasu i komunikat lotn.-met. 22.05—22.20: Komunikaty PAT. 22.20—22,30: Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22,30—23.30: Muzyka taneczna.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Baczność, druhny żeńskiego tow. gimn. „Sokół"! Zebranie plenarne w środę, 11 bm. o 8-ej w Resursie Kupieckiej, na którem wygłosi referat „O pracy" p. dyr. Güntzlowa. Z powodu ważnych spraw, jak obchód uroczystości, przybycie wszystkich druhen konieczne. Zebranie zarządu pół godz. prędzej. — Czołem!

Tow. gimn. „Sokół" XII. konny. Zebranie plenarne dziś, w środę, 11 bm., o 7,30 w sali Patzera, ul. św. Trójcy 8-9. Zarządu o godz. 6,30. Z powodu bardzo ważnych spraw, komplet konieczny.

Uwaga, członkowie K lubu Motocyklistów Bydgoszcz! W drugie święto wielkanocne odbędzie się wspólny wyjazd do Grudziądza. Start o godz. 9-ej przed firmą Butowski i Ska przy ul. Gdańskiej.

O. P. N. „Gwiazda". Dzisiaj po treningu lekkoatletycznym uprasza się wszystkich członków o przybycie na salkę parafjalną.

Związek Pracowników Kupieckich. W środę, 11 bm. zebranie plenarne w sali hotelu Lengninga, ul. Długa 56. Początek punkt. o godz. 20-ej. Na porządku dziennym interesujący wykład na temat „Sprawy zagraniczne", sprawozdanie ze zjazdu i inne ważne sprawy organizacyjne. Uprasza się o liczne przybycie członków. Goście i sympatycy mile widziani.

Sokół V Okole-Wilczak. Trening dziś o 5-ej na boisku przy szkole.

Tow. Pomocn. fryzjerskich W środę, 11 bm. o 8-ej zebranie u Mellera, Plac Piastowski. Uprasza się wszystkich kolegów, zwłaszcza kursistów o przybycie.

Zarząd XXI okręgu Kół śpiewaczych. Zebranie prezesów, dyrygentów i delegatów, w środę, 11 bm. o 16-ej w „Ognisku", ul. Jagiellońska.

Sokół V Okole-Wilczak. Zebranie komisji zabawowej we wtorek, 10 bm. o godz. 8 wiecz. w szkole na Wilczaku.

Związek Urzędników kolejowych, Koło I. Zebranie miesięczne 11 bm. o 20-ej w kasynie kolejowem.

„Harmonja". We czwartek, 10 bm. posiedzenie zarządu o 18,30. Następnie o 20-ej zebranie miesięczne.

Związek Pracown. Poczt., Tel. i T. Rzp P. Koła miejscoew Bydgoszcz 1 - 2 biorą udział w kondukcie żałobnym ś. p. Wład. Kisska, emerytowanego st. sekr. poczt. Zbiórka o godz. 15.45 przed domem żałoby, ul. Pomorska 60. Pobrzeb na nowym cmentarzu. Obowiązkiem wszystkich członków jest oddanie zmarłemu ostatniej przysługi.

K. S. „Astorja". W drugie święto zawody I. drużyny w Nakle. Zbiórka graczy o 10-tej przy dworcu. Wyjazd o 10,45.

Bydgoskie Tow. Cyklistów. Wycieczka w drugie święto do Ostromecka. Zbiórka o godz. 8.30 w Resursie Kupieckiej.

Grudządz.

Tow. śpiewu „Odrodzenie", Bielawy urządza w drugie święto wielkanocne w lokalu Wicherta, „Stara Bydgoszcz", wiosenny wieczorek taneczny. początek o godz. 7 wiecz. **Czysty zysk przeznacza się na zakup nut.**

Związek emerytów i rencistów w Wielkopolsce z siedzibą w Bydgoszczy, uwiadamia członków, że roczne plenarne zgromadzenie odbędzie się 12 kwietnia br. w „Ognisku" ul. Jagiellońska o godz. piątej popoł.

Baczność, B. T. C. Zaproszenie na zabawę, która się odbędzie dn. 14 bm. w Resursie Kupieckiej można odebrać u kol. Zielińskiego, ul. Jackowskiego 31 i u kol. Kubery, ul. Małachowskiego 6.

ZE SPORTU.

Sympatykom sportu przypomina się **zawody piłki nożnej** pomiędzy I dr. F. C. **„Victoria" Schneidemühl a I dr. K. S. „Polonja".** Zawody te odbędą się w I i II święto Wielkanocy na boisku Stadjony Miejskiego o godz. 16. Przedmecze II i III druż. Polonji.

KALENDARZYK TEATRALNY:

Niedziela, 8 bm., godz. 8: „Księżna Cyrkówka".

Poniedziałek, 9 bm., godz. 1: „Czarnoksiężnik Szajbar" (ceny najniższe).

Poniedziałek, 9. bm., godz. 4: „Za dawnych dobrych czasów" (ceny zniżone).

Poniedziałek, 9. bm., godz. 8: „Potasz i Perlmutter".



Hej, rozdzwoniły się dzwony dzwoniące...





Hej rozdzwoniły się dzwony dzwoniące
Huczą i buczą i włóczą się zwyż —
Nad mgły srebrzyste, tańczące na łące,
Nad dale czyste zadumanych cisz —
Hej rozdzwoniły się dzwonne i brzmiące.
Posłuchaj duszo, co mówi nam spiż.

Posłuchaj duszo — cała w słuch się zamień
I niechaj serca ci odpowie dzwon —
Oto odwalon jest już grobu kamień,
Przezwyciężona blada śmierć i zgon
I pośród światła złocistych obramień,
Jak wizja staje przed oczyma On.

I w duszę patrzy ci z pod boskich powiek
I głosi prawdę, którą bracie słysz:
Jeśli Bóg cierpiał, musi cierpieć człowiek,
I człowiek musi nieść swój własny krzyż —
Tak jest i będzie zawsze z wieku pa wiek.
Tą prawdę świętą w sercu swojem pisz.

Jedno jest prawo odwieczne w naturze,
Prawo przemiany — życia zdrowa sól:

Po srogiej zimie piękniej kwitną róże
I piękniej wiosna szaleje wśród pól.
Tylko cierpienie wznosi nas ku górze,
Tylko twórczemi są męka i ból.

Henryk Zbierzchowski.

Zmartwychwstał Pan...

O Alleluja! woła lud,
Nad nami, Chryste, unieś ręce,
Bo myśmy z Tobą byli w męce —
Razem nieśliśmy krzyż i trud.

Gdy w Jeruzalem wjeżdżał Pan —
Kłaniał się Jemu ludu łan
I palmy rzucał Mu do stóp,
By potem złożyć w zimny grób.

Mistrz wiedział, że Krew, Jego trud
Odkupi cały ludzki ród;
Więc choć Go chwała wiodła wzwyż,
Widział przed Sobą krwawy Krzyż.

Miłość jaśniała z Boskich lic —
Jako radości cudnej znicz,
Pychę szatana Prawdą zmógł
Przez człowieczeństwo bólu Bóg.
O, Alleluja! woła lud;
Na naszych drogach wierzb pąkowie,
Już rozwijają aniołowie,
Już się dopełnia wiosny cud...

I zmartwychwstał Pan! Na wiosny czar
Bielą się łąki od stokroci...
Już słońce ziemię blaskiem złoci —
Ziemia z zimowych wstała mar.

Zmartwychwstał Pan! W ten cudny dzień
Gdzieś ponad sennych drzew rozchwieją
Ptak się rozśpiewał cną nadzieją
Taktem srebrzystych dzwonów pień...

Zmartwychwstał Pan! spełnił się cud,
Mocą Swą Chrystus wstał o świcie
I śmierć zwyciężył, wskrzesił życie,
Choć wydał z Siebie ból i trud.

Zmartwychwstał Pan! Miłości wiew
Ziemicę Polską wskróś przenika;
Zlewa się naszych serc muzyka —
W jeden nadziejny dzwonów śpiew.

STANISŁAW BORUŃ.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rezurekcja we Farze** odbędzie się w Wielką Sobotę o godz. wpół do ósmej. W pierwsze i drugie święto nabożeństwa odprawione zostaną jak w każdą niedzielę.

* * *

W pierwsze święto wielkanocne odbędzie się **w kościele św. Trójcy** rezurekcja o godz. 6 rano, poczem msze św. odprawiać się będą jak zwykle, mianowicie o godz. 7, 8, 9 i suma z asystą o godz. 10¼. Ostatnia msza św. o godzinie 12-tej.

H. Ewald, rektor.

Na uroczystość Wielkiej Nocy.

Ewangelja według św. Marka.

„Onego czasu, gdy minął Szabat, Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień, a był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą; i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go ujrzycie, jako wam powiedział.“

Słońce jeszcze nie wzeszło, gdy niewiasty wybrały się w drogę do grobu Chrystusowego. I ustępowała przed nimi krok za krokiem jarząca, iskrząca się noc. Wstawał świt świetlano-blady, pogodnie różowy, lekkim chłodem poranka wczesnego płynący.

Szły, aby ujrzeć Umęczonego raz jeszcze, aby dalsze wonności położyć na Ciało Jego, by Go jeszcze raz oglądać. To też mówiły między sobą: „Któż nam kamień odwali od drzwi grobowych?“

Gdy stanęły nad grobem, słońce rozświeciło się szczerozłote i ujrzały kamień od grobowca odwalony a w grobie nie znaleziono Chrystusa. Po prawicy zdawało się czekał na nie młodzieniec w białem odzieniu, którego szaty błyszczały i jaśniały, jakoby śnieg. I rzekł do nich:

„Nie lękajcie się! Tego, którego szukacie, niemasz tu; zmartwychwstał. Czemu szukacie żywego między umarłymi? Czy nie pamiętacie o tem, co powiedział w Galilei; że wpadnie w ręce grzeszników i trzeciego dnia znowu zmartwychwstanie?“

Gdy tak stały milczące, oniemiałe z podziwu, młodzieniec mówił dalej:

„Idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż Jezus zmartwychwstał i że was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie, jako wam powiedział“.

Wszystkie cztery opuściły jaskinię i biegły wykonać zlecenie. Tylko Marja Magdalena przeczuciem tknięta nagle zatrzymała się, pozostała i patrząc pod słońce w dal zieloną ogrodu, ujrzała tuż przy sobie mężczyznę. Nie poznała Go, nawet wtedy, gdy odezwał się do niej:

„Niewiasto, czego płaczesz, kogo szukasz?“

Marja myślała, że to ogrodowy Józefa, który przyszedł nad samem ranem do pracy;

„Płaczę, bo wzięto mego Pana, a nie wiem, kędy Go położono. Panie, jeźliś ty go wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył, a ja go wezmę“.

Wzruszony tak wielką szczerością i prostotą dziecięcą, odpowiedział nieznajomy tylko jednem słowem, tylko jednem imieniem — jej imieniem; ale w to włożył coś wołającego, pewien zarzut; głos brzmiał tak przenikliwie, niezapomnianie, jak to była słyszała tak często od niego:

„Maryja!“

Rozpaczy oddana, jakby się teraz obudziła odrazu; odnalazła swego straconego: „Rabboni, Mistrzu!“

I upadła Mu do nóg na trawie rosą zwilżonej; objęła jego nogi swemi rękoma, te nogi nieokryte, na których były jeszcze czerwone plamy od gwoździ.

Ale Jezus rzekł:

„Nie tykaj mnie: bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci mojej, a powiedz im: i Wstępuję do Ojca mojego i Ojca Waszego, Boga mojego i Boga Waszego“.

I zaraz uwolnił się od klęczącej i oddalił się między krzakami, otoczony słońcem.

Marja spoglądała za nim, aż znikł jej z oczu.

* * *

Na dzień ten wielki i radosny Zmartwychwstania, Ks. Tadeusz Karyłowski skreślił poetyckiem piórem nast. bardzo piękne zwrotki:

Znijdź, niby zorza nad Polski poddasza,
Nad bory ciche, wstęgi łąk i pól;
Gdy nowe święto radośnie rozgłasza,
Żeś Ty narodów nieśmiertelny Król.

Kościoła z nas uczynił tyś przedmurze,
I triumf dał nad wrogiem twojej wiary:
I dziś lud prowadź poprzez gromy, burze
Pod Twe sztandary!

Zespól miłością zwaśnionych w rozterce,
Lud w słodkie jarzmo pociągnij swych [praw,
Polsce wskrzeszonej królewskie swe [Serce
I nieśmiertelnej mocy blask swej zjaw!

Znijdź, niby zorza nad Polski poddasza,
Nad bory ciche, wstęgi łąk i pól:
Gdy nowe święto radośnie rozgłasza,
Żeś Ty narodów nieśmiertelny Król.

Pisanki wielkanocne.

Jednym ze zwyczajów wielkanocnych, powszechnych nie tylko u nas, ale u wszystkich Słowian, jest dzielenie się święconem jajkiem.

Zwyczaj ten, będący dziś przypomnieniem braterstwa chrześcijan, niegdyś miał inne znaczenie. Przodkowie nasi widzieli w jajku godło odrodzenia się przyrody na wiosnę, wyzwolenia się ziemi z surowych uścisków zimy i mrozu, a z biegiem czasu i pod wpływem innych pojęć jajko przeobrażono na chrześcijańskie godło zmartwychwstania.

Niema chyba takiego zakątka na polskiej ziemi, gdzieby na święto Zmartwychwstania Pańskiego nie przygotowano pisanek. Jak słońce jaskrawemi barwami złotą i purpurową oblewa ziemię i wydobywa z niej zieleń, tak i pisanki, czy kraszanki lub maluje barwami żółtą, pąsową i zieloną.

W Czechach dotąd jeszcze krąży ludowe podanie, że słońce w niedzielę Wielkanocną trzy razy o wschodzie podskakuje. Na Pokuciu przez całą noc w Wielką Sobotę palą ognie koło kościołów. Jest to prawdopodobnie pozostałością dawnej czci słońca, którego panowanie wraz z wiosną się zaczynało.

W każdej prawie okolicy pisanki mają szczególny charakter, tak w barwach jak i w rysunku.

W jednych stronach to prócz koloru czerwonego, spostrzegamy różne odmiany w ich ubarwieniu. I tak na Białorusi farbują je na czerwono i na żółto, na ziemi Dobrzyńskiej na czerwono, żółto i zielono, na Ukrainie robią pisanki przyozdobione w różne wzory, które powtarzają się zwykle i na wyszyciach u koszul. Są tam gałązki palmy, kwiaty, piórka, gwiazdki oraz różne wykrętasy i tym podobne ozdoby.

Dla uzyskania rysunku na jajku, używa się żelazka podobnego do igły, które macza się w rozpuszczonym zasklepie, to jest wosku, a następnie wkłada się je do farby. Cała skorupa nasiąka farbą prócz miejsc pociągniętych woskiem. Po starciu wosku lub zanurzeniu jajka w gorącej wodzie, wosk schodzi i występuje biały rysunek na tle czerwonem, żółtem lub innem.

Dla otrzymania tła różnobarwnego trzeba jajko kilkakrotnie zanurzać w rozmaite farby, nakładając woskiem te miejsca, które mają zachować barwę pierwotną.

Do barwienia jajek używa się rozmaitych farb: na czarno farbują w bryzelji, na fjoletowo w bryzelji z dodaniem ałunu, na czerwono w cebulniku, t. j. odwarze z czerwonych łusek cebuli, na żółto w odwarze kory z jabłoni.

Tak ozdobione jajka są potem piękną ozdobą stołu wielkanocnego.

Rodzicom, społecznikom, władzom pod rozwagę!

Wystarczy pobieżnie tylko przeglądnąć nasze dzienniki, by je potem z grozą odłożyć; niema bowiem tygodnia, by pisma nasze nie alarmowały wieści najohydniejszych zbrodni, popełnionych przez małoletnich. Motywami tychże nie są ani pospolite wyrachowanie i chęć zysku, ani brutalna zemsta, są one najpodlejsze i najokropniejsze, bo znamionuje je zwyrodnienie. Syn zabija w bestjalski sposób ojca, córka znęca się w okrutny sposób nad własną matką, lub popełnia występek kazirodczy. — Zdaje się nam natenczas, iż żadna wiadomość nas głębiej poruszyć nie zdoła. Upadek moralności dobiega wprost swego zenitu. Gdzie szukać należy źródła zła?

Ujemny wpływ niezdrowej i gorszącej literatury, udostępnianie w sposób trywjalny naszej młodzieży pism, broszurek, książek, podkopujących moralność, wywołuje poważne zaniepokojenie pośród społeczeństwa. Coraz częściej odzywają się głosy zwłaszcza wśród nauczycielstwa i duchowieństwa, wskazujące na poważne niebezpieczeństwo. Nauczycielstwo już stanęło do tej nierównej i żmudnej walki. Z wytrwałością podaje ono zainteresowanym książki polecenia godne, wykazuje ich zalety, wyszukuje skrzętnie najtańsze źródła nakładów, by udostępnić właśnie tanią a dobrą lekturę szerokim masom młodych czytelników. Stosuje się również rozmaite środki, celem uświadamiania rodziców i obudzenia w nich zrozumienia niebezpieczeństwa. Potrzeba jednak koniecznie, by te zabiegi władz i społeczeństwa znalazły oddźwięk w ciałach ustawodawczych, gdzie należy natarczywie domagać się uregulowania tej palącej kwestji drogą ustawodawczą, ponieważ dotychczasowe przepisy prawa karnego i ustawy przemysłowej okazały się niewystarczające na naszych niesumiennych gorszycieli i trucicieli dusz młodocianych.

Mija właśnie rocznica, kiedy to Sejm Rzeszy Niemieckiej uchwalił ustawę, mającą na celu ochronę młodzieży przed niezdrową i gorszącą literaturą. Oto krótka treść ustawy i wydanego do niej rozporządzenia:

Książki (pisma), mogące ujemnie oddziaływać na dorastającą młodzież, zostają poddane ocenie utworzonym komisjom ocen, w skład których wchodzą przewodniczący, który jest urzędnikiem państwowym, oraz 8 rzeczoznawców, powołanych z pośród kandydatów, przedstawionych przez związki i stowarzyszenia, zgrupowane w 4 kategorje, a reprezentujące przedstawicieli: a) sztuki i literatury, b) księgarzy i nakładców dzieł sztuki, c) organizacyj młodzieży i stowarzyszeń opiekujących się młodzieżą, d) nauczycieli i organizacyj oświatowych. Komisja na posiedzeniu tajnem po wysłuchaniu stron t. j. nakładcy, wydawcy i wnioskodawcy, rozpoznaje sprawę i podejmuje odpowiednią uchwałę, poczem do prawomocności uchwały w sprawie umieszczenia książki (pisma) na indeksie potrzebna jest zgoda conajmniej 6 członków. Uchwały komisji obowiązują w całem państwie; komunikuje się je przewodniczącemu wyższej komisji ocen, której siedzibą jest Lipsk. Jeżeli chodzi o odwołanie od orzeczenia komisji zwyczajnej w sprawie umieszczenia książki (pisma) na indeksie lub zażalenia w wypadku, gdy komisja zwyczajna odrzuci wniosek o umieszczenie książki na indeksie, wtedy rozstrzyga sprawę wyższa komisja, w skład której wchodzi jako przewodniczący delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, 6 asesorów i rzeczoznawców. Jeżeli uchwała zapada o skreśleniu książki (pisma) z listy, wtedy wyższa komisja ocen jest pierwszą i ostatnią instancją. Przewodniczący wyższej komisji po utrzymaniu uchwał, zapadłych na zwyczajnych komisjach (w Berlinie lub Monachjum) a dotyczących umieszczenia książki (pisma) na indeksie, ogłasza to w gazecie urzędowej oraz w gazecie giełdowej w przeciągu 3 tygodni od powzięcia uchwał. Ogłoszenie ulega zwłoce tylko w tym wypadku, jeżeli władza wnosi odwołanie od orzeczenia zwyczajnej komisji co do umieszczenia książki na liście. Z chwilą ogłoszenia w dziennikach, książki (pisma) umieszczone na indeksie podlegają następującym ograniczeniom: 1) w handlu okrężnym reklamowanie ich, wystawianie na sprzedaż i samo sprzedawanie jest wzbronione, 2) w handlu stałym nie wolno ich reklamować, 3) osobom liczącym mniej niż 18 lat nie wolno ich oddawać do rozsprzedaży. Przekraczający to postanowienie ulegają karze więzienia do roku, względnie grzywnie od 3 do 10 tysięcy marek.

Władze państwowe i samorządowe są obowiązane czuwać, by książki (pisma) pomieszczone na indeksie, o ile znajdują się w bibljotekach rozmaitych im podlegających instytucyj, nie były dostępne dla dzieci i młodzieży.

Tak w głównych zarysach przedstawia się niemiecka ustawa. Jakkolwiek ma ona pewne niedomówienia i niejasności, z których najważniejsze to, że nie podaje definicji „niezdrowej i gorszącej literatury“, stanowi jednak w każdym razie dowód prawdziwej troski o moralne zdrowie młodego pokolenia.

Czas najwyższy obudzić się nam z gnuśności i lekceważenia! Niechaj nowi przedstawiciele w polskim Sejmie rozpoczną swą działalność błogosławioną w skutkach uchwałą, która troskliwą opieką otoczy młodzież naszą, by z niej wyrosło pokolenie, jak je sobie wymarzyli Słowacki i Henryk Sienkiewicz.

Święcone.

Uroczystość Wielkanocy była w Polsce od najdawniejszych czasów uświetniana obfitą ucztą, która tradycyjnie łączy się z ucztami pogańskiemi, urządzanemi przy obchodach, podczas których witano radośnie powracającą wiosnę. Oczywiście, uczta ta, połączona ze świętem chrześcijańskiem, przyjęła chrześcijańskie znamiona. Posiłek bowiem, jaki się podczas niej spożywa, musi być przedtem poświęcony, stąd nazwa święconego.

Więc też podczas gdy kościół przygotowywał się uroczyście do dnia Pańskiego Zmartwychwstania, podczas kiedy wygłodzone żołądki i pokrzywdzone strawą postną podniebienia wzdychały do wielkanocnych specjałów, ród białogłowski, jak Polska szeroka i długa, trudził się około przyrządzenia ich tak, aby tradycyjne Święcone nie zrobiło wstydu gospodyni domu i liczne rzesze gości suto i smacznie nakarmić mogło.

Na wielkopańskich dworach dopomagali pani domu uczeni kuchmistrze. Po skromniejszych dworkach szlacheckich wypadało jednak samej dołożyć rękę i głowę, by dobrej sławy domu na szwank nie narazić.

Więc też ślęczała jejmość już od Kwietniej Niedzieli nad pożółklemi seksternami, gdzie się kryły zazdrośnie przed okiem sąsiadek-rywalek tajemnice sztuki kulinarnej, ręką prababek spisane.

Wielka sobota kładła kres trudom około Święconego. Wtedy na stole, biało nakrytym, ustrojonym zielenią, ustawiano obok siebie wykonane arcydzieła. Na środku królował baranek, t. j. poprostu jagnię, na sucho upieczone. Z czasem zastąpił je baranek wyrobiony z masła, a później jeszcze, po miastach, z cukru sfabrykowany i kupiony w cukierni.

Dookoła niego widniały mięsiwa strojne w gałązki bukszpanu, jaja gotowane na twardo, ser, po bokach rozkładały się słodycze mazurkowe, a straż nad tem wszystkiem dzierżyły baby, dostojne w swych czepcach z białego cukru, posypanego kolorowym maczkiem.

Wreszcie przychodziła chwila uroczysta: przybywał ksiądz proboszcz, by poświęcić te specjały.

Święcone w chatach wiejskich bywało oczywiście skromniejsze. Nie brakło w niem jednak wędzonego mięsa, białego, słodkiego kołacza, sera, chrzanu i tradycyjnego jajka.

Lud nasz wytworzył nawet specjalną gałąź zdobnictwa, strojąc jajka wielkanocne w różnobrawne, nieraz bardzo subtelnie i artystycznie pomyślane desenie. Malowanie tych jajek, czyli t. zw. pisanek, wykonywa się techniką tak modnego dziś batiku.

Święcone swe, a przynajmniej jego część najważniejszą t. j. sól, jaja, i pieczywo, niosły gosposie wiejskie w Wielką sobotę do kościoła, lub do dworu, gdzie je ksiądz proboszcz święcił.

Jeśli uczta wigilijna była świętem raczej rodzinnem, to w dniu Wielkanocy otwierały się gościnne podwoje polskiego dworu na przyjęcie rozlicznych gości, a gospodarstwo, obchodząc przybyszów z poświęconem jajkiem, zachęcali ich radośnie do spożywania nagromadzonych przysmaków w myśl słów Reja: Używaj miła duszo! — boć Wielkanoc bywa tylko raz do roku.

Świąteczne życzenia.

Wstęp.

Choć nie wierzę w życzeń skutek
I nie liczę się z tą bajką,
Mimo tego tradycyjnie
Wielkanocne dzielę jajko.

Prezydentowi Mościckiemu.

Obyś znalazł w chemikaljach
Niezawodny jakiś środek,
Który w Polsce naszej zwiąże
Głowę, nogi, tył i przodek.

Premjerowi Piłsudskiemu.

Tobie, Marszałku, nic życzyć nie trzeba,
Sam sobie weźmiesz — nawet gwiazdkę
[z nieba.

Panu Bartlowi.

Przyjm deputację jaką urzędniczą,
Niechaj Ci oni na święta co życzą.

Min. Czechowiczowi.

Umiesz mydlić, golić srogo,
Jeno Bóg daj, byś miał kogo.

Min. Składkowskiemu.

Że zrobisz w Polsce porządek
Byłaby wtedy nadzieja,
Gdybyś miał do wymiatania
Miotłę z komety Halleya.

Ministrowi Dobruckiemu.

Że to w resorcie oświaty
Widniejesz jako nagłówek,
Więc Ci życzę do Twej pracy
Jeszcze paru benzynówek!

Ministrowi Meysztowiczowi.

Nie łatwo to jest rzecz
Temidy dzierżyć miecz.
Gdy go dzierżysz — życzę-ć zatem
Bywaj sędzią a nie katem.

Daszyńskiemu.

Obmyj się z czerwonego grzecha
A jeszcze będzie z Ciebie pociecha.

Cenzorowi.

Mosterdzieju,
Więcej oleju!

Sanacji.

Ty, co za cudzymi wciąż węszysz
[grzechami,
Raz bodaj zamieć przed własnemi
[drzwiami.



Za dawnych czasów.

Wojewoda Sapieha w Dereczynie takie wyprawił święcone, na które zjechało się co niemiara panów i Litwy i Korony. Na samym środku był baranek, wyobrażający Agnus Dei z chorągiewką, calutki z pistacjami. Ten specjał dawano tylko damom, senatorom, dygnitarzom i duchownym. Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie pieczonych z złocistemi rogami, całe do admirowania. Nadziane były rozmaitą zwierzyną alias zającami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalją. Za niemi było trzysta sześćdziesiąt pięć babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była adornowana inskrypcjami, floresami, że niejeden tylko czytał a nie jadł. Co zaś do bibendy, było cztery puhary, czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od czasów króla Stefana, Tandem dwanaście konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie. Te konewki exemplum dwanaście miesięcy. Tandem było pięćdziesiąt dwie baryłek także srebrnych, pięćdziesięciu dwóch tygodni; było w nim wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej trzysta sześćdziesiąt pięć gąsiorków z winem węgierskiem, alias tyle gąsiorków ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej ośm tysięcy, siedemset sześćdziesiąt kwart miodu, to jest tyle, ile godzin w roku.

Kurjer Warszawski 1828 r.

Z DNIA.

Sejmowi ku pocieszeniu.

Mówią, że jesteś taki misz-i-masz,
Że się niedługo przy życiu utrzymasz,
Ale to tylko ludzka sobie gadka,
Nie martw się, Sejmie — wszystko
[w ręku Dziadka!

U stóp Zbawiciela.

Nowela wielkanocna.

Dawno już temu, jak wybrałem się na Podlasie, aby zwiedzić tam historyczne Krożę, pamiętne masakrą, jaką kozacy sprawili wśród wychodzących z kościoła Unitów. A tak się złożyło, że do Krożę dojeżdżałem w Wielką Sobotę popołudniu. Ani ja, ani mój bałaguła nie znaliśmy dokładnie drogi do tego historycznego miejsca. A tu jak okiem sięgnąć, niema żywej duszy, aby się kogo o drogę zapytać. Aż dojeżdżamy do Męki Pańskiej, gdzie pod Nią leżał z rozkrzyżowanemi rękami stary, siwy chłop, modląc się żarliwie i ziemię całując. Pytam go o Krożę — wskazał ręką — pojechaliśmy.

Wracamy tą samą drogą w parę godzin później — a chłop pod krzyżem jeszcze leży nieruchomy. Mijamy go — gdy dzwony poczynają bić na Rezurekcję. Woźnica wstrzymuje konie, schodzi z wózka, przyklęka i modli się. Idę za jego przykładem. Wstajemy — a ten siwy chłop z pod Męki Pańskiej wstaje także. Był to wspaniały typ podlaskiego wieśniaka. Najbardziej uderzała mnie jego ascetyczna i rozmodlona twarz.

— Ojcze — pytam go — a nie zaziębicie się? Bo to ziemia jeszcze chłodna.

— Żeby ta mróz siarczysty, żeby ulewa lub niewiem co, ja ślubowałem Panu Jezusowi, że w każdą Wielką Sobotę bez trzy godziny aż do Rezurekcji u Jego stóp krzyżem legać będę.

Zaciekawił mnie, wdałem się z nim w pogawędkę, aż opowiada o swem ślubowaniu co następuje:

— Onego roku, paneńku szanowny, jakoś bardzo rychło przypadła Wielkanoc, a zima się zaciągła, tak, że w Wielką Sobotę mieliśmy śnieg i mróz. Wracałem ja do miasta. Ciemno już było, a niedaleczko bór, z którego — patrzę — wychodzą wilki, najpierw trzy, a potem jeszcze pięć. Osiem ich było, i biegną prosto na mnie.

Kto, paneńku szanowny, nie natknął się jeszcze nigdy na te bestje, ten i niewie, co to śmiertelny strach. Żeby ta człowiek i niezłą fuzję miał przy sobie, to ośmiom nie poradzi. A ja nic — jeno te gołe ręce.

Uciekać? Szkoda nóg. Dopadną i zagryzą. Bronić się... Niechbym zdusił jednego albo dwa — no to co? Reszta i tak rzuci się i rozszarpie. Najlepiej wyleść na drzewo, ino trzeba je mieć. A tu na stajanie gołe pola. Ta Męka Pańska była tylko nieladeczko. Więc ja, w strachu śmiertelnym niewiele myśląc, wylazłem na nią. Siedzę, prawie że Panu Jezusowi na głowie, gdy wilki podbiegły, łby do góry zadzierają i psim głosem naszczekują.

Byłem przed nimi bezpieczny, a jednak to mnie pot zalewał, to mróz chodził po kościach. Mierziło mnie i to, że despekt wyrządzam Panu Jezusowi, na krzyżu siedząc, butami piersi Jego ściskający.

Ano jąłem się modlić o wybaczenie i o ratunek. Niepodobna, aby jakaś furmanka z kilkoma chłopa nie nadjechała, choć to niby w takie święto każdy w domu, a lepiej w kościele siedzi.

Minęła godzina, jedna i druga. Liczyłem, bo od miasta szedł wiatr i zegar dochodził. Wypatruję w jedną stronę, w drugą stronę, — nic i nic. Gdyby bodaj pies się pokazał, toby wilki za nim pognały. Ale ono cicho i pusto jak na cmentarzu.

Wiater — rzekłem — był, i począłem sztywnieć. Spoconego ziąb mnie podchodził. Czułem, że słabnę. Na drzewie możebym wysiedział dłużej. Ale na krzyżu — wiadomo — niewygodnie. Próbuję — nogi tężeją — ręce też. Miarkuje, że jeszcze ćwierć albo dwie ćwierci godziny, a muszę spaść.

One bestje zaś stoją pod krzyżem i czekają. Ten parsknie, ten legnie na chwilę, ale żaden ślepiów ze mnie nie spuszcza. Wilk — wiadomo — instynkt ma, i wie, co go może ominąć, a co nie. Upatrzyły mnie sobie i zmiarkowały, żem już ich.

Widzę nareszcie, że nadchodzi moja ostatnia godzina. Nie usiedzę dłużej. Na piersiach mdli i w oczach ciemnieje. Ano dziej się wola Boża! Trzydzieści lat dopiero miałem — nie żal to umierać?

Począłem się modlić, ale już nie o ratunek, a o zbawienie mojej grzesznej duszy. Myślę sobie — zmówię trzy pacierze, a potem puszczę krzyż, bo już inaczej nie sposób.

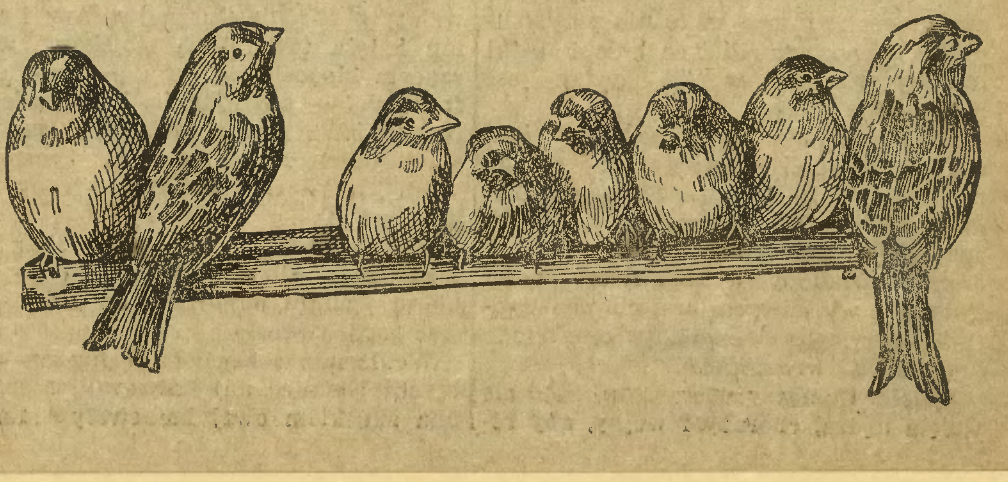
Kończę trzecie „Ojcze nasz", mam zacząć ostatnią Zdrowaśkę — a tu w mieście poczynają wszystkie dzwony bić na Rezurekcję. Słychać było wyraźnie, mocno, jako że wiatr dzwonienie niósł. Mroczno mi już było całkiem, i jeno myślę sobie: podzwonne masz!

A tu one bestje poczynają słuchy nadstawiać, uszami strzydz — a potem jak się nie puszczą z powrotem do lasa...

Tu chłop przerwał opowiadanie i wzrok wbił w ziemię, jakby się nad czemś zastanawiając.

— Paneńku szanowny — ciągnął po chwili dalej — albo ja wiem? Ot, nastraszyły się dzwonów ta i poszły — mówią ludzie. Ale ja wierzę, że to była łaska Boża. W śmiertelnej męce zrodziło się we mnie takie wierzenie — i już mi go nikt nie odbierze. Ślubowałem tedy Panu Jezusowi, co Wielkiej Soboty legać u Jego nóg bez ten cały czas, com na krzyżu przesiedział. Wstaję dopiero, gdy Rezurekcję słyszę. Tak już czterdzieści lat bez mała. I do śmierci mojego ślubowania nie chybię.

St. Brandowski.



O powrót do raju.

Rozbrojenie narodów poprzez sanację moralną.

Po wszystkich niemal ziemiach Polski rozrzucene są olbrzymie głazy granitowe, których pochodzenia uczeni przez wieki nie mogli wytłomaczyć. Aż dopiero pod koniec zeszłego wieku powstała naukowa hipoteza o lodowcach, które niegdyś pokrywały Europę. Owe to lodowce ze skalistej Skandynawji pchały ze sobą zwały gór i w postaci rumowisk, moren oraz głazów zostawiły w nizinie europejskiej, — stosunkowo najwięcej na Pomorzu.

Nieco dziwne to jest, że tak późno dopiero uczeni rozwiązali zagadkę kamieni narzutowych, które przez wieki rolnikowi utrudniały uprawę roli. Ale człowieka i od pierwszych lat dziecińśtwa zawsze i wciąż interesują przedewszystkiem sprawy moralne: kto mnie stworzył; skąd się wzięło zło i co będzie z człowiekiem po śmierci.

Na wiele tysięcy lat przed istnieniem Ligi Narodów, która powołana została, aby zapobiec wojnom i obmyśleć sposoby rozbrojenia ludzkości, ludzie rozumem dochodzili siły utajonej, która ich pcha do wojen i mordów, choć spokojny i prosty rachunek wykazuje, że wojna nie warta była zachodu.

Otóż jedna z najstarszych ksiąg, jaką ludzkość posiada uczy, że podobnie jak niziny europejskiej nie pokrywały żadne głazy, jeno znalazły się one dopiero na skutek katastrofy, czyli przewrotu w naturze, — tak też pierwotni prarodzice wolni byli od wszelkich skaz na ciele i duszy. Mówiąc językiem reportera, prarodzice byli wyposażeni jak kandydaci do olimpjady sportowej, którym, aby byli w formie, już od rozpoczęcia trainingu daje się rajską wygodę, ale zabrania się alkoholu i różnych innych nadużyć, które obniżają sprawność. Podobnie jak niejeden kandydat do olimpjady wyłamuje się z pod nakazów, tak prarodzice wyłamali się z pod nakazów Bożych, stąd utracili dary nadprzyrodzone, które wedle nauki, zawartej w katechizmie kościoła rzymsko - katolickiego polegały na tem, że prarodzice ludzkości mieli

1) łaskę uświęcającą,
2) nie czuli pożądliwości do złego,
3) nie mieli podlegać nędzy i chorobom, ani nawet śmierci.

Trzęsienia ziemi w Japonji, Potop i podobne katastrofy w naturze są wedle nauki kościoła igraszką niewinną wobec przewrotu moralnego, wobec nędzy, jaką upadek prarodziców sprowadził na ludzkość, bowiem grzech pierworodny obciążył nietylko Adama i Ewę, ale całe ich potomstwo po wszystkie pokolenia.

Od tysięcy lat uczy tego Stary Testament; nauka o grzechu pierworodnym jest podstawą chrześcijaństwa, bo Chrystus pojawił się na ziemi, aby zdjąć grzech z ludzi i przywrócić im łaskę oraz prawo do nieba.

Zatrzymajmy się na chwilę i porównajmy np. teorję ewolucjonistyczną, która przez kilka dziesiątek lat tak entuzjazmowała uczonych, a popularną była pod nazwą Teorji Darwina o pochodzeniu człowieka od małpy, porównajmy teorje filozofów i astronomów La Place'a i Kanta o pochodzeniu ziemi z nauką teologów z przed tysięcy lat o wielkiej katastrofie moralnej, inaczej grzechu pierworodnym, a przyznamy, że śmiałością pomysłów i konstrukcją żaden z laureatów Nobla nie dorównał teologom, prorokom Starego Testamentu.

A przytem podziwiać należy ich skromność. Niczego sobie nie przypisują. To co pozostawili i co krzepi setki miljony wiernych w ich nędzy jest **nauką objawioną.**

Teologowie nie podają nam, w jaki sposób ściągnęli prarodzice katastrofę moralną na ludzkość; podobnie geologowie nie umieją powiedzieć, w jaki sposób Europa zmieniała klimat, o czem świadczą wykopaliska, kości zwierząt, właściwych krajom podzwrotnikowym, zwęglone palmy oraz inne drzewa podzwrotnikowe.

Kościół tłomaczy wierzącym, skąd się wzięła nędza, choroby i wojny, aby równocześnie dać im środki do osiągnięcia darów utraconych.

Użyjmy znów gwary reporterskiej zamiast języka teologów i filozofów.

Drużyna olimpijska wróciła pobita z Olimpjady, ponieważ wyłamała się z pod nakazu trainera. Trainer niezrażony przepędza niekarnych, ale dobiera sobie wybraną grupę nową i ćwiczy ją systematycznie od początku, co w języku narodu sportowców, Anglików nazywa się training.

Ludzkość po katastrofie moralnej w raju potrzebuje ćwiczenia duszy — mówiąc aktualną gwarą polityczną, potrzebuje **sanacji moralnej.** Już Grecy znali training atletów, a reguły atletyczne wymagały już wówczas zakonnego niemal życia; zwano te przepisy **askesis;** wyrazem tym oznaczano również hodowlę kwiatów. Teologja chrześcijańska przejęła ten wyraz z atletyki greckiej na oznaczenie ćwiczeń duchownych, stąd **askeza i asceci.**

To wszystko jest proste. Narody, wyznające naukę Chrystusa, powinny stale mieć na uwadze, że chcąc osięgnąć Olimpjadę niebieską, trzeba nieustannie ćwiczyć ducha. Żywot na ziemi jest obozem olimpijskim, gdzie obowiązuje askeza.

To np. przypomina swemu narodowi niemieckiemu prorok Niemców prof. Foerster. I cóż się okazuje. Zwalcza go nawet niemieckie duchowieństwo katolickie, zwalcza go niemiecka prasa katolicka, wysuwając twierdzenie pogańskie, że nauka Chrystusa nie obowiązuje dziedziny politycznej.

Wiemy o tem, że katolicy niemieccy mają wielką ilość kościołów, zakonów, sporo misjonarzy i literatura katolicka w Niemczech jest stanowczo bogatsza niż w Polsce i stąd to katolicy niemieccy z góry patrzą na kościół i katolików w Polsce. Mają oni opracowane katalogi świętych niemieckich jakich Polsce brak. Ale podobnie jak ilość reprezentantów w komisji olimpijskiej, ilość boisk, pism sportowych i wogóle literatury sportowej nie zawsze decyduje o duchu sportowym, o wartości sportowej danego narodu, lecz tylko liczba ćwiczących, a zwłaszcza rekordy, gdyż ćwiczenie urabia sportowca, a wszystko inne jest tylko środkiem dla lepszych ćwiczeń; podobnie wedle nauki kościoła rzymskiego trzeba **przykazania zachowywać,** to jest nieustannie wykazywać swoje rekordy chrześcijańskich cnót.

Cóż byśmy powiedzieli o sportowcu, który poza obozem olimpijskim wiódłby życie niesportowe, kpiłby z reguł sportowych, i jątrzyłby potajemnie jedną drużynę przeciw drugiej? Otóż takiego sportowca wyrzuconoby z wszelkich szanujących się organizacji sportowych.

I kościół stosuje kary kościelne wobec chrześcijan, wyłamujących się z pod reguł, obowiązujących w obozie ćwiczebnym ku zdobyciu chwały wiecznej. I tak np. biskupi niemieccy przemówili do jednego z królów niemieckich, gdy przeciw Lotaryngji, która nie chciała uznać jego władzy, wiódł jako wojska sprzymierzone pogańskie hufce Słowian nadłabiańskich; biskup niemiecki św. Brun przestrzegał cesarza Henryka II, aby nie prowadził wojny z królem Polski, Bolesławem Chrobrym, gdyż ten jest dobrym chrześcijaninem.

Czemuż więc Papież nie zabrania wojen, albo nie rozkazuje, która strona walczy w obronie słusznej sprawy i czemu księża towarzyszą wojskom walczącym błogosławią broń — po obu frontach? — oto pytanie, które nieraz rozbrzmiewa z usta rzekomych pacyfistów, ludzi czułostkowych, „postępowych", a ostatnio nawet ze strony Sowietów?

Otóż dla tego, który zapozna się z katechizmem, albo raczej znowu go sobie przypomni, odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta.

Wedle nauki kościoła wojny nie wymyślił Niemiec ani bolszewik, ale jest ona skutkiem owej katastrofy moralnej, upadku pierwszych rodziców. Podobnie jak kapłan nie wytyka z ambony grzechów jawnych swego parafjanina, chyba w wypadkach niezwykłych, tak Papież nie wskazuje palcem na narody — choć i takie wypadki były, np. wystąpienie przeciw powstaniu polskiemu z 1863 r. — ale potępia fałszywe idee polityczne, głoszone w pewnych środowiskach narodowych, przez pewne dzienniki, publicystów. Stolica apostolska potępiła np. tezy pewnych dzienników hiszpańskich, a niedawno tezy pisma francuskiego „Action Francaise". Wśród duchowieństwa niemieckiego odzywały się głosy, że Watykan powinien karami kościelnemi obłożyć takie pisma, żeglujące pod banderą katolicką jak pewna część prasy centrowej, która hołduje w polityce etyce ludożerczego nacjonalizmu.

Kościół nie sprzeciwia się pacyfizmowi, szerzonemu przez masonów, a nawet bolszewików, nie przestając jednak nauczać, że ludzie muszą przedtem uzdrowić swe dusze.

W sprawie **pacyfizmu zaznaczają** się trzy stanowiska. **1) Bolszewicy** i Niemcy — usiłują wmówić opinji, że gdy Polska będzie miała zamiast 300 000 wojska połowę, podobnie Francja — to będziemy mieli gwarancję pokoju. Francja żąda poprzednio **zabezpieczenia** ze strony Niemiec zwłaszcza, że redukcji wojska we Francji i u jej sojuszników Niemcy nie wyzyskają do napadu i wojny niespodzianej.

Jak ma wyglądać to zabezpieczenie? Otóż prof. Foerster podaje jedyny właściwy sposób zgodny z nauką kościoła, mianowicie, aby przywódcy narodu niemieckiego dali zadośćuczynienie za zbrodnię wojny i uczynili publiczną skruchę.

Prof. Foerster jedynie jest konsekwentny; natomiast konstrukcje projektów rozbrojenia Litwinowa i Bernstorffa załamują się, gdyż brak im podstaw moralnych.

* * *

Pod koniec jeszcze jedno rozpatrzmy zagadnienie. Prof. Foerster, który tak surowo ocenia swój własny naród, dziwną okazuje pobłażliwość dla narodu polskiego, a także dla Piłsudskiego, którego Niemcy stale posądzają o militaryzm a ostatnio nawet o nowe plany wojenne wobec Litwy w lecie.

Pobłażliwość prof. Foerstera wydawać może się dziwną tylko tym, którzy nie znają głębokich wierzeń ludu polskiego i najszczytniejszych myślicieli polskich. Prof. Wincenty Lutosławsławski stale to podkreśla, że wśród współczesnych narodów żaden nie przeżywa tak głęboko nauki Chrystusowej jak Polacy. Mówiąc znów gwarą i porównaniami reportera, jeśli zwycięstwa naszych kawalerzystów wojskowych przypisać należy niezwykłemu trainingowi w wojskowej Centralnej szkole kawalerji — to patrjotyzm polski wyróżnia się z pośród innych na skutek przejęcia się podstawową nauką kościoła, że wskutek katastrofy moralnej, upadku pierwszych rodziców, dusza nasza stale wzmacniać musi się w ogniu prób i ćwiczeń. Niewolę u Prusaków, Austrji i carów naród polski przyjął jako taką próbę i dla tego nie upodlił się. **Niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zatruty, to największy z bólów ból** — okrzyk ten wydarł się z duszy polskiego wieszcza.

Próżno szukać podobnego wyznania u Włochów, Niemców, czy jakiegokolwiek narodu!

A co do Piłsudskiego to wystarczy porównać jego hasło: **sanacji moralnej** z hasłami Mussolini'ego, Primo de Rivery, Pangalosa, Kemala baszy, szacha Pehlavi czy króla Ammanulaha; wszyscy oni mówią o odrodzeniu, ale gospodarczem, narodowem lub jakichkolwiek hasłach materjalnych; jedynie **Piłsudski walczy o imponderabilia,** to jest o to, co nie idzie na wagę, bo istnieje tylko w świecie idei.

W Polsce żaden człowiek świecki przed Piłsudskim podobnych pomysłów nie zgłaszał; powstało **Wyzwolenie,** w Poznańskiem w 1922 r. p. Karol Rzepecki założył na czas wyborczy **Odrodzenie Gospodarcze;** była mowa o stabilizacji finansów. Ale pomysł **Sanacji Moralnej** należy do Piłsudskiego.

Znamienne są komentarze prasy berlińskiej o hasłach Piłsudskiego: Publicyści takiego „Berliner Tageblattu" czy „Voss. Ztg." znają się na balecie, na wojsku i różnych intrygach politycznych, uprawiali spirytyzm, znają oni pobieżnie teorje Freuda i najrozmaitsze teorje i hipotezy naukowe, interesuje ich budyzm, Ghandi, Lenin, ale bodaj który z nich zasłyszał coś o katastrofie moralnej, znanej w nauce kościoła jako grzech pierworodny.

Stąd **hasło sanacji moralnej** jest dla nich niezrozumiałe i wyobrażają sobie, że Piłsudski jak Wallenstein otacza się zapewne jakąś tam odmianą astrologów i posługuje się językiem wtajemniczonych.

A w Polsce wyznawcy nacjonalizmu, pozostającego wciąż jeszcze pod wpływem pogańskiej filozofji Hegla, również nie zrozumieli — zdaje się — hasła sanacji moralnej. W tych kołach „sanator" oznacza przezwisko.

Natomiast na zachodzie wybitni myśliciele zaczynają się przypatrywać **przewrotowi moralnemu,** jaki dokonał się w Polsce.

„Warszawianka", organ p. Strońskiego donosi w nr. 96 na stronie 7-ej

o mesjaniźmie polskim.

W ostatnim zeszycie The Contemporary Review z kwietnia 1928 ogłasza prof. W. Caldwell uwagi o mesjoniźmie polskim p. t. Polish Messianism, Some Impressions.

Prof. Caldwell zaznacza na wstępie, że w ciągu dwu ostatnich lat, przy pomocy prof. Wincentego Lutosławskiego z Wilna, zapoznał się z tem **uderzającem zjawiskiem duchowem,** które nosi miano **mesjanizmu polskiego,** a który wydaje mu się **ważnym czynnikiem także w odrodzonej Polsce.**

Po przedstawieniu początków mesjanizmu polskiego w okresie Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego p. Caldwell podaje pogląd prof. Lutosławskiego na mesjanizm, który, jako pośrednie ogniwo między spirytualizmem a mistycyzmem, jest najwyższym wyrazem duchowego życia narodu. Następnie zwraca uwagę na angielski przekład dzieła Cieszkowskiego Ojczenasz i krótko streszcza poglądy Cieszkowskiego. A wreszcie daje wyraz przekonaniu, że **Polska dzisiejsza, niezbędna dla Europy,** mimo troski o sprawy gospodarcze i inne, **wnosi także swym mesjanizmem,** tj. **wiarą w duchowe posłannictwo narodu, cenne i żywe wartości w dzisiejsze życie europejskie.**

Przypominamy, że prof. Foerster w Piłsudskim widzi piastuna idei mesjanistycznej. To jest właśnie znamienne, że twórca Legjonów, i naczelny wódz w Polsce wyróżnia się pośród wodzów innych narodów wzniosłem pojmowaniem misji swej w ojczyźnie.

Wedle Platona naczelnik państwa musi być także wojskowym. Wedle nauki kościoła żołnierz musi być także chrześcijaninem. Musi zwalczyć własne ułomności moralne, aby jako członek armji stawić skuteczniejszy opór armji najezdniczej. Kto głosi hasło sanacji moralnej w życiu politycznem, ten chyba powołany jest do urządzenia armji na sposób chrześcijański.

I tedy jedynie poprzez wewnętrzne odrodzenie moralne wiedzie droga do rozbrojenia narodów, droga powrotna do raju. Zapatrywania teologów są rozumniejsze, i pewniejsze niż projekty Litwinowa czy Bernstorffa.

Apolonjusz Basiński.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Handel nie jest pasierbem

tylko równorzędnym czynnikiem gospodarczym.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na wybujałe niekonsekwencje w naszem życiu gospodarczem, a specjalnie na handel, traktowany przez rząd i opinję społeczną po macoszemu.

Ozdrowienie gospodarki polskiej będzie tem szybsze i skuteczniejsze, im prędzej wyzbędziemy się różnych uprzedzeń, narzuconych przez przemożny wpływ powojenny.

Minister przemysłu i handlu, inż. Kwiatkowski, w pracy swej pt. „Postęp gospodarczy Polski" omawiając niechęć społeczeństwa, stwierdza, że „przybrała wnet formy praktyczne, wyrażające się przedewszystkiem w negowaniu potrzeby jakiejkolwiek programowej pomocy, naprzykład kredytowej, dla handlu, niezwiązanego bezpośrednio z produkcją", oraz wyraża silne powątpiewania o legendzie nadmiernych zysków w handlu, jako całości, która „mimo stwierdzenia faktu wysokich cen była tylko nieporozumieniem".

Według p. A. Siebeneichena (tom I. „Ekonomisty") zapoznawanie doniosłości handlu odbiło się fatalnie na jego rozwoju. Poucza nas o tem poniższe zestawienie:

Ilość wykupionych przez handel świadectw przemysłowych według kategorji:

	I	II	III	IV
1924	3.561	47.348	216.838	147.549
1925	1.779	38.659	199.201	171.670
1926	1.017	29.236	191.396	173.819

Procentowa zmiana w strukturze naszego handlu przy podstawie rok 1924 — 100, wynosi: w 1926 roku według wykupionych świadectw: I kat. — 28.5 proc., II — 61.8, III — 88, a IV — 118 procent.

Cyfry powyższe obrazują dosadnie rzec można, katastrofalne położenie handlu. Zamiast koncentracji przedsiębiorstw widzimy ciągłe rozdrabnianie handlu i powstawanie nieskończonych łuńcuchów pośredników.

Konsument wychodzi na tem jaknajfatalniej. Duże przedsiębiorstwo może kontentować się małym zyskiem. Lecz drobny kupiec musi zarobić na sztuce towaru dużo, aby się wogóle mógł utrzymać przy życiu.

Sytuacja handlu jest skutkiem polityki kredytowej banków państwowych. Siebeneichen twierdzi, że handel w r. 1924 otrzymał 1,1 procent ogółu udzielonych przez Bank Polski kredytów dyskontowych, w 1925 r. troszkę więcej, bo 5,5 procent, lecz 1926 r. ponownie mniej 5,3 procent.

Udział handlu w kredytach krótkoterminowych Banku Gospodarstwa Krajowego kształtował się w 1924 r. na około 6 procent, w 1925 r. — 2,5 proc., 1926 3 procent.

Warto porównać, że według prof. Leitnera Bank Rzeszy dzielił swe kredyty następująco: przemysł — 35,5 procent, banki 4,2 proc., rolnictwo 29,1 procent, a handel — 25,4 procent.

Nasze kupiectwo, według obliczeń S. Pszczółkowskiego zaspakaja swój głód kredytowy zagranicą, otrzymując od niej kredytów towarowych w 1925 r. 177,6 milj. fr. zł., w 1926 — 259,4 milj. fr. złotych.

Dzięki temu handel nasz popada w ścisłą zależność od zagranicy i nie może rozwinąć tej aktywności, jaką powinien, ze względu na ciężką sytuację gospodarczą i konieczność poszukiwania nowych rynków zbytu i zakupów. (Nieporozumienia celne z państwami ościennemi i ujemny bilans handlowy).

Obecnie na terenie opinji społecznej dokonywa się poważna praca nad otrząśnięciem się z różnych złudzeń z okresu ząbkowania państwa polskiego. Uważamy więc, że czas jest również na zrewidowanie poglądów na handel i jego rolę w gospodarstwie narodowem.

S. O.

Europa zbiedniała

Ameryka i Azja rozwijają swą produkcję

Powojenne przeżycia ludów europejskich cechują wielkie trudności gospodarcze, ujawniające się w niedostatku produkcji i komsumcji, oraz w istnieniu stałej armji bezrobotnych szacowanej na blisko 6—8 milj. ludzi.

Z tego powodu oczy ekonomistów Europy, piastującej przed wojną tytuł fabryki i bankiera świata, zwracają się ku krajom zamorskim, konstatując niezwykłe zbogacenie Ameryki, Azji, Australji, a nawet i Afryki.

Według memorandum Ligi Narodów o rozwoju przemysłu, przedstawionym dla Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w 1927 r. przy podstawie rok 1913 = 100, zbiednienie powojenne Europy jest uderzające.

Na rysunku naszym zobrazowaliśmy stan produkcji węgla, nafty, żelaza i stali w Europie, Ameryce Północnej i Azji w 1925 r. Cyfry są wprost zastanawiające. Europa w żadnej z tych dziedzin, nie dosięgła stanu przedwojennego i produkcje węgla 91 proc., nafty 88 proc., żelaza 80 proc., stali 95 proc. Ameryka analogicznie uzyskała rezultaty: węgiel 102 proc., nafta 307 proc., żelazo 117 proc., stal. 143 proc. Największym rozwojem może się poszczycić Azja produkująca dziś w porównaniu do 1913 r.: węgla 143 proc., nafty 305 proc., żelaza 335 proc., stali 520 proc.

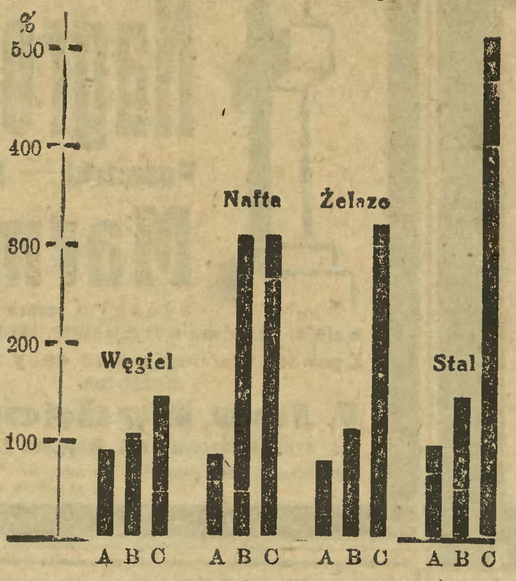
Najlepiej przedstawia się sytuacja w innych gałęziach produkcji. Wytwórczość maszyn osiągnęła w Europie 87 proc., w Ameryce 126 proc, w Azji 304 proc.; wytwórczość azotu, podstawowego materjału dla przemysłu chemicznego i nawozów sztucznych kształtowała się w Europie wprawdzie na 246 proc., lecz w Ameryce 298 proc., a w Azji 1100 procent; przeróbka bawełny w Europie 84 procent, w Ameryce 119 proc., w Azji 130 proc., tylko w w jednej budowie okrętów Europa wykazuje się 66 proc., Ameryka 48 proc., lecz Azja 86 proc.

Ta pauperyzacja czyli zbiednienie Europy wyglądająca z poza tych cyfr, okrywa naszą niegdyś tak bogatą część świata, łachmanami nędzy.

Rzecz naturalna, że przyczyny obecnego stanu rzeczy polegają w dużej mierze nietylko na wojnie, lecz również i na odsunięciu się Rosji, która przeprowadziła dobrowolnie rodzaj blokady gospodarczej.

Wybrnięcie z tych trudności będzie zapewne niezwykle trudne, a osiągnięcie przedwojennej hegemanji gospodarczej zapewne jeszcze trudniejsze. Rąk jednak załamywać nie potrzebujemy, gdyż nasza tężyzna duchowa, która pozwoliła nam zapanować nad światem, pozwoli odbudować naszą gospodarkę, o ile tylko zdobędziemy się na długo trwałą wytężoną pracę pod skrzydłami pokoju.

Rozwój produkcji 4 najważniejszych surowców, w stosunku procentowym do czasów przedwojennych.



A — Europa łącznie z Rosją.
B — Północna Ameryka.
C — Azja.

Załamanie konjunktury gospodarczej?

Ostatnie miesiące przynoszą niepokojące wieści o stanie konjunktury gospodarczej. Nie jest rzeczą pewną, czy mamy do czynienia z przejściowem obniżeniem się charakterystycznem dla okresu przednówkowego, czy też ze zjawiskiem, sięgającem głębiej.

Biuletyn Banku Gospodarstwa Krajowego za miesiąc luty ocenia sytuację dość pesymistycznie. Zdaniem jego napięcie konjunktury na rynku krajowym było zależne przez kilkanaście miesięcy od wpływu dwuch czynników: postępującej zwyżki cen oraz zwiększającego się zbytu.

Pierwszy czynnik obecnie zanika na skutek względnej stabilizacji cen i przystosowania się ich poziomu do równi światowej. Drugi osłabł również poważnie na skutek stabilizacji zarobków, co odbjia się na powstrzymaniu konsumcji.

W stosunku do obrotów z zagranicą ujawnił się również szereg niekorzystnych zjawisk w bilansie handlowym za luty. Według tymczasowych obliczeń zamknął się on poważnym deficytem 72,5 miljonów złotych. Sam jednak niedobór nie ma takiego znaczenia, jak fakt poważnego, bo sięgającego 20 miljonów złotych spadku wywozu i zmniejszenia się przywozu o 0,7 milj. zł.

Pierwsze zjawisko wykazuje dosadnie z jakiemi trudnościami musi walczyć polski eksporter, spotykając się na rynkach zagranicznych z niesłychanie silną konkurencją. Okazuje się, że nasze dotychczasowe usiłowania są niewystarczające, gdyż w ciągu 1927 r. zapewniły nam zaledwie pewnego rodzaju stabilizację eksportu na poziomie 240 milj. fr zł. miesięcznie, a obecnie zaczynamy tracić te z tak wielkim trudem utrzymywane pozycje.

Zmniejszenie się przywozu, choć korzystne z punktu widzenia bilansu płatniczego, wykazuje zmniejszenie się pojemności konsumcyjnej rynku wewnętrznego, mimo tak wielkiej zachęty dla importerów, jak podwyższenie stawek celnych.

Ponieważ jednocześnie bilans płatniczy jest aktywny, co wykazuje, po przejściowem załamaniu się w styczniu stale wzrastający zapas walut Banku Polskiego, wydaje się, że okres przednówkowy przeżyjemy przy pomocy napływu kapitałów zagranicznych.

Jako pewną jaskółkę poprawy konjunktury można uważać zmniejszanie się, choć bardzo drobne, ilości bezrobocia.

Jasnem jest, że wysiłki rządu i społeczeństwa muszą iść po linji utrzymania konjunktury za wszelką cenę, gdyż na nowy kryzys gospodarczy po tylu przeżytych jesteśmy za biedni.

Zarząd Związku Obrony Mienia

(Biuro w Warszawie, Długa 38)

zawiadamia członków Związku i wszystkich zainteresowanych, że do 15 kwietnia br. podlegają rejestracji (Dziennik Ustaw nr. 29 z 14 marca 1928 r. pozycja 277) (Listy zastawne b. rosyjskich banków „Dworiańskiego" i „Krestiańskiego"). Rejestracji i ostemplowania dokonuje Bank Gospodarstwa Krajowego i jego oddziały. Termin przyjmowania ogólnej rejestracji strat oraz podań do Mieszanej Komisji Rozrachunkowej zarząd związku przedłożył do 1 lipca 1928 r. i wzywa wszystkich członków związku, zalegających ze składką członkowską oraz tych, którzy zmieniwszy miejsce pobytu, nie podali obecnych adresów swoich do nawiązania styczności z biurem związku, bez czego związek nie będzie miał możności promowania ich interesów.

Pomyślny rozwój Banku Stadthagena w Bydgoszczy.

Na walnem zebraniu akcjonarjuszy Banku Stadthagen, które się odbyło 29 um. miesiąca, przedstawiono bilans roku 1927. Działalność Banku dała wyniki bardzo dobre. Ogólny obrót przewyższył obrót z r. 1926 o 120 proc., wkłady oszczędnościowe wzrosły o 100 proc., rachunki wierzycieli o 1.500.000 zł. Zamknięcie bilansu wykazuje 5.733.005, przyczem kapitał akcyjny wynosi 1.000.000 zł. Depozyty wynosiły 3.597.595 zł. Bank przyniósł w roku sprawozdawczym 149.910 czystego zysku.

Widoki na przyszłość przedstawiają się jeszcze lepiej; jak bowiem uwiadomiono zarząd krótko przed zebraniem, zwolniono akcje i fundusze Banku w Ameryce, Anglji i Afryce Południowej, które podczas wojny uległy konfiskacie.

Z rady nadzorczej ustąpili dr. Śliwiński i hr. Bethmann-Hollweg. Wybrano do rady: pp. mec. Jana Maciaszka (przewodniczący), inż. St. Rolbieski (obaj ponownie wybrani), dyr. Janusza Czarlińskiego z Grudziądza i p. Hansa Ramma z Falmierowa.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.

Nowe rozporządzenia.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 6 marca 1928 r. o żegludze i spławie na śródlądowych drogach wodnych.

Rozporządzenie to ukazało się w nr. 29 „Dziennika Ustaw R. P." z dnia 14 marca br. Zawiera ono:

1) przepisy dotyczące patentów, w jakie winny się zaopatrzyć statki i łodzie i ustala kategorje statków i łodzi, które nie są zobowiązane do posiadania takich patentów (są to łodzie i statki stanowiące własność państwową, wybudowane na jeden okres nawigacyjny lub na czas krótszy, sportowe i rybackie, zawierające mniej niż 20 m² powierzchni otrzymanych z pomnożenia największej długości przez największą szerokość).

Statki i łodzie będą otrzymywać patenty po oględzinach techniczno-sanitarnych.

2) Przepisy dotyczące patentów dla kierowników statków i łodzi. Obowiązku posiadania patentów żeglarskich nie mają, jedynie kierowcy łodzi i statków, stanowiących własność państwa, statków i łodzi sportowych i rybackich, statków i łodzi o powierzchni najwyżej dwadzieścia metrów kwadratowych, otrzymanej z pomnożenia największej długości przez największą szerokość.

3) Przepisy dotyczące spławu tratew.

4) Przepisy dotyczące rejestracji statków i łodzi.

Postulaty koncesjonarjuszy soli.

W Warszawie odbyło się zebranie delegatów koncesjonarjuszy solnych z ziem b. Królestwa, Kresów Wschodnich, Wielkopolski, Małopolski i G. Śląska. Konferencja ta była zwołana przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego; został ustalony na niej tekst memorjału, obejmującego postulaty koncesjonarjuszy soli, oraz całokształt spraw, związanych z handlem solą. Memorjał ten złożony był następnie imieniem Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Departamencie Akcyz i Monopoli Państwowych Ministerstwa Skarbu.

W memorjale wysunięto następujące życzenia: 1) zwiększenie rabatów dla hurtowników do 7%, dla detalistów do 14%; 2) przywrócenie hurtownikom dawnych kredytów, z jakich korzystali w Biurze Sprzedaży Soli; 3) wydanie okólnika do wolnych składów, przypominającego obowiązek sprzedawania soli w ilościach hurtowych (niemniej niż 1 centnar) i tylko hurtownikom; 4) nadawanie koncesji na wolne składy tylko kupcom handlującym dotychczas solą z uwzględnieniem według uznania władz skarbowych, osób uprzywilejowanych, wymienionych w rozporządzeniu Prezydenta o rewizji koncesji; 5) zezwolenie hurtownikom soli na wykupywanie dla swoich hurtowni świadectw przemysłowych III kategorji handlowej, a nie koniecznie II jak dotychczas; 6) pobieranie podatku obrotowego w handlu solą tak od hurtownika jak i od detalisty tylko od wyznaczonej prowizji.

KRONIKA BYDGOSKA.

— **W miejsce życzeń świątecznych** — składa Korpus Oficerski Szkoły Oficerskiej w Bydgoszczy kwotę zł 111 — na rzecz Domu św. Józefa dla synów obrońców wojskowych w Bydgoszczy.

— **Utonęło dwóch niemych.** Dnia 6 bm. o godzinie 11 wydobyto z kanału pomiędzy III a IV śluzą zwłoki dwuch mężczyzn, którymi, jak się okazało, są: Szaefer Juljusz, szewc, lat 67, zamieszkały ul. Czarneckiego 3, drugim topielcem jest Dobżalski Feliks, lat 44, szewc, zamieszkały ul. Gołębia 32, obaj niemowy. Jak ustalono, zachodzi nieszczęśliwy wypadek. Wymienieni pracowali w fabryce obuwia Standart, skąd wracali dnia poprzedniego do domu, przechodząc koło kanału, wpadł najprawdopodobniej pierwszy do wody przez nieuwagę, a drugi chcąc go ratować utonął razem z Szaeferem. Zwłoki odstawiono do kostnicy przy szosie szubińskiej.

— **Tow. Powstańców i Wojaków w Jachcicach** urządza wielką zabawę wiosenną w drugie święto wielkanocne o godz. 5-tej po południu, w lokalu p. Trzebiatowskiego w Jachcicach, która zapowiada się świetnie, gdyż przygotowano piękne urozmaicenia. Zaprasza się wszystkich obywateli Jachcic, a również i miasta Bydgoszczy.

— **Zawody K. S. „Iron“ z K. S. „Polonja“** odbędą się w pierwsze święto Wielkanocy o godzinie 14,30 na boisku Stadjonu Miejskiego.

— **Bieg leśny Sokoła z Bielaw** odbędzie się w drugie święto. Zbiórka zawodników o godzinie 2,30 przed Szkołą Oficerską.

— **Kurs dokształcający dla kierowniczek ochron.** Lista zgłoszeń na kurs dokształcający dla kierowniczek ochron Katolickiej Szkoły Społecznej, rozpoczynający się w dniu 17 bm. o godz. 16, zostanie w najbliższych dniach zamkniętą. Wobec tego winny panie, chcące brać udział w tym kursie, **niezwłocznie** nadesłać swe zgłoszenia do Sekretarjatu Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, Podgórna 12b, gdzie można otrzymać bliższe informacje zarówno o kursie samym, jak i możliwości uzyskania mieszkania w internacie Szkoły oraz ulg dla niezamożnych.

— **Krajowe artykuły elektrotechniczne firmy „Palatine“.** Wśród społeczeństwa panuje nieuzasadniony przesąd, że artykuły elektrotechniczne zagraniczne są lepsze od krajowych. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej, gdyż „zagranica“ wysyła do Polski przeważnie artykuły elektrotechniczne wykonane „lżej“ (czytaj nie przepisowo), aby płacić mniej cła, natomiast przemysł krajowy wykonuje artykuły elektrotechniczne ściśle podług przepisów, bo liczy tylko na wewnętrzną konsumcję, gdzie cło nie wchodzi w rachubę. — Radzimy przeczytać dzisiejsze ogłoszenie „Palatine Wielkopolski“, zastępcy krajowych fabryk artykułów elektrotechnicznych i po przeczytaniu tego ogłoszenia natychmiast zaprzestać kupowania artyk. elektr. zagranicznych, a zaopatrywania się w nie tylko przez f-mę „Palatine“.

Chór Drukarzy. Zbiórka wszystkich członków czynnych we wtorek, o godz. 5 przy Starym Rynku. Lekcja śpiewu o godz. 7 wiecz. w lokalu Mellera, pl. Piastowski 2.

Obwieszczenie.

W postępowaniu upadłościowem nad majątkiem kupca **Romana Turlika** ma nastąpić podział końcowy. Do podziału przyjdą 3.742,29 zł. Uwzględnione zostaną 2.276,82 zł pretensji kat. II. oraz 34.122,96 zł pretensji kat. IV. Spis mających być uwzględnionych pretensji leży do wglądu w sekretarjacie Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, pokój 13. (8903

Bydgoszcz, dnia 6-go kwietnia 1928 r.

Kazimierz Kaczmarek, zarządca upadłości
Bydgoszcz, Mostowa 6. Tel. 1248 i 1709

Przetarg publiczny.

Magistrat miasta Bydgoszczy — Urząd Budowli Podziemnych ogłasza niniejszem przetarg publiczny **na wykonanie nowych powłók tłuczniowych** na:

a) **szosie Toruńskiej = 642 m. b.**
b) **szosie Prądowskiej = 1100 m. b.**

Warunki i blankiety ofert można otrzymać w Biurze Budowlanym Urzędu Budowli Podziemnych, Jagiellońska nr. 38, w podwórzu, za opłatą 2 złote.

Oferty w zapieczętowanej kopercie i odpowiednim napisem należy złożyć w Registraturze Urzędu Budowli Podziemnych (pokój 15) do 16 kwietnia br. godziny 12-tej, o którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Magistrat zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta. (8992

Bydgoszcz, dnia 5 kwietnia 1928 r.

Magistrat — Urząd Budowli Podziemnych.
(—) Ed. Tubielewicz. p. o. decernenta.

Wesołych Świąt

wszystkim naszym klientom i przyjaciołom życzy

8936)

Kolektura Loterji Państw.

Edward Chamski

Bydgoszcz, ul. Pomorska 1, Telefon 39.

Dancing **Dancing**

Restauracja i Winiarnia

„Hotelu Boston“

Śniadania, obiady i kolacje.
Wyśmienita kuchnia warszawska.
Najlepsze piwa, wódki, likiery i wina.
Codziennie w południe i wieczorem

koncert artystyczny.

Dworcowa 7a. **Tel. 340.**

CENY NISKIE. (8972

STARA BYDGOSZCZ

Od pierwszego święta

dziennie koncert - Dancing

Koncert odegrany będzie przez znaną orkiestrę **p. Pflauma.** (4717

SALE PATZERA

8983 **ŚW. TRÓJCY 8-9**

W PIERWSZE I DRUGIE ŚWIĘTO

WIELKA

ZABAWA TANECZNA

Ogłoszenie.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że **Arbeiter-Wohnungsverein w Bydgoszczy,** biuro ul. Dworcowa 22-23, **wstąpiło w likwidację.**

Wierzyciele, którzy prawne pretensje do powyższego Towarzystwa roszcza, zechcą takowe zgłosić najpóźniej **do dnia 31 lipca 1928 r.** u niżej podpisanych.

M. Jasiewicz **E. Kemnitz** **Fr. Węglikowski**
wybrani likwidatorzy. (8947

Przetarg.

Izba Kontroli Rachunkowej Poczt i Telegrafów ogłasza przetarg za pośrednictwem ofert pisemnych

na dostawę biurek urzędowych.

Informacji udzieli **Sekretarjat, ulica Jagiellońska 21, I. ptr. pokój 59.** (8966

Licytacja.

W dniu 10-go kwietnia b. r. o godz. 16-tej odbędzie się na stacji kolejowej **Solec Kuj.** publiczna licytacja (8991

jednego wagonu (20 tonn) górnośląskiego węgla I. kl.

Stacja kolejowa Solec Kuj.



ANGIELSKI
MATERJAŁ UBRANIOWY

„KARO“

za 3 mtr. 17 zł. 85 gr.

Na listowne zamówienie wysyłamy 3 metry znanego materjału ubraniowego „KARO“ na całe męskie ubranie we wszystkich kolorach za zł 17 gr 85. Ten sam towar w gatunku B. za 3 mtr. 21.75 zł. Gat. C. 25.50 zł. Gat. D. 29.60 zł. — Zadatku nie potrzeba. — Płaci się przy odbiorze. — Za opakowanie i przesyłkę płaci kupujący.
8893)

BEZ RYZYKA! **BEZ RYZYKA!**
Jeśli towar się nie podoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Dokładne zamówienia adresować:

„POLSKIE ŹRÓDŁO“

Dział manufakturowy. Warszawa, ul. Nalewki L 23 b

Włosie końskie

kupuję i płacę najwyższe ceny.
Zamieniam także na towar.

W. DRZEWIECKI

Bydgoszcz, ul. Długa 13. Tel. 1102.

skład szczotek, walizek, cerat itd. (8945

Samochody używane

Chevrolet - limuzyna
Praga - otwarty (8961

w dobrym stanie korzystnie sprzeda

Centrala Gum i Przyborów Samochodowych
F. BUTOWSKI, Bydgoszcz, Dworcowa 80. Tel. 734.



Każdy winien pamiętać, że

18 kwietnia

nastąpi **nowootwarcie** naszej firmy

Bogaty wybór! (8907

MANUFAKTURA, BŁAWATY, GALANTERJA, KONFEKCJA
ODDZIAŁ MIAROWY MÓD DAMSKICH i MĘSKICH

Niskie ceny!

Polecamy się łask. względom Szan. Klienteli

18 kwiecień

BRACIA GUMIŃSCY

Dawniej A. ARENS

STAROGARD **CHOJNICKA 1**

18 kwiecień

KRYNICA
ZAKOPANE
TRUSKAWIEC
JAREMCZE

Na sezon 1928 r. poleca

Zakład Pensyjny dla Funkcjonarjuszy we Lwowie

własne pensjonaty, urządzone z największym komfortem, z uwzględnieniem nowoczesnych wymogów hygieny.

KRYNICA

Otwarcie nowego pensjonatu „LWIGRÓD“ nastąpi w ciągu lata b. r. W pensjonacie lekarz, fryzjer, czytelnia, salony, fortepian, telefon, radjo i kino. Centralne ogrzewanie. Największy komfort nowoczesny. Pokoi 180 na osób 240.

ZAKOPANE

Trzy pensjonaty pierwszorzędne, otwarte przez cały rok, położone obok siebie: „WARSZAWIANKA“ (centralne ogrzewanie), „MAZOWSZE“ i „KONSTANTYNÓWKA“. Położenie znakomite, własny park. Pokoi 78 na osób 106.

TRUSKAWIEC

Renomowane pensjonaty świeżo odnowione „GRAŻYNA“ i „ŚWITEZIANKA“ (obok siebie). Urządzenie pierwszorzędne. W pobliżu „Naftusi“, łazienek i klubu. Otwarcie sezonu w połowie kwietnia. - - - - - - - Pokoi 53 na osób 75.

JAREMCZE

Pensjonat „LWIGRÓD“ (dawniej „Dwór“ i „Tecin“, odnowione). Otwarcie sezonu w połowie maja. - - - - - - Pokoi 42 na osób 60.

W pierwszym i trzecim sezonie we wszystkich pensjonatach ceny niższe.

Zamówienia adresować należy do zarządów poszczególnych pensjonatów. (8570

Smoła

prep. z węgla kam.

Papy w różnych grubościach
Lepnik - Karbolineum
Tragarze - Ruberoid
Wanno - Dachówkę
Kreda spław. mąka szamotowa
Portland cement i gips
Trzcina - Szpliszy
Oliwy - Smary - Szkło
Terazyt - Koryta glaz.
Gwoździe
Kompl. piece kafl.
Kafle rezerwowe
Płyty - Cegła szamot.
Węgiel - Brykiety
Drzewo

poleca po niskich cenach oraz dogodnych warunkach

R. Fabianowski,
Koronowo,
handel węgla oraz artykułów budowlanych

Tel. 49. Tel. 49.
3850

Rakiety

piłki tenisowe, nożne oraz wszelkie inne przybory sportowe poleca i reperuje 8959

P. Riemer,
Bydgoszcz,
ul. Gdańska nr. 6.

Szan. Publiczności Bydgoszczy i okolicy do łaskawej wiadomości, że dnia 1 kwietnia rb.

otworzyłem przy ulicy Kordeckiego 15-16

warsztat mechaniczny

z elektrycznym zapędem.

Przyjmuję wszelkie prace, jak remonty samochodów, motocykli, silników spalinowych, stacjonowych różnych typów.

Będąc długoletnim pracownikiem w różnych gałęziach przemysłu motorów spalinowych, w ostatnim czasie jako kierownik warsztatów samochodowych firmy K. S. Auto, Bydgoszcz, posiadam w powyższym zawodzie wszelkie doświadczenia praktyczne.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, proszę równocześnie o uwzględnienie mego przedsiębiorstwa.

Z poważaniem (8814

Józef Straszewski, mistrz - mechanik
Bydgoszcz, ul. Kordeckiego 15-16, tel. 1665

Bibljotekarza

poszukuje Oficerska Szkoła w Bydgoszczy.

Posada do natychmiastowego objęcia. - (8839

Oferty z podaniem kwalifikacji i warunków oraz odpisami świadectw przyjmuje **Komenda Szkoły.**

Samodzielna książkowa

władająca w słowie i piśmie językami polskim i niemieckim **poszukiwana** od 15 kwietnia br. Zgłosz. tylko piśmienne z odpisami świadectw, podaniem wysokości wynagrodzenia i referencji do firmy (8962

Centrala Gum i Przyborów Samochodowych
F. BUTOWSKI, Bydgoszcz, Dworcowa 80. Telefon 734.

Orkiestra 14 p. a. p. Wlkp. w Poznaniu

przyjmie zaraz na etat podofic. zawodowych nadterminowych, kontraktowych lub ochotników

jednego I. korneciste 8889
jednego I. klarneciste.

Orkiestranci nieżonaci mają pierwszeństwo. — Zgłosz. przyjmuje **kom. ork. 14 p. a. p. w Poznaniu.**

Stenotypistka

biegła, władająca językiem polskim i niemieckim od 15 kwietnia potrzebna. Zgłoszenia z nadesłaniem odpisów świadectw do firmy (8953

„ALFA“, Fabryka Płyt Fotograficznych
Bydgoszcz, Garbary 2/3.

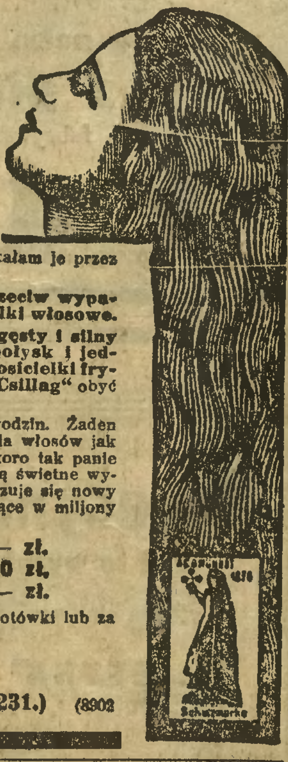
Do mego składu kolonjalno-restauracyjnego poszukuję zaraz (8985

dwóch uczni.

Reflektuje się na zamiejscowych z lepszem wykształceniem. Piśmienne zgł. z życiorysem.

Kazimierz Kujawski
Bydgoszcz, Kordeckiego 27.

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 cm. długiemi, olbrzymiemi włosami Loreley uzyskałam je przez używanie pomady własnego wynalazku.

„Pomada Csillag“ została uznana jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, wzmacniający porost i wzmacniający cebulki włosowe.

„Pomada Csillag“ powoduje **u kobiet, mężczyzn i dzieci gęsty i silny zarost** i nadaje włosom już po krótkiem użyciu **naturalny połysk i jedwabistą gęstość** i chroni od przedwczesnej siwizny. Także **nosicielki fryzury paziowskiej** — tak zwane **„Buby Kopf“** bez **„pomady Csillag“** obyć się nie mogą.

„Pomada Csillag“ usuwa przykry łupież w przeciągu 48 godzin. Żaden inny środek nie posiada tak wielu składników odżywczych dla włosów jak pomada Csillag, która słusznie zdobyła sobie światową sławę, skoro tak panie jak i panowie już po użyciu pierwszego słoika pomady osiągają świetne wyniki, gdyż wypadanie włosów ustaje już po kilku dniach i ukazuje się nowy porost. Tych sukcesów dowodzi 50-letni jubileusz istnienia i idące w miljony pisma dziękczynne.

Cena jednego słoika **„pomady Csillag“**	5.— zł.
Podwójny słoik	8.50 zł.
Specjalny słoik	12.— zł.

Wysyłka pocztową codziennie za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za pomocą pobrania pocztowego.

Anna Csillag

Kraków, ulica Wielopole L. 5. (Sekcja Nr. 231.) (8902

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

PROPOZYCJA NADZWYCZAJNA! WIEDZA DLA WSZYSTKICH!

Wydawnictwo i Redakcja „ŚWIT" wszystkim Czytelnikom „Dziennika" dołącza do każdej zamówionej książki, drugą, ciekawą i pożyteczną książkę darmo. Zamiast jednej — dwie, dwóch — cztery itd. Zamówień za sumę mniej niż 3 zł. nie wykonujemy. — Wysyłamy za gotówkę lub za zaliczkę pocztową. Na wydatki pocztowe i opakowanie załączyć 1,50 zł znaczkami pocztowemi.

Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu. 4575

Dr. S. BREYER: „Wielki lekarz domowy". Nauka o zdrowiu. Przyczyny, objawy i leczenie wszelkich chorób zwykłemi, domowemi środkami, trawami i sposobami medycznemi. Mnóstwo ilustracyj. — Cenne wskazówki, jak zachować młodość, piękność i zdrowie. Wielka księga w bogatej, płóciennej oprawie. Cena złotych 10.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Hypnotyzm! Sugestja! Telepatja!". „Siła nasza wewnątrz nas". Chcesz władać wielką tajemniczą siłą? Podręcznik słynnego hypnotyzera Szyllera-Szkolnika. Zawiera 98 rozdziałów: Historja hypnotyzmu. Jakim powinien być hypnotyzer. Jakie winno być medjum. Magnetyczny rozwój oczu. Autosugestja. Wpływ hypnotyzera na medjum. Sugestja podczas snu. Sugestja na jawie. Obudzenie medjum. Odgadywanie myśli. Powodzenie w miłości. Leczenie wszelkich nałogów. Zł. 7.— W pięknej mocnej oprawie zł. 9.—

SZYLLER-SZKOLNIK: Chiromancja (linje rąk) fizjognomika (rysy twarzy), astrologja, (nauka o wpływie gwiazd na losy). Praktyczny podręcznik z wielu ilustracjami w tekście. Bez oprawy zł. 3.— w oprawie zł. 4,50.—

ST. A. WOTOWSKI: Wielka księga cudów i tajemnic. „Czarna i Biała Magja". Cudotwórcy mistrzowie i adepci wiedzy tajemnej wszystkich czasów i epok. Ich tajemne praktyki, zaklęcia i recepty. — Oczarowania miłosne. Z portretu autora i z wielu ilustracjami w tekście. Cena zł. 4.— w ozdobnej oprawie zł. 5.—

PR. SZMURŁO: „Świat nadzmysłowy". Treść: Zdolności nadnormalne, zjawiska nadzmysłowe i nadwrażliwość. Medjumizm, jasnowidzenie, psychometrja, spotęgowanie wrażliwości, fakiryzm i hypnotyzm. Cena zł. 1.—

DR. RADWAN PRAGŁOWSKI: Powodzenie. Jak za pomocą autosugestji dopiąć powodzenia. Zł. 2.—

PR. ST. WOTOWSKI: „Duchy i zjawy", medjumizm i zjawiska nadprzyrodzone. Ilustrowane licznemi fotografjami duchów i zjaw. Zł. 2.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Co każda panna wiedzieć powinna". Jak poznać przyszłego męża. Zł. 1.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Co każdy młodzieniec wiedzieć powinien". Jak poznać przyszłą żonę. Zł. 1.—

ST. WOTOWSKI: „Tajemnice życia i śmierci" odsłaniające rąbek zagadnienia życia pozagrobowego. W siedmiu rozdziałach. Zł. 1,50.—

DR. SPENCER: „Rozwój stosunków płciowych od najdawniejszych czasów do obecnych". Zł. 1.—

PROF. DR. A. FOREL: „Zagadnienia seksualne" w świetle nauk przyrodniczych, psychologji, hygjeny, i socjologji. Dwa tomy. Wydanie nowe, powiększone. Z wieloma rycinami. Zł. 5.—

W. ZALEWSKI: „Prostytucja". Niezwykle ciekawe dane i szczegóły o tej odwiecznej tragedji ludzkości. Nierząd i kwestja mieszkaniowa. Domy schadzek. Sutenerstwo. Urząd obyczajowy, policja wykonawcza, teraźniejsze i przedwojenne typy prostytutek, stołeczne szkoły prostytucji i t. p. Wyczerpujące i życiowe ujęcie tematu i liczne zdumiewające przykłady, tworzą niezwykle ciekawą całość. Str. 160. Ładne wydanie. Zł. 2,50.—

ANIELA OWCZYŃSKA: „Zdrowa hygieniczna, oszczędna kuchnia". Tysiące najnowszych sposobów gotowania smacznych, zdrowych, oszczędnych obiadów. Pieczenie legumis, ciast, mazurków, bułek, tortów, smarzenie konfitur, soków, marmelad, sporządzanie kompotów, lodów, wódek, napojów chłodzących. Zł. 4.— W dobrej oprawie Zł. 5.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości". Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2.—

PROF. ST. WOTOWSKI: „Miłość a kłamstwo" i „Samobójstwo" w jednej książce. Zł. 2.—

ARTUR GÓRSKI: „O zmartwychwstaniu". Zł. 1.—

„WRÓŻENIE Z KART". Szczegółowy podręcznk ilustrowany. Zł. 3.—

DR. RAFAEL MABUZE: Jak zostać hypnotyzerem? Hypnotyzm! Sugestja! Telepatja! Podręcznik praktyczny. Zł 2.—

DR. M. ROSEN: „Życie seksualne, a choroby weneryczne". Syfilis, paraliż postępowy i inne choroby weneryczne. Popularny wykład o najnowszych sposobach leczenia i zapobiegania tym chorobom. Zł 1,50.—

DR. RADWAN-PRAGŁOWSKI: „Spotęgowanie woli". Najnowsze metody sugestji. Rozwój zdolności, talentu i usuwanie strachu i złych przyzwyczajeń. Całość 4 tomiki razem 1 zł.

WEININGER: „Płeć i charakter". Dwa wielkie tomy zł. 8.—

DR. BIRON: „Rzerzączka" (tryper). Dzieło naukowe nagrodzone na konkursie lekarskim. Zł. 1,50.

DR. A. GUILLARD: „Hygiena piękności". Jak zachować piękność i zdrowie? Zł. 1,50.—

DR. WYROBEK: „Choroby weneryczne". Sposoby leczenia. Zapobieganie. Wielka księga. Mnóstwo ilustracyj. Zł. 5.—

DR. BRAUN: „Samogwałt u mężczyzn i kobiet". Jego skutki i środki wyleczenia. Zł. 1.—

DR. TANGEY: „Zboczenia płciowe". Zł. 1,50.—

DR. BACHE: „Nowy lekarz dla kobiet i matek". Dla rozpoznania chorób i użytku doświadczonych i bardzo dobrych lekarstw i środków dom. Zł. 5.—

OTTO WEININGER: „Tajemnice kobiet i mężczyzn". Myśli, poglądy i spostrzeżenia tego genjusza, co do wzajemnych stosunków dwóch płci. zł. 1.

DR. SURBLED: „Sekretne sposoby małżeńskie". Cena zł. 1.—

DR. GELSEN: „Hygjena miodowych miesięcy". Wskazówki dla nowożeńców. Zł. 1.—

DR. HROMUS: „Zielnik lekarski". Opis ziół leczniczych i sposobów ich zastosowania. Z tablicami i ilustracjami zł. 10.—

DR. CZ. PENDO: „Zwięzły poradnik dla młodych mężatek". Treść: Małżeństwo, ciąża płodność, poród, niepłodność. Sekretne sposoby małżeńskie, pielęgnowanie niemowląt i t. p. Zł. 2.-

DR. A. KORAB-KORABIEWICZ: „Choroby weneryczne". Uleczalność syfilisu i innych chorób wenerycznych. Jak zapobiegać zarażeniu się. Podręcznik praktyczny dla mężczyzn i kobiet. Zł. 1.—

H. SPENCER: „Etyka stosunków płciowych". zł. 1.

LOMBROSO: Psychologja pocałunku. — gr. 75.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Mnemonika". Mistrzowstwo pamięci. Sztuka wyrobienia doskonałej pamięci. Usuwanie roztargnienia, spotęgowanie woli, przezwyciężenie lenistwa, wzmacnianie zdolności umysłowych. Podręcznik praktyczny Zł. 2.—

M. ROŚCISZEWSKI: „Dobry ton". Jak się zachować w towarzystwie. Szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów, w stosunkach ceremonjalnych. Zł. 3.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Kobieta i kobietka". Myśli, uwagi i aforyzmy o kobiecie. Chcesz poznać kobietę, przeczytaj „Kobietę i kobietkę". Zł. 1,50.—

PROF. WET. HENRYK SCHMIDT: „Nasz weterynarz". Wielki podręcznik dla wszystkich. W 9-ciu rozdziałach ze 100 rycinami. Uczy hodowli, rozpoznania, zapobiegania i leczenia wszelkich chorób: koni, bydła, owiec, świń, kóz, psów, kotów i wszelkiego drobiu cena tylko zł. 7.—

BOSKO-CZARNOKSIĘŻNIK: „Tysiące sztuk czarodziejskich". Tajemnice magji. Zbiór najciekawszych sztuk. Zł. 2.—

LENORMAND: Sztuka wróżenia z ręki, z rysów twarzy, z daty urodzenia, i kart". Zł. 3.—

SENNIK EGIPSKO-ARABSKI z planetami zł. 1.—

THEURIET: „Grzechy młodości". Powieść. Zł. 1.—

ST. A. WOTOWSKI: „Tajemnice masonerji i masonów". Obrzędy, rytuały, wtajemniczenia. Z wielu ilustracjami. Zł. 2.—

„NAJWIĘKSZY I NAJNOWSZY SENNIK POWSZECHNY". Zaczerpnięty ze starych egipskich i arabskich dokumentów. Zawiera oprócz wykładu snów: tabele liczb wygranych, oraz tabele szczęścia. Wykaz dni szczęśliwych i nieszczęśliwych do każdego snu dodane szczęśliwe numery loterji, ogólne przepowiednie losu, wróżenie z planet, wróżenie z 36 kart i wiele innych. Najnowsze wydanie zł. 5.

PROF. ST. A. WOTOWSKI: „Życie, przygody miłosne i kochankowie cesarzowej Katarzyny II". Treść niezmiernie ciekawa. Tylko dla dorosłych. Zł. 1,50.—

DR. WŁADYSŁAW GUMPLOWICZ: „Obłąkani królowie". Zdumiewające rewelacje historyczne o zwyrodniałych i zidjociałych władcach. Tajemnice dworów królewskich: Francji, Hiszpanji, Danji, Szwecji, Rosji i t. d. Szalone królowe i potomkowie monarchów. — Książka ta przykuwa uwagę czyteln. Zł. 1.

K. OTOLIŃSKI: „Tajemnice Koranu, małżeństwa i rozwodów u Mahometan". Niezmiernie ciekawe szczegóły intymnego życia Mahometan (tylko dla dorosłych). Zł. 1.

P. ŻYCHOWSKI: Podręcznik do nauki pisania podań i pism urzędowych 80 rozm. wzorów. Zł. 2.—

ADAM MICKIEWICZ: Najpiękniejsze poezje. Obejmuje wybór ze zbiorów: Ballady i Romanse. Sonety, Sonety Krymskie, Wiersze różne, oraz wyjątki z „Grażyny", „Konrada Wallenroda", „Dziadów", fragmenty z „Pana Tadeusza", Przeszło 20 poezyj w jednym tomie. Zł. 1,50.—

ORLEANUS. „Spowiedź onanisty". W szponach nałogu. Wzruszające opowiadanie. Zł. 1.—

„LISTY MIŁOSNE DLA SERC ZAKOCHANYCH". Wierszem i prozą. Zł. 1.—

A. ŻBIKOWSKI: „Słownik wyrazów obcych". Niezbędne w życiu społecznem i politycznem. Z podaniem wymowy. Zł. 1.50.—

WIKTOR JACZEWSKI: „Kurs gry filmowej". Tajemnice fotogeniczności. Gestykulacja. Mimika. Ćwiczenia praktyczne dla adeptów i adeptek. Charakteryzacja i wiele innych cennych wskazówek. Zł. 1,50.

KAZIMIERZ LECZYCKI: „Brat z tamtej strony". Rzecz głęboka, mistyczno nastrojowa. Na czytelnika wywiera niezatarte wrażenie. Zł. 1.—

ZENON SZCZYGIELSKI: „Miłość drapieżna". Księga mocy. Zł. 1.—

SAUSSETY: „Morfinistka". Romans paryski. Zł. 1

PIOTR LOUYS: „Zagadkowa kobieta". Romans erotyczny. Zł. 1.—

O. MIRBEAU: „Życie neurastenika". Powieść. Zł. 1.

IVETTE GUILBERT: „Z za kulis szantanu". Powieść. Zł. 1.—

P. BOURGET: „Zazdrość w miłości". Zł. 1.

A. DUMAS: (ojciec). „Trzej muszkieterowie". Powieść. Wydanie 3-tomowe w bogatej oprawie. zł. 5.

SHOYEN: „Białe niewolnice". Powieść. Zł. 1.—

MAXIME PAŻ: „Dzisiejsza miłość". Romans. zł. 1.

A. DUMAS: (ojciec) „W pałacu parów". Pow. zł. 1.

PAUL BOURGET: „Zazdrość w miłości". Zazdrość zmysłowa. Zazdrość serca. Zazdrość a miłość. Powód i istota zazdrości. Liczne przykłady. Zł. 1.

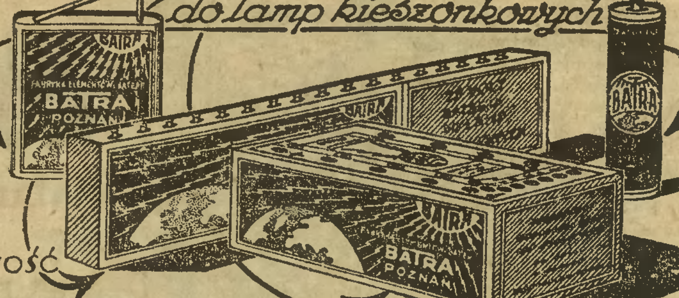
ARTYSTOM, AMATOROM, I MIŁOŚNIKOM SCENY! „Estrada". Wielki zbiór monologów, żartów, satyr, aktualności, piosenek, dowcipów, i anegdotek najwybitniejszych autorów. Repertuar artystów: Gierasińskiego, Toma, Ursztejna, Jastrzębca, Hanusza, Rapackiego, Strońskiej, Madziarówny i wielu innych. Repertuar teatrów „Miraż", „Czarny Kot", „Qui pro quo". Serja 10 tomów. Zł. 5.—

R. BILIŃSKI. „Błędy językowe". Niezbędna książka dla Polaków dążących do poprawnego i bezbłędnego mówienia i pisania po polsku. Zł. 1,50.

„MIŁA NIESPODZIANKA DLA DZIECI". 25 tomików najpiękn. bajeczek, powiastek dla dzieci. Przez najwybitniejszych autorów tworzące bogatą bibljotekę dla dzieci. Wszystkie ilustr. Zł. 3.—

Wydawnictwo i redakcja „ŚWIT", Warszawa, Nowowiejska 32, m. C.

Baterje anodowe
do lamp dwusiatkowych
do lamp kieszonkowych



NOWOŚĆ

IZOLACJE WEWNĘTRZNE PRAW. ZASTRZ.

BATRA FABRYKA ELEMENTÓW i BATERJI
TELEF: 1082
POZNAŃ PATRONA JACKOWSKIEGO 5/7.



TANIO NA RATY!

Płaszcze damskie i męskie
Ubrania - Ubranka
Suknie damskie.

LUCJAN SZULC
Jana Kazimierza nr. 2.

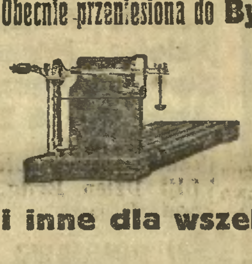
5119)

Najstarsza w kraju Fabryka Wag i Wyrobów Metalowych

dawniej **Juljusz Sperling** S. A.

Rok założenia 1856 w Warszawie

Obecnie przeniesiona do **Bydgoszczy, ul. Mazowiecka 29,** tel. 611.



WAGI:
stołowe, dziesiętne, selne, wozowe



i inne dla wszelkich gałęzi handlu i przemysłu.



WEŁNĘ OWCZĄ

kupuję każdą ilość i płace najwyższe ceny, również zamieniam na gotową. **Na święta wielkanocne** we wielkim wyborze i po cenach przystępnych polecam **bielizną męską, damską,** od najtańszej do najdroższej, **rękawiczki, krawaty, wełnę** we wszelkich kolorach i gatunkach. (8317

Przy świątecznych zakupach 10% rabatu.

R. Wiśniewski, Bydgoszcz, Dworcowa 31a.

NAJLEPSZEGO GATUNKU

PIANINO

kilkakrotnie odznaczone **złotymi medalami,** kupicie tylko w największej i najsprawniejszej

fabryce pianin B. Sommerfeld
założ. 1905.

Centrala: Bydgoszcz, Śniadeckich 56

Filje: **Grudziądz** Groblowa 4 — **Gdańsk** Hundegasse 112 — **Lwów** Piłsudskiego 17

29129

„PETOW" Polskie Towarzystwo Węglowe z o. p.
Bydgoszcz, Gdańska 25, tel. 321

dostarcza wagonowo **Węgiel i Koks** górnośląski I-ej jakości

dla przemysłu, rolnictwa i opału domowego z reprezentowanych Polskich Kopalń Skarbowych
Król, Bielszowice i Knurów

ze składnicy: **Racławicka 14, tel. 378**

Dostarczamy detalicznie: węgiel, koks i drzewo w każdej ilości z dostawą w dom. 8552

Kandydaci na szoferów

Kursy samochodowe Z. Kochańskiego w Bydgoszczy
3 Maja nr. 14a, tel. 113.
szkołą szoferów zawodowych oraz amatorów.

Prospekty wysyła się na życzenie.
Zapisy przyjmuje się codziennie. 6804

POLECENIA

Panowie
Najbardziej zniszczoną bieliznę czyści, reperuje, przerabia starannie, najtaniej „Ekonomja", Dr. Emila Warmińskiego 15. 4825

Pralnia
prasowalnia i prężarnia firan. Kohlmeyer, Łokietka 16. 7538

Plisowanie
karbowanie najdrobniejsze pliski szybko i akuratnie wykonuje Jezuicka nr. 4, I pr. 8990

Szyję
garderobę damską i dziecięcą tanio i dobrze, oraz wykonuję abażury, także haftuję. Plac Wolności 2, I ptr. lewo. 4505

Najtaniej
zakupisz wszelkie artykuły sportowe i tennisowe, trzewiki do gimnastyki i ludowe. Ul. Długa 50, telefon 940. (8981

Prace blacharskie
wykonuje fachowo i tanio. Świderski, mistrz blacharski, Pomorska 22-23. (8877

Stawianie
piecy wszelkiego rodzaju jak: majolikowe, porcelanowe i glinkowe oraz kuchnie połączone z parowem ogrzewaniem, również wykładanie ścian płytkami, posadzki terakotowe i zwyczajne poleca F-a Jan Sypniewski, Bydgoszcz, ul. Kujawska 29. Telefon 514. Długoletnia praktyka. (8987

Farbowanie włosów
nieszkodliwe specj. Hennè Porady bezpłatnie. Długoletni fachowiec. Budzyński, Jagiellońska nr. 65

SPRZEDAŻE

Niebywałe okazje.
100 mórg prywatno z powodu starości od niemca 50 000, wpłaty 30 000. 70 mórg powiat Chełmno 37 000 jako też 53, 40, 23, 18 i 10 morgowe gospodarstwa, osobiście zwiedzone poleca Czara, Pomorska 3, tel. 441. (4834

Folwark
1600 mórg. pałac 20 pokoi, inwentarz kompletny 700 tys zł. wpłaty 300.000 zł., 780 mórg, inwentarz kompletny, budynki dobre 350 tys. wpłaty 150 000. 300 mórg. rezydencja 100 000 zł. sprzeda biuro Centralne Dworcowa 69, tel. 850, Nowakowski. (4765

Majątek
340 mórg ziemi pszennej i łąk, zabudowania masywne, 5 mórg ogrodu żywy i martwy inwentarz wpłata 130 tys. Grudziądz, Pl. 23 stycznia 25, Mańkowski. (8918

Majątki ziemskie.
Majątek 3500 mórg w najlepszej kulturze, ziemia pszenno-buraczana w tem gorzelnia i cegielnia cena 200 000 dol., wpłata 100 000 dol, majątek 2200 mórg 140 000 dol., wpłata 80 000 dol., 1800 mórg 120 000 dol., wpłata 60 000 dol., 1500 mórg 120 000 dol., wpłata 60 000 dol., 1250 mórg 100 000 dol., wpłata 50 000 dol.. 860 morg., 720, 640, 580, 495, 440. Resztówki od 100—400 mórg, młyny wodne i motorowe we wielkim wyborze i na dogodnych warunkach poleca najpoważniejsza agentura dóbr „Polonja", właśc. P. Westfalewski. Bydgoszcz, Dworcowa 17, Tel. 698. Nowe zlecenia stale pożądane. 8936

Gospodarstwa
70 mórg 35.000 zł, 60 mg. 35.000, 160 mórg 120.000 sprzedam Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (8929

Gospodarstwo
54 mórg pszennej ziemi budynki masywne, 2 konie 5 sztuk bydła, maszynerja kompletna. Cena 25 000 zł wpłaty 21 000 zł. Zgłosz. St. Otręba, Kotlin (przy stacji) pow. Jarocin. 8925

Majątki
wyjątkowo korzystne. 900 mórg pałac 16 pokoi, hol weranda, centralne ogrzewanie elektryczne światło, autogaraże, pierwszorzędna gorzelnia, prima budynki - łąki rola znakomite, szosa przy majątku stacja kurjerska 6 km, cena 360000 wpłaty 100000 złotych reszta do 20 lat. 2400 mórg wraz rębnym wartości 400000 złotych pałac, gorzelnia, tartak kapitalny majątek całość za bezcen 550000 złotych.

Majątki
pierwszorzędne, wzorowe, kompletne, kapitalne budynki, role pszenno-buraczane, 13.000 mórg 7.500.000, 5000 mórg 2 miljony, 4000 mórg 1 miljon 3200 mórg 700.000, 2400 I klasy 1 miljon. 2000 mórg 750.000, 1250 mórg 350 000, 600 mórg 220.000, 300 mórg 100.000 złotych.

Gospodarstwa
160 mórg Kujawy 80.000, 100 Kujawy 55.000, 80 przy cukrowni 40.000, 105 blisko dużego miasta 36000, 52 mórg 20.000 złotych.

Młyny
Młyn wodny 160 mórg pszennej roli 90 000, młyn wodny, tartak elektryczne światło 90000 wpłaty 50000 złotych, młyn wodny 25 roli 65.000 wpłaty 50.000 złotych, wszystkie objekta znakomite, pewne egzystencje.

Dzierżawy
2500 mórg I klasy tenuta 50 funtów z morga rola pszenna obsiane pszennicą 800 mórg objęcie 250000 złotych, pozatem korzystnie 1000 mórg objęcie 45.000 złotych, 540 mórg 60.000 złotych, 180 mórg okazyjnie za bezcen 8000 zł „Gleba" Bydgoszcz, Dworcowa 73. (8957

Kamienica
2-piętrowa, 3 składy, w centrum miasta 80.000 zł. wila komfortowa z ogrodem 45 000 zł, młyny wodne i parowe, oberże, hotele, restauracje sprzeda biuro Centralne, Dworcowa nr. 69, tel. 850. Nowakowski. 4764

60 mórg
pszenno - żytniej, budynki dobre, z inwentarzem. Cena 20.000 zł, wpłaty 15 000 zł. Zgłosz. St. Otręba, Kotlin (przy stacji) pow. Jarocin 8954

Okazja.
Dom piętrowy w dużej wsi (około 3000 mieszkańców) w którem się mieści parowa piekarnia i rzeźnictwo z własną rzeźalnią oraz 5 mieszkań po 2 pokoje i i kuchnią zaraz za wpłatą 14—15000 zł. na sprzedaż lub za roczną dzierżawą 2400 zł. włącznie z zasiewami cały do wydzierżawienia. Do wymienionego domu należy 10 mórg dobrej ziemi. Wieś jest piękna. Kościoł, kolej. szkoły, młyn i bank na miejscu. Zgłoszenia do Bronisław Fiszer Swiecie n. / W. Batorego 7. 8808

Kamienica
2 piętrowa, 3 sklepy dochód roczny 9.000 cena 70.000 zł. 2 piętrowa kamienica z kolonjalką i restauracją dochód roczny 9.000 cena 65.000 zł. 2 piętrowa kamienica, duży ogród, piekarnia roczny dochód 6.000 cena 35.000. 2 piętrowa kamienica z restauracją roczny dochód 5.000 cena 35.000, 3 piętrowa piękna kamienica z dwu morgowym ogrodem owocowym dochód roczny 5.000 cena 45.000 zł. wpłaty 30.000. Wila 6 pokojowa z ogrodem 23.000 Majątki ziemskie od 50 do 4.000 mórg w wielkim wyborze poleca i przyjmujo biuro pośrednictwa Sochacki, Batorego nr. 5. 8965

Domy
dochodowe centrum Bydgoszczy. Dom dochód miesięczny 1000 zł cena 90000, dom dochód mies. 1300 zł, cena 130 000, dom dochód mies. 1450 zł, cena 150 000 zł, pozatem przeszło 100 domów od 10 do 100 000 zł. „Gleba", Dworcowa 73. 8955

W dniu 8-go i 9-go b. m. to jest w pierwsze i drugie święto wielkanocne proszę Szanowną Klientelę o zwiedzenie mej **wystawy wewnętrznej.** Wystawione będą najnowsze **jedwabie** na sezon wiosenny i letni. **K. M. Schulz**, ul. Gdańska 25 (róg Śniadeckich). 8940

Kamienice
wile, piekarnie, składy korzystnie sprzedaje Gozimirski, Inowrocław, Mikolaja 30. 8928

Dom
z hotelem, restauracją, kolonjalką, przy stacji kolejowej w posiadaniu jednej rodziny 50 lat, w roku 1927 obrotu 132 tys. zł. za 75000 tys. od niemca sprzeda „Rolpol" Bydgoszcz, Gamma 2. telefon 2040. (8990

Dom
w Bydgoszczy narożnikowy 3 piętrowy, wartości 200 tys. zł bez długu, okazyjnie za 160 tys. zł gotówką sprzeda „Rolpol" Bydgoszcz, Gamma nr. 2. tel. 2040. (8999

Z powodu
choroby sprzedam mój hotel z restauracją, salą i ogrodem w Pelplinie (Pomorze) za zł 75 000, wpłata 45 000 zł. Bliższych wiad. udzieli Antoni Meisner, Kościerzyna, Rynek nr. 19. 8930

Fabryka
manufaktury, farbiarnia, tkalnia, przędzalnia, kompletne zabudowania, dom mieszkalny 8 pokoi, cena tylko 7500 zł. „Gleba", Dworcowa 73. 8954

Skład
z oknem wystawowem, 2 pokoje i kuchnia z urządzeniem składowem nadający się na każdą branżę, natychmiast do oddania z powodu wyjazdu. Punkt centrum miasta, cena 2.000 zł. Oferty do filji Dzien. Bydg., Toruń pod „R. G." (8909

Motocykl
z przyczepką, za bezcen sprzedam. Zgłoszenia do „Par" Bydgoszcz, pod Motocykl". (8952

12 metrów
kamieni brukowca na sprzedaż. Tetzlaff, Kruszyn Kraiński pow. Bydgoszcz. 8920

Worki
2 ctn. raz używane każdą ilość na sprzedaż. Ulica Wileńska 8, parter lewo, tel. 397. 8993

Motocykl
B. S. A. jak nowy tanio na sprzedaż. J. Maciejewski, Nowe (Pomorze), Pl. św. Rocha 4. 8978

Samochód
„Stöver" 5 osobowy 8/24 światło elektr. mało używ. korzystnie sprzedam. Tadeusz Fritsche, Toruń, Chełmińska 10. (8910

Chevrolet 30 P. S.
dwu osobowy, z powodu likwidacji interesu bardzo tanio sprzedam „Siawa", Bydgoszcz 4, Nakielska 3. 6988

Sprzedam
kompletne urządzenie parowej mleczarni, urządzenie wiejskiej olejarni, parowy kocioł stojący 8 metr., 2 benzynowe silniki 4: 6 koni, kadzie i rezerwuary. Grudziądz, Grobiowa 22, Bara. 8913

KUPNA

Krzesło
do wożenia chorych poszukuje się w celu kupna lub też wypożyczenia. Of. uprasza się do „PAR" Dworcowa 72 pod „Krzesło". 8970

Kupię
używane pianino, czarne, w dobrym stanie za gotówkę. Łask. zgłosz. uprasza do Dzien. Bydg. pod „St. K. 100". (8933

Motocykl
mało używany, nowszy model kupię zaraz. Zgł. Grabowski, „Zagloba", Bydgoszcz, Gdańska 165. 8900

NAUKA

Wyższa
szkoła kroju i szycia, nagrodzona złotym medalem w Paryżu, przyjmuje panienki na kurs kroju i szycia oraz modelowania podług najnowszych żurnali. Kurs trwa 3 tygodni. Uczennice po ukończeniu otrzymują dyplomy. M. Barańska Zgł. Plac Piastowski 7. podwórze. (8907

Kupię
dom z jednym składem w pow. mieście lub oberżę jedyną we wsi kościelnej płacę gotówką 14 000 zł. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Zaraz J. G." (8923

POSADY WOLNE

Poszukujesz
dobrej egzystencji lub wysokich pobocznych zarobków? Żądaj dziś jeszcze bliższych informacji. Znaczek na odpowiedź, lecz nie koniecznie. Wydawnictwo Handlowe, Poznań, Przecznica 7. 8917

10 kierowników
placowych na Pomorzu z gotówką począwszy 100 zł. Na odpowiedź 50 gr znaczek Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „Egzystencja". 8930

Do sprzedaży
wzmacniającej paszy melasowej poszukuje zastępcy. Dobra egzystencja Panowie obeznani we wszystkich miejscowościach i dobrze zaprowadzeni zechcą swe oferty złożyć w niemieckim języku. Fabryka paszy wzmacniającej melasowej, Bydgoszcz, Nakielska 65. 4819

Marszantka
samodzielna z kilkaletnią praktyką, która pracowała tylko w lepszych magazynach, poszukuje posady. Łaskawe zgłosz. „PAR", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 pod „5493" (8906

Ubezpieczeniowców
w Bydgoszczy i na prowincji poszukuje Towarzystwo Ubezpieczeń „Europa". Nie fachowców z odnowiedniemi kwalifikacjami wyszkala się. Oferty z życiorysem nadsyłać do Towarzystwa Ubezpieczeń „Europa" w Bydgoszczy Stary Rynek nr. 27. 8895

Magazynier
z branży kolonjalnej mający odpowiednią praktykę i rzeczywiste zdolności, przyczem musi być energiczny, obowiązkowy i wzorowy pod każdym względem potrzebny zaraz wzgl od 1. 5 br. do poważnego przedsiębiorstwa. Zabezpieczenie (kaucja) na przejęcie magazynu wymagana, niekoniecznie gotówką. Oferty wraz z odp. sami świadectw. prosimy skierować do filji Dzien. Bydg. Toruń, pod „Magazynier". (8808

Szofer
potrzebny, Zieliński, ul. Łokietka 25. 8921

Retuszerkę
zdolną do wszelkich prac fotograficznych, poszukuję. Morawski, Gdynia. (8905)

Fotografa
zdolnego retuszera i operatora, poszukuję. Morawski, Gdynia. (8904

Bufetowa
z kaucją może się zaraz lub później zgłosić. Zgł. z podaniem kaucji do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2 pod „Bufetowa". (4703

Szukam
kucharki zaraz. Jasińska, Gdańska 165. 4744

Ucznia
(do 18 lat) do składu (biura) rowerów, instrumentów muzycznych i artykułow sportowych przyjmie zaraz Kiełpiński, Bydgoszcz, Grunwaldzka 146. (8764



Ogłaszajcie się w Dzienniku Bydgoskim!

POSADY POSZUKUJĄ

Szofer-mechanik
kawaler. Posiadam polowanie 200 mórg, blisko Bydgoszczy. Szukam posady u państwa, które się chcą trudnić polowaniem. Do przyjęcia pozwolę polować bezpłatnie. Zgłosz. do Dziennika Bydg. pod „Strzelec". 8939

Osoba
z lepszego domu w starszym wieku która na dużych dobrach bywała za gospodynię szuka posady. Oferty do filji Dz. Bydg. Toruń pod „547". (8911

DZIERŻAWY

Przedzierżawię
zaraz jezioro, około 300 mórg z dobremi rybami jak szczupaki, leszcze, liny i węgorze od 5—6 funtów i dużo raków. Dzierżawa na 8 lat, za równowartość 70 ctr. żyta kwartalnie. Kaucja 3000 zł. Reszta podług ugody. Jan Kalitowski, Król. Sosno poczta Polskie Brzozie, pow. Brodnica-Pomorze, stacja kol Radoszki albo Gutowo Pom. (8871

Skład
wielk. 11×5 mtr, nadający się na każdą branżę zaraz wprost od właściciela bez odstępnego tanio do wydzierżawienia na razie bez mieszkania. Również tam urządzenie składowe stoły, regały do objęcia. Fr. Jeliński, Starogard, ul. Warszawska 2. 8925

Piekarnia
skład kolonjalny i wyszynk wódek, składnica węgla, interes w pełnym biegu z całkowitem urządzeniem i z towarem zaraz do objęcia. Wydzierżawiam z powodu stosunków familijnych, ponieważ jest mi wolno wydzierżawić, nikt niema żadnej pretensji, wszystko jest mą nieograniczoną własnością. P. Foremski w Rojewie, skład kolonjalny, wymiana zboża. pow. Inowrocław. 8385

Role
wydzierżawię, 3 morgi. Chołoniewskiego 9, blisko Kujawskiej. (8997

Rolę
wydzierżawię 3 morgi. Chołoniewskiego 9 blisko Kujawskiej. 8997

Warsztat
kołodziejski z maszynami pędzone siłą elektryczną jest we większem mieście natychmiast do wydzierżawienia, Zgł. przyjmuje M. Karski, Inowrocław, Staszyca 9. 4748

Wydzierżawię
szopę z placem na składnicę żelaza lub drzewa. Grunwaldzka 139, właściciel. 8902

Poszukuję
dzierżaw od 10—500 mórg dla poważnych reflektantów Zgłosz. St. Otręba, Kotlin pow. Jarocin. 8926

MIESZKANIA

Mieszkanie
6-7 pokojowe wśródmieściu wprost od gospodarza poszukuję ewtl. zamienię z 4 pokojowego. Of. pod „Zamiana" do Iro, Hermana Frankego 3 8901

Zamienię
3 pokoje z kuchnią, ogrodem, Okole, na 2 pokoje z kuchnią. Oferty pod „A. Z. A." do Dz. Bydg. 8919

Odstąpię
mieszkanie w bardzo dobrym stanie 4 pokoje z kuchnią za 600 zł na ul. Promenada. Adres wskaże Dz. Bydg. 8944

Mieszkanie
4 pokojowe poszukuję. odstąpię 3 pokoje lub zamienię. Of. do Dzien. Bydg. pod „Z. M. Z." (8978

Urzędnik
państwowy poszukuje mieszkania o 3 pokojach z kuchnią, z wygodami wprost od gospodarza za rocznym czynszem Zgł. do Dz. Bydg. pod „U. M." 8974

POKOJE

Pokój
umebl. zaraz do wynajęcia. Jezuicka 13, parter. 8995

Na wsi umebl.
pokoju z utrzymaniem w okolicy Bydgoszczy, najchętniej we dworze, na szereg miesięcy poszukuje młoda matka z niemowlęciem. Szczegółowe of. do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Wypłacalność 18". 4811

2 panie
poszukują od 1-go maja względnie później w leśniczówce lub w jakiejś miejscowości blisko lasu 2 pokoje z używaniem kuchni ewtl. z obiadami, warunek bliskość stacji kolejowej. Oferty do Dz. Bydg. pod „Leśniczówka" 4756

Urzędnik
poszukuje pokoju umebl. z stołow. lub bez przy bezdzietnej rodzinie lub samotnej pani. Oferty pod „Samotny" do Dz. Bydg. 8989

ROZMAITE

Piękna
cera bez piegów. Na nic wszelkie zabiegi o ile się nie zna przyczyny powstanie piegów, wskazówki gratis. Zgł. do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2 pod „Piękność". 4831

Hotel Pomorski
W drugie święto zabawa do rana, na którą zaprasza właściciel. 8927

Hel. (8741
W nowo z komfortem wybudowanym pensjonacie „Sancta Lucja" wynajmę pokoje. Zgłosz. Rafowska, Bydgoszcz, Poznańska 14.

Która firma
zabierze wojażera na auto do zwiedzenia klienteli na Pomorzu i Poznańskiem. Łaskawe oferty pod „Samochód" do adm. Dzien. Bydg. (8934

Kto
wypożyczy 5—6 tys. zł za pewną gwarancją, otrzyma stałą posadę, przyjmę też wspólnika z większą gotówką. Zgł. z podaniem sumy do filji Dz. Bydg. Dworcowaa 2 pod „5—6". 4750

Sympatycznego
urzędnika najchętniej nauczyciela powyżej trzydziestki zapoznałabym w celu towarzyskim. Zgłosz. pod „Urzędniczka" do Dz. Bydg. 8968

Wspólnika
z kapitałem od 3—10-000 zł stopniowo i z współpracą do bezkonkurencyjnego przedsiębiorstwa w Polce zaraz do Bydgoszczy poszukuję. Lokale i urządzenie posiadam. Zgł. tylko poważnych i pracowitych osób pod „Dobrowy" do filji Dz. Bydg. 4832

Wspólnika
z gotówką 5000 zł przyjmę do zaprowadzonego interesu (hurt.), współpraca pożądana. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Rzetelny interes". 8979

Kupiec
(bławatnik), energiczny, posiadający interes kolonjalny z obrotem 10 tys. zł. miesięcznie, kawaler, lat 32, przystojny, inteligentny, szlachetnego charakteru poślubi panienkę ewentl. wdówkę tych samych zalet, możliwie z kupiectwa, posiadająca własne dobre przedsiębiorstwo lub majątek. Of. z fotografją do Dz. Bydg. pod nr. „Z. K. W". 8933

Cena ogłoszeń: 20 gr. za milim. 1 łamowo, szer. 38 m/m. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 50 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 90 gr., na dalszych stronach 75 gr. za milim. 1 łam., szer. 67 m/m. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie zniżki upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank M. Stadthagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Redaktor odpowiedzialny: Henryk Ryszewski w Bydgoszczy.